HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

MILIONER Z MIAMI

MICHELLE SMART

Michelle Smart

Milioner z Miami

Tłumaczenie:
Monika Łesyszak

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Matteo Manaserro z zaciśniętymi zębami i mocno bijącym sercem obserwował, jak spuszczają trumnę do poświęconej ziemi na prywatnym cmentarzu przy Castello Miniato.

Wokół stały setki ludzi: bliscy Piety Pellegriniego, jego przyjaciele, rodzina, koledzy. Nawet kilku mężów stanu przybyło w asyście ochroniarzy, żeby oddać hołd szanowanemu na całym świecie filantropowi.

Vanessa Pellegrini, matka Piety, która zaledwie rok temu pochowała męża w sąsiednim grobie, wystąpiła do przodu, wspierana przez córkę, Francescę. Francesca wyciągnęła rękę do Natashy, wdowy po Piecie, która patrzyła na drewnianą skrzynię niczym poszarzała statua. Jesienna bryza nie poruszyła ani pasemka jasnych, miodowych włosów, co potęgowało posągowy efekt. Podniosła suche oczy i zamrugała powiekami, jakby próbowała uporządkować myśli. Potem ujęła dłoń Franceski i dołączyła do szlochających kobiet. Wszystkie trzy rzuciły róże na trumnę.

Matteo wypuścił z płuc duszne powietrze i usiłował skupić uwagę na czymkolwiek prócz Natashy. Przybył po to, by uczcić zmarłego kuzyna i przyjaciela, a nie żeby podziwiać urodę wdowy albo wyobrażać sobie, że bierze ją w objęcia...

Daniele, brat Piety, gestem dał mu znać, że nadeszła ich kolej.

Żegnaj Pieto. Dziękuję ci za wszystko. Będzie mi ciebie brakowało – pożegnał go w myślach.

Przybrał możliwie obojętny wyraz twarzy, gdy jego rodzice składali uszanowanie bratankowi. Nawet nie spojrzeli na rodzonego syna. Nie zamienił z nimi słowa, od kiedy przed pięciu laty, kilka tygodni po śmierci brata, sądownie zmienił nazwisko.

Tyle śmierci, tyle pogrzebów, tyle żałoby i bólu...

Po ceremonii pogrzebowej ksiądz zaprowadził żałobników do zamku na stypę.

Matteo został, żeby odwiedzić grób w sąsiednim rzędzie. W ciągu pięciu lat od śmierci brata przyszedł tu tylko kilka razy, lecz każdego dnia go wspominał. W każdej godzinie odczuwał stratę.

Proste epitafium głosiło:

„Roberto Pellegrini
Ukochany syn”.

Ani wzmianki o bracie.

Chowano tu Pellegrinich i ich potomków od wielu pokoleń, od sześciuset lat. Dwudziestoośmioletni Roberto był najmłodszym zmarłym od półwiecza.

Matteo przykucnął i dotknął nagrobka.

– Cześć, Roberto. Przepraszam, że długo cię nie odwiedzałem. Byłem bardzo zajęty. Cierpię męki, widząc cię

tutaj. Kocham cię i bardzo mi ciebie brakuje. Chciałem, żebyś to wiedział.

Z trudem powstrzymując łzy, z bólem serca ruszył w kierunku zamku, by dołączyć do pozostałych.

W reprezentacyjnym salonie serwowano trunki. Matteo doszedł do wniosku, że nie przesadzi, jeżeli weźmie sobie kieliszek bourbona. Zarezerwował sobie miejsce w hotelu w Pizie na najbliższych kilka dni. W pokoju czekał na niego obficie zaopatrzony minibar. Zostanie tu tak długo, jak wymagają zasady przyzwoitości, a potem wyjdzie.

Zdążył upić zaledwie łyk wina, gdy podeszła Francesca. Uścisnął ją serdecznie.

– Jak sobie radzisz? – zagadnął.

Miał trzynaście lat, kiedy jego wujek Fabio wraz z ciocią Vanessą zabrali go do swojego domu. Francesca była wtedy niemowlęciem. Widział, jak stawia pierwsze kroki, jak znęca się nad trąbką podczas swojego pierwszego recitalu w szkole. Przed kilkoma miesiącami puchł z braterskiej dumy, kiedy otrzymała dyplom ukończenia studiów.

Francesca wzruszyła ramionami i położyła rękę na jego ramieniu.

– Chodź ze mną. Będę cię potrzebować. Musimy przedyskutować pewne sprawy.

Matteo podążył za nią zimnym korytarzem. Stary zamek potrzebował fortuny na modernizację. Wkroczyli do dawnego gabinetu Fabia Pellegriniego. Odór stęchlizny świadczył o tym, że nie używano go od lat, odkąd dostał porażenia nerwów ruchowych, które w końcu go zabiło.

Chwilę później w progu stanęli Daniele i Natasha. Napotkał zdziwione spojrzenie błękitnych oczu, ale zaraz umknęła wzrokiem w bok.

Matteo wziął głęboki oddech i zaklął w duchu.

Ostatnią rzeczą, której by potrzebował, była obecność kobiety, która przed laty wodziła go za nos. Pozwoliła mu wierzyć, że coś do niego czuje, i wyobrażać sobie wspólną przyszłość, podczas gdy równocześnie uwodziła jego kuzyna.

Towarzyszyła mu przez cały dzień. Widział ją wszędzie, gdzieś na krańcach pola widzenia, nawet gdy odwracał wzrok. Teraz usiadła przy owalnym stole naprzeciwko niego, tak blisko, że gdyby wyciągnął rękę, mógłby ją pogładzić po policzku.

Nie powinna chodzić w czerni lecz w szkarłatach.

Drażniło go, że pozostała najpiękniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek widział. Z biegiem lat jeszcze wypiękniała.

Obserwował błękitne oczy, które patrzyły wszędzie, tylko nie na niego. Studiował klasyczny owal twarzy o kremowej, obecnie poszarzałej cerze, usiłując znaleźć jakiś defekt. Miała wprawdzie trochę za długi nos i nieco za szerokie usta, ale te niedoskonałości jeszcze dodawały jej urody. Kiedyś marzył o tym, żeby się przy niej budzić. Teraz gardził nawet powietrzem, którym oddychała.

– Ja zajmę się stroną prawną, Daniele budową, a Matteo medyczną – zarządziła Francesca. – A ty, Natasho? Może rozpropagujesz nasze przedsięwzięcie w mediach?

Natasha zarejestrowała słowa Franceski, ale ich sens dotarł do niej dopiero po paru sekundach.

Usiłowała skupić uwagę na kwestiach poruszanych na zwołanym przez Francescę zebraniu, ale gdyby nie sprzeczki pomiędzy Francescą a Danielem, jej myśli powędrowałyby gdzie indziej. Przyrzekła sobie, że weźmie się w garść i zacznie ignorować Mattea.

– Dobrze – odrzekła, z trudem opanowując atak paniki.

Nie miała pojęcia o kontaktach z prasą.

Wiedziała, że Francesca uważa, że postępuje właściwie, zapraszając ją na spotkanie rodzeństwa. Rodzina Pellegrinich traktowała Mattea jak brata, a ją jak osobę chętną do współpracy. Każda przyzwoita, kochająca wdowa chciałaby wziąć udział w budowie pomnika upamiętniającego zmarłego męża.

Rzeczywiście chciała pomóc. Choć Pieta straszliwie zawiódł jako mąż, był szczerze zaangażowany w działalność społeczną. Przed dziesięciu laty stworzył własną fundację, która budowała szkoły, domy, szpitale i inne niezbędne budynki w rejonach dotkniętych przez klęski żywiołowe.

Tydzień przed śmiercią Piety najsilniejszy w historii huragan zrujnował większość placówek służby zdrowia na karaibskiej wyspie Caballeros. Pieta natychmiast zdecydował, że wybuduje tam szpital, ale zanim zdążył opracować plan działania, zginął w katastrofie śmigłowca.

Zasłużył na pomnik, a poszkodowani mieszkańcy Caballeros potrzebowali szpitala, który Francesca postanowiła dla nich zbudować dla upamiętnienia Piety.

Natasha dokładała wszelkich starań, żeby uważnie słuchać i nie zawieść kochającego rodzeństwa Pellegrinich. Znała ich od najmłodszych lat, jako że jej ojciec i Fabio chodzili razem do szkoły. Sama była jedynaczką. Od momentu ogłoszenia zaręczyn z jednym z członków klanu nawiązali jeszcze bliższą więź mimo długiego, trwającego aż sześć lat narzeczeństwa.

Gdyby Matteo nie przyszedł, łatwiej byłoby jej skupić uwagę na temacie spotkania.

W ciągu minionych siedmiu lat przy każdej okazji okazywał jej niechęć. Nie uchybiał przy tym zasadom dobrego wychowania, tak że nikt poza nią nie zauważył jego wrogości. Tylko ona widziała ją w zielonych oczach, które niegdyś patrzyły na nią z czułością. Obecnie płonęły nienawiścią jak oczy Lucyfera. Jak to możliwe, że Francesca i Daniele jej nie wyczuli? Że to wrogie spojrzenie nie zatruło całej atmosfery?

Rozumiała powody jego pogardy. Próbowała się usprawiedliwić, ale przez siedem lat wiele się zmieniło, łącznie z nimi. Matteo porzucił dawne ideały i zamiast chirurgii rekonstrukcyjnej, z której zdobył specjalizację, wybrał plastyczną.

Założył dwadzieścia osiem klinik na całym świecie i zdobył patent na opracowaną przez siebie serię środków redukujących blizny i oznaki starzenia. Z oddanego lekarza został przedsiębiorcą. Przeprowadzał operacje tylko wtedy, gdy starczało mu czasu. Zgromadził fortunę dorównującą

całemu majątkowi Pellegrinich i osobistemu bogactwu Piety razem wziętych.

Zmienił nawet nazwisko i zyskał sławę pod nowym.

Wysoki, atrakcyjny, o oliwkowej cerze, z mocną szczęką i czarnymi, kręconymi włosami, które ostatnio krótko strzygł, nieuchronnie przyciągał uwagę. Dziennikarze ochrzcili go „pięknym doktorem”. Patrzył na nią z każdego kiosku z gazetami, z każdego artykułu w internecie, przeważnie z modelką uwieszoną u ramienia.

Dziś opuściła go zwykła arogancja. Mimo nienawistnego spojrzenia widziała w jego oczach ból. Pieta był dla niego nie tylko kuzynem i przybranym bratem, lecz również najbliższym przyjacielem.

Żal ściskał serce Natashy. Serdecznie im wszystkim współczuła.

Matteo zaparkował samochód i wyłączył silnik. Okazałą miejską willę naprzeciwko spowijały ciemności. Matteo zacisnął powieki.

Co tu robił? Powinien zostać w hotelu i osuszyć zawartość minibaru. Zarezerwował tam pokój, zakładając, że Natasha zostanie w zamku wraz z resztą rodziny. Nie spał z nią pod jednym dachem, odkąd przyjęła oświadczyny Piety.

Ale nie została. Dwie godziny po zebraniu w sprawie upamiętnienia Piety obeszła wszystkich, żeby się pożegnać. Wszystkich prócz niego. Zgodnie z niemym porozumieniem, jako że przez siedem lat zamienili zaledwie kilka słów, utrzymywała fizyczny dystans, tak żeby nikt nie zauważył, że się nie pożegnali.

Wziął głęboki oddech w nadziei na uspokojenie nierównego rytmu serca.

Dlaczego właśnie dzisiaj nie potrafił wyrzucić jej z pamięci? Czemu akurat w dniu pogrzebu najbliższego przyjaciela i kuzyna wróciły stare wspomnienia, by znów go prześladować?

Widział wyraźnie obrazy z dawnych lat, gdy opuszczał pokój w Castello Miniato, by dołączyć do reszty rodziny zgromadzonej na przyjęciu pod namiotem w ogrodzie z okazji trzydziestej rocznicy ślubu wujostwa.

Natasha wyszła z pokoju, który dzieliła z Francescą, na ten sam korytarz w tym samym czasie co on. Serce mu podskoczyło z radości na widok naszyjnika na smukłej szyi, który wysłał jej na osiemnaste urodziny.

Doznał rozczarowania, kiedy nie zdołał dotrzeć do Anglii na przyjęcie. Pracował jako rezydent w szpitalu na Florydzie niedaleko akademii medycznej, w której studiował. Zatrzymał go w pracy nagły wypadek. Wielki karambol na drodze z wieloma ofiarami wymagał pełnej mobilizacji całego personelu medycznego. Kiedy zdołali opatrzyć wszystkich rannych, jego samolot już odleciał.

Czekał z nawiązaniem intymnej więzi do czasu, aż Natasha skończy osiemnaście lat. Widząc ją w zimnym korytarzu, uświadomił sobie, że już dłużej nie musi trzymać rąk przy sobie. W jaskrawoniebieskiej sukni stanowiła uosobienie kobiecej elegancji.

Wszystkie listy, które wymieniali od miesięcy, wszystkie nocne rozmowy, nadzieje i marzenia, którymi się dzielili,

prowadziły do tej chwili. Nadszedł czas budowania wspólnej przyszłości. Matteo dotknął naszyjnika, a potem ujął jej twarz w dłonie i pocałował po raz pierwszy.

Nie przeżył słodszego, czulszego pocałunku przez całych dwadzieścia osiem lat swego życia. Przerwała go Francesca, stukając obcasami po posadzce, żeby do nich dołączyć. Gdyby nadeszła zaledwie trzy sekundy wcześniej, zastałaby ich w uścisku.

Jak by zareagowała, zważywszy, że dwie godziny później Pieta ukląkł przed Natashą przed trzema setkami gości i poprosił ją o rękę? A ona przyjęła oświadczyny.

Matteo przetarł oczy, jakby mógł wymazać wspomnienia. Nie powinien o tym teraz myśleć. Po co w ogóle przyjechał do domu, który dzieliła z Pietą?

Na górze rozbłysło światło.

Obudziła się, czy przez cały czas siedziała w ciemnościach? Czy Francesca słusznie się o nią martwiła?

Francesca złapała go, gdy uciekał ze stypy, i poprosiła, żeby miał na nią oko, podczas gdy ona sama poleci na Caballeros. Twierdziła, że ostatnio z Natashy jakby uszło życie. Przypominała zagubionego, niemego ducha.

Chociaż od ślubu Natashy z Pietą upłynął zaledwie rok, od siedmiu lat byli parą. Przy całym swoim zimnym wyrachowaniu musiała jednak coś do niego poczuć. Przynajmniej życzył tego swojemu drogiemu kuzynowi. Ale specjalnie na to nie liczył, skoro zwodziła ich obu.

Wykreślił ją ze swego życia, nie licząc kilku okazji, których nie mógł uniknąć. Zablokował jej numer, skasował wszystkie wiadomości, które wymienili, i spalił wszystkie listy. Kiedy obowiązki rodzinne zmuszały go do przebywania w jej towarzystwie, wypracował dyskretny sposób schodzenia jej z oczu, który nie przykuwał niczyjej uwagi prócz Natashy.

Powinien odmówić Francesce, skłamać, że wraca do Miami wcześniej, niż planował. Zamiast tego skinął głową i obiecał zajrzeć do Natashy, jeżeli tylko znajdzie wolną chwilę w ciągu następnych kilku dni. Po co więc przyjechał tu zaraz po opuszczeniu zamku, zamiast do hotelu, tak jak zamierzał?

Natasha pchnęła drzwi do gabinetu Piety i wzięła głęboki oddech przed wkroczeniem do środka. Chwilę później zapaliła światło. Po długiej włóczędze w ciemnościach po pokojach, które z nim dzieliła, oczy nie od razu przywykły do światła. Nie wiedziała, czego szuka ani co robi. Była zagubiona i samotna.

Została na stypie tak długo, jak nakazywały zasady dobrego wychowania, ale za bardzo przygnębiały ją kondolencje żałobników. Jeszcze ciężej znosiła obecność Mattea. Pytanie matki, czy istnieje szansa, że nosi w łonie dziecko Piety, przepełniło czarę goryczy. Musiała wyjść, zanim straci kontrolę nad sobą i wykrzyczy wszem i wobec całą prawdę. Pozostali członkowie rodziny Pellegrinich ze współczuciem i troską przyjęli jej wyjaśnienie, że

potrzebuje samotności. Na jej życzenie cała służba została na przyjęciu.

Po raz pierwszy od czasu otrzymania tragicznej wiadomości przebywała sama w domu. Czuła się jak intruz na wyłącznym terytorium męża. Omiotła wzrokiem regały z książkami przy ścianach. Na biurku leżały pliki dokumentów z jego kancelarii prawniczej i fundacji, z której był dumny. Przyniósł je do domu, by dalej nad nimi pracować. Obok leżał gruby, oprawny w skórę tom Stanleya i Livingstone'a, który kupiła mu na ostatnie urodziny. W jednej trzeciej wystawała zakładka.

Z bólem serca podniosła książkę, przycisnęła do piersi, a potem opadła na podłogę i zapłakała po człowieku, który przez lata okłamywał ją i wszystkich innych, ale zrobił wiele dobrego dla świata. Pieta nigdy nie skończy tej książki. Nie zobaczy szpitala, który rodzeństwo wybuduje na pamiątkę po nim, nie odbierze samochodu, który zamówił dzień przed śmiercią. Nigdy też nie będzie miał okazji wyjawić rodzinie prawdy o sobie.

– Och, Pieto! – wyszeptała przez łzy. – Gdziekolwiek jesteś, mam nadzieję, że wreszcie odnalazłeś spokój.

W tym momencie zadzwonił dzwonek u drzwi. Natasha zatkała uszy, ale nieproszony gość dzwonił tak długo, że nie mogła go zignorować. Ocierając łzy, wstała i zeszła po schodach, szukając w myślach sposobu odprawienia intruza. Miała nadzieję, że to nie rodzice.

Uchyliła drzwi, żeby zobaczyć, kto ją odwiedził. Pewna, że dostała halucynacji, otworzyła je szerzej. Jej serce na

chwilę przestało bić, a potem załomotało o żebra w zawrotnym tempie.

Matteo stał w świetle księżyca, ciężko dysząc, bez krawata, w rozpiętej pod szyją koszuli, z zaciśniętymi zębami i pustymi oczami. Zaniemówiła na jego widok. On też nie wypowiedział ani słowa. Wyczytała z jego oczu ból, rozpacz, gniew i coś jeszcze, coś, czego nie widziała od chwili pamiętnego pocałunku sprzed siedmiu lat. Od tamtego czasu nigdy nie byli sam na sam.

Nigdy nie zapomniała jego spojrzenia, gdy przyjęła oświadczyny Piety dwie godziny później. I nigdy nie przestanie żałować tego, co w tamtym momencie straciła.

Bezwiednie zrobiła krok do przodu i położyła mu rękę na policzku.

Nie zareagował. Nawet żaden mięsień mu nie drgnął.

Matteo patrzył w zapuchnięte od płaczu oczy. Gdy pochwycił ich błagalne spojrzenie, zapomniał wszystkie słowa, które sobie przygotował. Nie pamiętał, kiedy wysiadł z samochodu, gdy ciepła dłoń spoczęła delikatnie na jego policzku. Chłonął wzrokiem twarz osoby, o której niegdyś marzył. Nie potrafił sobie nawet przypomnieć, za co ją znienawidził. W ogóle przestał myśleć. Widział tylko Natashę. Ledwie na nią spojrzał prawie osiem lat temu, wiedział, że odmieni jego życie na zawsze.

ROZDZIAŁ DRUGI

Świat przestał dla nich istnieć. Matteo bez słowa przekroczył próg, zamknął za sobą drzwi kopniakiem i porwał ją na ręce. Nie odrywali od siebie wzroku. Natasha wplotła palce w jego włosy, gdy niósł ją po schodach na górę do sypialni. Położył ją na łóżku i z mocno bijącym sercem zamknął oczy i przytknął usta do jej warg. Smakowała cudownie.

Gdy oddała pocałunek, był zgubiony. Drżącymi rękami zdzierali z siebie nawzajem ubrania i rozrzucali je bezładnie, spragnieni jeszcze większej bliskości.

Ujął w dłonie jej drobne, doskonałe piersi, a potem wziął je do ust i z lubością słuchał jej jęków rozkoszy. Przesunął dłońmi, a potem wargami po gładkim brzuchu. Ani skrawek jedwabistej skóry nie został nieucałowany. Nigdy nikogo tak bardzo nie pragnął.

Natasha przylgnęła do niego, jakby stanowił jedyne oparcie, jedyną kotwicę na bezkresnym oceanie. Chwytała pełnymi garściami, gdzie tylko zachłanne dłonie mogły sięgnąć. Każde dotknięcie na nowo rozpalało ogień, który na krótko rozbłysnął przed siedmiu laty, zanim życie go zgasiło. Omal nie wykrzyczała swego szczęścia. Ale to jej nie wystarczyło. Pragnęła więcej. Wszystkiego.

Jakby odczytał jej myśli, Matteo przesunął z powrotem usta w górę i objął jej wargi namiętnym pocałunkiem.

Odsunął jej udo na bok, a ona oplotła go nogami. Nie czuła bólu, tylko lekki dyskomfort, gdy chłonęła zupełnie nowe, nieznane dotąd wrażenia.

Matteo znieruchomiał na chwilę, jakby go coś zaniepokoiło. Przerażona, że odkryje jej sekret, przyciągnęła go do siebie i zaczęła całować do utraty tchu, a potem przyjęła całą sobą.

Leżeli później razem przez długi czas, ciasno spleceni. Tylko przyspieszone oddechy i uderzenia dwóch serc rozbrzmiewały w otaczającej ciszy.

Kiedy ochłonęli, wpadli w popłoch.

Matteo usiadł na łóżku i zaklął, najpierw po włosku, a potem po angielsku.

Natasha pozostała w pozycji leżącej z obawy, że nogi odmówią jej posłuszeństwa. Nie potrafiła sobie wytłumaczyć, co w nich wstąpiło. Gdyby nie zaniemówiła ze zgrozy, też by zaklęła.

Matteo wziął kilka głębokich oddechów dla uspokojenia nerwów, po czym wstał. Musiał natychmiast stąd wyjść. Znalazł swoją koszulę pod jej sukienką, a skarpetkę w miseczce biustonosza. W pośpiechu nałożył spodnie, nie zapinając guzika, i koszulę na lewą stronę. Druga skarpetka leżała pod podręcznym stolikiem ze zwiędłym bukietem. Najwyraźniej wylądowali w pokoju gościnnym, co stanowiło jedyne pocieszenie.

Po co wysiadł z tego przeklętego auta? Dlaczego nie odjechał?

Wetknął skarpetki do kieszeni marynarki, założył buty i ruszył ku drzwiom. Zanim tam dotarł, poraziła go przerażająca myśl. Przeklinając w myślach własną głupotę, odwrócił się, żeby popatrzeć na Natashę.

Leżała w tej samej pozycji, w której ją zostawił, z rękami zaciśniętymi na pościeli i wzrokiem wbitym w sufit. Musiała jednak wyczuć jego spojrzenie, bo w końcu zwróciła na niego rozszerzone z przerażenia oczy. Nie ulegało wątpliwości, że ona również uświadomiła sobie, że nie zastosowali zabezpieczenia.

Wiedział z całą pewnością, że nie bierze tabletek antykoncepcyjnych. Pieta sam mu powiedział, że starają się o dziecko.

Targany silnymi emocjami, bez słowa wyszedł na ulicę, wsiadł do samochodu i z całej siły walnął pięściami w kierownicę. Później chwycił się za głowę. Dopiero po dwudziestu minutach doszedł do siebie na tyle, że mógł odjechać.

Nie spojrzał ponownie na dom.

Dwa tygodnie później

Natasha omal nie zaczęła obgryzać paznokci. Niewiele brakowało, żeby otworzyła jedną z butelek prosecco, które pozostały w lodówce po pogrzebie Piety. Nie tknęła alkoholu od stypy. Gdyby zaczęła pić, chyba nigdy by nie przestała.

Francesca miała nadejść lada chwila, żeby omówić plany budowy szpitala upamiętniającego Pietę.

Nikogo nie dziwiło, że zakupienie gruntu i uzyskanie pozwolenia na budowę zajęło jej zaledwie tydzień. Natasha nie znała bardziej zdeterminowanej osoby. Zazdrościła szwagierce energii. Ją samą opuściły siły. Mogłaby spać po całych dniach.

Nie znała przyczyn swego odrętwienia. Tłumaczono jej, że to jeden z etapów żałoby. Wyglądało na to, że wszyscy wiedzą lepiej od niej, co powinna przeżywać. Obserwowali ją, czekając na oznaki załamania. I mimo wszystko cierpiała, lecz z zupełnie innego powodu, niż myśleli. Nie rozpaczała z powodu przyszłości, którą straciła, lecz z powodu siedmiu lat, które ona i Matteo zmarnowali.

Na domiar złego dostawała mdłości, ilekroć przypomniała sobie zakończenie dnia pogrzebu. Usiłowała odpędzić wspomnienia, ale wciąż jej towarzyszyły.

Zadzwonił dzwonek u drzwi. Wypuściła powietrze z płuc, próbując odzyskać równowagę, zanim gosposia wpuści Francescę.

W obszernym holu na parterze zadudniły kroki. Wkrótce do gabinetu wkroczyła Francesca wraz ze swoim bratem, Danielem. Omal nie zemdlała na widok osoby, którą ujrzała za szwagrem.

Miejscowym zwyczajem jej włoska rodzina powitała ją mocnymi uściskami, pocałunkami i słowami pocieszenia. W końcu nadszedł czas przywitania Mattea. Położyła mu rękę na ramieniu, a on jej na biodrze, żeby nie budzić podejrzeń. Gdy świeży zarost potarł jej policzek, powróciło wspomnienie, jak drapał ją w uda. Zacisnęła powieki, żeby

odpędzić wizję, ale nadal czuła zapach jego skóry i wody kolońskiej.

W ciągu jednej godziny zostawiła za sobą dziewczynę, która robiła wszystko, by zadowolić rodziców, łącznie z rezygnacją z własnych marzeń, i stała się kobietą, którą nigdy nie pozwolono jej być.

Popełnili straszliwy błąd. Przypuszczała, że nikt nie gardzi sobą tak mocno jak ona. Nie mogła sobie darować, że całkowicie straciła kontrolę nad sobą, jakby obydwoje nagle oszaleli. Nawet im przez głowę nie przemknęło, żeby pomyśleć o antykoncepcji. Wykazali karygodną lekkomyślność.

Francesca nie uprzedziła jej, że przyprowadzi ze sobą brata i kuzyna, a Natashy nie przyszło do głowy, żeby zapytać. Daniele i Matteo z powodzeniem prowadzili interesy wymagające podróży po całym świecie. Wyszła z założenia, że włożą swój wkład w budowę szpitala w późniejszym terminie.

Kiedy jednak uważniej popatrzyła na Francescę, zrozumiała, dlaczego Daniele nie zostawił jej samej. Wyglądała na bardziej przygnębioną niż na pogrzebie, jakby zgasło światło, które zawsze ją rozświetlało.

Francesca też zwróciła uwagę na mizerny wygląd Natashy.

– Dobrze się czujesz? – zapytała z troską. – Pobladłaś.

– To ze zmęczenia.

– Dlaczego trzymasz rękę na plecach? Czyżby cię bolały?

– Troszeczkę.

Gosposia przyniosła na tacy kawę i ciasteczka, co odwróciło uwagę gości od stanu zdrowia gospodyni. Zasiedli przy wielkim stole w jadalni. Francesca położyła na nim stos papierów. Natasha nie pamiętała, o czym dyskutowali. Rozpraszała ją obecność Mattea. Po co przyszedł? Czy po to, żeby ją ukarać?

Każde spotkanie w ciągu minionych siedmiu lat postrzegała jak zasłużoną karę. Pozwoliła mu na pocałunek, a kilka godzin później przyjęła na oczach Mattea oświadczyny jego kuzyna i najbliższego przyjaciela. Oszołomiona pierwszym pocałunkiem, przegapiła możliwość ostrzeżenia go o zamiarach Piety.

Później wielokrotnie dzwoniła i wysłała dziesiątki wiadomości, ale nie odbierał telefonu i nie odpowiadał. Definitywnie wykreślił ją ze swego życia.

Czy byłaby z nim szczęśliwsza? Dawno przestała w to wierzyć. Był zupełnie innym człowiekiem, niż myślała. Żadna rozsądna kobieta nie chciałaby z nim spędzić życia. Nie tylko pokochał pieniądze, ale też został hedonistą. Mężczyzna, który co tydzień paradował z nową pięknością, nie dochowałby wierności żonie.

Daniele zabrał głos. Objaśnił, jak daleko zaszli w realizacji projektu, i przedstawił plan podróży na Caballeros za dwa tygodnie wraz z Matteem.

– Tak szybko?- spytała Natasha.

Daniele wzruszył ramionami.

– To nie Europa. Tam nie ma takiej biurokracji jak u nas.

– Wpadłaś na jakiś pomysł, jak rozpropagować nasze przedsięwzięcie? – spytała Francesca, przypominając Natashy o podjętym zobowiązaniu.

Natasha wbiła wzrok w wypolerowany blat stołu. Przez ostatnie dwa tygodnie praktycznie nic nie robiła.

– Niestety jeszcze nie – mruknęła, zawstydzona. – Pomyślę i prześlę ci jakieś pomysły za kilka dni.

Miała nadzieję, że zdoła spełnić obietnicę. Im większą popularność zyska projekt, tym więcej datków wpłynie i tym więcej personelu będą w stanie zatrudnić. Po śmierci Piety spoczywała na niej odpowiedzialność za fundację zmarłego męża. Jak na razie jej nie podjęła. Gdyby to od niej zależało, najchętniej zrzuciłaby ją z siebie na zawsze.

Wkrótce będzie musiała podjąć jakieś kroki, żeby sprostać zobowiązaniom, ale na razie w jej głowie panował taki zamęt, że nie potrafiła zdecydować, co zjeść na śniadanie.

Nie mogła dłużej tak egzystować. Nie potrafiła powiedzieć, co ją doprowadziło do tego stanu: czy szok po śmierci Piety, czy to, co zaszło między nią a Matteem po pogrzebie, ale musiała wziąć się w garść i opracować jakiś plan na przyszłość. Na razie wiedziała tylko z całą pewnością, że spędzi resztę życia sama. Nigdy więcej nie wyjdzie za mąż. Nie pozwoli nikomu, ani mężczyźnie, ani rodzicom znów przejąć nad sobą władzy.

– Nie ma pośpiechu – uspokajała Francesca. – Wystarczy, jak coś wymyślisz do końca tygodnia.

W końcu rodzina męża wstała z miejsc. Natasha spróbowała iść w ich ślady, ale dostała zawrotów głowy. Chwyciła brzeg blatu, żeby nie upaść. Siedząca obok niej Francesca pierwsza zauważyła niepokojący objaw. Chwyciła ją za nadgarstek.

– Dobrze się czujesz? – spytała.

Natasha skinęła głową.

– To tylko objaw zmęczenia. Pewnie powinnam coś zjeść.

Francesca popatrzyła na nią badawczo.

– Jeżeli będziesz mnie potrzebować, wiesz, gdzie mnie szukać.

Sama wyglądała niewiele lepiej, ale ponieważ zaoferowała pomoc z dobrego serca, Natasha nie śmiałaby z niej kpić. Pochwyciwszy baczne spojrzenie Mattea, odetchnęła z ulgą, dopiero gdy zamknęli za sobą drzwi.

Potrzebowała samotności. Wysłała więc gosposię po zakupy.

Podziękowała w duchu zmarłemu mężowi, że przystał na jej sugestię, żeby resztę służby zatrudnić bez zakwaterowania. Żałosne, że musiała prosić o takie rzeczy jak o łaskę. Wszystko w tym małżeństwie było smutne, a najbardziej koniec. Nie miała ani odrobiny swobody.

Kiedy zawroty głowy ustąpiły, dopadł ją głód. Ponieważ rano dostała lekkich mdłości, zrezygnowała ze śniadania, a potem zapomniała o lunchu.

Otworzyła obficie zaopatrzoną lodówkę i usiłowała zdecydować, co wziąć. Po długim wahaniu wyjęła kawałek sera. Gdy go rozpakowała, mimo głodu znów zrobiło jej się

niedobrze i wyrzuciła go do kosza. Ledwie trochę doszła do siebie, zadzwonił dzwonek u drzwi. Przez minione dwa tygodnie ciągle ktoś do niej wpadał. Nie miała ochoty otwierać. Potrzebowała spokoju. Tymczasem nieproszony gość zadzwonił ponownie.

A jeżeli to teściowa? Od ślubu często ją odwiedzała, a od pogrzebu codziennie. Wycierpiała o wiele więcej niż ona. Mimo że Natasha usilnie wmawiała sobie, że to na pewno Vanessa, nie zaskoczyło jej, że zamiast niej w progu stanął Matteo. Jako że nikt ich nie słyszał, nie zadała sobie trudu, by udawać serdeczność.

– Czego chcesz? – spytała.

– Weź to – odparł, wyciągając przed siebie długie, prostokątne pudełeczko z testem ciążowym.

ROZDZIAŁ TRZECI

Natasha jeszcze bardziej pobladła.

– Nie jestem w ciąży – zaprotestowała.

– Więc zrób test. Nie odejdę, dopóki tego nie udowodnisz.

Natasha zerknęła mu przez ramię.

– Oczekujesz kogoś? – zapytał. – Może innego kochanka?

Natasha zacisnęła zęby, ale zaraz odpowiedziała rzeczowo:

– Vanessa lubi wpadać bez zapowiedzi.

Mattea drażniło, że zarówno ciotka, jak i pozostali członkowie klanu Pellegrinich przepadają za Natashą. Troska Franceski o młodą wdowę doprowadziła go pod jej drzwi.

– Niepocieszona matka odwiedza pogrążoną w żałobie synową? – zadrwił bezlitośnie. – Urocze. Jeżeli nie chcesz, żeby mnie tu zastała z tą paczuszką w ręku, to lepiej mnie wpuść. Inaczej będziesz musiała wyjaśnić, co ci przyniosłem.

Natasha powoli wypuściła z płuc powietrze i odstąpiła na bok.

Matteo po raz drugi wkroczył do domu Piety z odrazą do siebie i do Natashy po tym, co zrobili.

Przed śmiercią Piety przyszedł tu tylko raz, kiedy Natasha przebywała u rodziców w Anglii.

– Czy miałaś miesiączkę od czasu... – Nie zdołał dokończyć zdania.

Natasha poczerwieniała, słysząc tak intymne pytanie.

– Nie – przyznała.

– A kiedy powinnaś dostać?

– Kilka dni temu, ale to jeszcze nic nie znaczy. Nie miesiączkuję regularnie.

– Robisz wrażenie zmęczonej. Bolą cię plecy. Podczas naszego dwugodzinnego spotkania trzykrotnie korzystałaś z łazienki – wyliczył precyzyjnie wszystkie objawy, choć zżerały go nerwy. Z jego wyliczeń wynikało, że ich zbliżenie przypadało na jeden z najbardziej płodnych dni Natashy. – Mój samolot odlatuje do Miami za trzy godziny. Jeżeli wynik będzie negatywny, opuszczę Pizę i obydwoje będziemy mogli zapomnieć, co między nami zaszło – obiecał.

Żadne z nich nie śmiało zapytać, co zrobią, jeżeli wynik będzie pozytywny.

Natasha długo patrzyła w milczeniu na pudełeczko. W końcu wyrwała mu je z ręki i ruszyła po schodach na górę.

Matteo przeszedł do pokoju dziennego i usiadł na sofie z głową ukrytą w dłoniach. Kusiło go, żeby wziąć sobie coś z barku w sąsiednim pokoju, gdzie pili razem z Pietą, ale odparł pokusę. Już skorzystał z wdzięków żony najbliższego kuzyna i przyjaciela. Nie zamierzał dodawać do listy swych wykroczeń picia alkoholu Piety.

Zerknął na zegarek. Dokładnie przeczytał instrukcję. Wystarczyły trzy minuty na odczytanie wyniku. Tymczasem

Natasha przebywała na górze już od dziesięciu minut. Sekundy mijały powoli jak minuty, minuty jak godziny. Zajął umysł obserwacją wystroju. Nie dostrzegł żadnych śladów wpływu Natashy na dekorację.

Podczas jednej z rozmów telefonicznych przed laty zdradziła mu, że marzy o studiowaniu architektury wnętrz.

Myślał, że nie potrafi bardziej znienawidzić siebie niż wtedy, kiedy w wieku dziesięciu lat zaniedbał obowiązek opieki nad młodszym bratem i w efekcie zrujnował mu życie. Teraz czuł taką samą nienawiść, zarówno do siebie, jak i do Natashy. Kilka godzin po śmierci męża padła mu w ramiona, a on jej na to pozwolił.

Żałował, że nie potrafi wymazać z pamięci wspomnień tamtej nocy; prześladowały go na każdym kroku. Następnego ranka obudził się z przekonaniem, że posiadł ją jako pierwszy. Tłumaczył sobie, że to niemożliwe. Była przecież mężatką i starali się z mężem o dziecko.

Po kolejnych pięciu minutach Natasha stanęła w progu.

– Na pewno zaszła jakaś pomyłka – oświadczyła. – Muszę powtórzyć test.

Patrzyła na pozytywny wynik z niedowierzaniem tak długo, że straciła ostrość widzenia. Nie mogła uwierzyć, że los tak okrutnie ich ukarał za chwilę zapomnienia. Już ponieśli karę w postaci wyrzutów sumienia i wstydu. Napotkała zimne spojrzenie zielonych oczu. Matteo długo patrzył na nią bez słowa. W końcu przemówił:

– To najdokładniejszy test na rynku. Pozytywny rezultat oznacza, że jesteś w ciąży. Pozostaje tylko ustalić tożsamość

ojca. Kiedy współżyłaś z Pietą po raz ostatni? – zapytał z nieskrywaną odrazą.

Natasha po raz pierwszy w życiu nie wiedziała, co odpowiedzieć. Opadła na kolana, żeby nie zemdleć. Jeżeli życie stawiało przed nią jakiś dylemat, zawsze znała odpowiedź. Należało zrobić to, czego życzą sobie rodzice. Dlatego wyszła za Pietę. W tym momencie jednak ich opinia jej nie obchodziła.

– Czy twoje milczenie oznacza, że wasze pożycie trwało aż do jego śmierci?

Jak mogła odpowiedzieć na to pytanie? Nie widziała innego wyjścia prócz milczenia.

– Jeżeli ostatnie krwawienie wystąpiło miesiąc temu, to znaczy, że byliśmy razem w okresie twojej największej płodności. Jednak ponieważ cykle miesięczne u różnych kobiet nieco się różnią długością, nie można wykluczyć ojcostwa Piety. Kto jeszcze wchodzi w grę?

Matteo jako lekarz o wiele lepiej rozumiał funkcjonowanie ludzkiego organizmu niż ona. Ledwie nadążała za jego wiedzą medyczną. Dlatego nie od razu dotarł do niej sens końcowego pytania.

– Co takiego? – spytała niezbyt przytomnie.

– Nie udawaj, że nie rozumiesz. Z kim jeszcze uprawiałaś seks w ubiegłym miesiącu?

– Znieważasz mnie! – zaprotestowała gwałtownie.

– Bardzo przekonująco grasz rozpaczającą wdowę, ale tamtej nocy byłaś tak rozpalona, że trudno mi uwierzyć, że z nikim przede mną nie romansowałaś.

Natasha zakryła uszy. Jak śmiał jej tak ubliżać? I jak to możliwe, że niczego nie zauważył? W pewnym momencie znieruchomiał, jakby coś podejrzewał. Ale wtedy ona pogłębiła pocałunek, żeby nie przerwał tego, co zaczęli, i nie doszedł prawdy.

– Czekam na odpowiedź – wyrwał ją z ponurej zadumy. – Ilu kochanków miałaś?

Natasha pamiętała czasy, kiedy jego głos z melodyjnym, włoskim akcentem łagodniał, kiedy do niej przemawiał. Przypuszczała, że zatracił zarówno ludzkie cechy, jak i zasady moralne, odkąd stworzył przedsiębiorstwo warte miliardy.

– Żadnego – odpowiedziała, patrząc mu prosto w oczy. – Ani jednego.

Matteo długo patrzył na nią bez słowa. W końcu skinął głową.

– Badanie ultrasonograficzne określi datę zapłodnienia na tyle dokładnie, że będzie można ustalić, kto najprawdopodobniej jest ojcem dziecka.

Natasha z początku zaniemówiła z oburzenia, ale zaraz potem ogarnęła ją radość, że zostanie matką. Od dawna marzyła o macierzyństwie. Po tym, co przeszła przy Piecie, myślała, że czeka ją długa, bolesna droga do realizacji tego marzenia. Tymczasem dostała niespodziewany prezent od losu.

– Jak możesz się uśmiechać w takiej chwili? – ofuknął ją Matteo.

Uśmiech zgasł na ustach Natashy, ale wyprostowała się. Nawet jeżeli przyszłość przyniesie jej same upokorzenia, musi być silna. Ma dla kogo żyć.

– Nie wiesz, od jak dawna pragnęłam zajść w ciążę. To dla mnie więcej niż powód do radości. To cud!

Matteo zacisnął zęby i obrzucił ją wrogim spojrzeniem.

– Zamierzasz urodzić?

Po wszystkich obelgach, jakie rzucił jej w twarz, Natasha odebrała to pytanie jako najgorszą.

– Jak możesz pytać?

Matteo podszedł do niej, położył rękę na jej karku, zajrzał w oczy, jakby badał jej duszę, i oświadczył lodowatym tonem:

– Pytam, ponieważ znam twój egoizm. Myślisz tylko o sobie i robisz tylko to, co przynosi ci korzyść.

Jego bliskość kompletnie zbiła Natashę z tropu. Ciepła ręka, niemal bezwiednie gładząca ją po szyi, budziła wspomnienia jedynej wspólnej nocy. Wzięła głęboki oddech, wbiła w nią paznokcie i strąciła. Mimo trzydziestocentymetrowej różnicy wzrostu uniosła wysoko głowę i patrząc mu w oczy, oświadczyła z całą mocą:

– Gdybyś mnie znał, nie zadałbyś takiego pytania. Nie tylko urodzę, ale wychowam i będę kochać moje dziecko.

Gdyby w wieku osiemnastu lat ktoś jej przepowiedział, że będzie nosić w łonie dziecko Mattea, zatańczyłaby z radości. Ale nie mogła mu tego powiedzieć. Nie uwierzyłby jej.

Matteo potarł podrapaną dłoń.

– Mam nadzieję, że przynajmniej raz mówisz prawdę, ale czas pokaże. Moja koleżanka prowadzi klinikę położniczą blisko mojej we Florencji. Dysponuje najnowocześniejszym sprzętem. Zabiorę cię tam. Wynik badania pozwoli ustalić, czy moje ojcostwo wchodzi w grę. Gwarantuje absolutną dyskrecję, której obydwoje potrzebujemy.

Natasha z trudem oddychała. Oburzało ją, że Matteo zdecydował za nią, ale dla dobra maleństwa zrezygnowała z protestu. Wyobrażała sobie bowiem, ilu osobom zrujnowałaby życie, gdyby prawda wyszła na jaw. Najgorsze, że nigdy nie będzie mogła jej ujawnić, tak jak nie zdradziła, że zna już jedną dyskretną klinikę w Paryżu. Uznała, że Matteo nie powinien też wiedzieć, że nie mogła zajść w ciążę z nikim innym.

Walcząc z kolejnym atakiem nudności, skinęła głową.

– Kiedy?

– Za dwa tygodnie. Wtedy będzie już można usłyszeć bicie serca płodu.

– Tak szybko? – wykrztusiła z niedowierzaniem.

Matteo skinął głową.

– Okres trwania ciąży liczy się od daty ostatniej miesiączki. Za dwa tygodnie minie u ciebie sześć tygodni. Wtedy będzie można w przybliżeniu określić datę zapłodnienia.

– I naprawdę usłyszę bicie serca?

– Obydwoje usłyszymy – oświadczył z kamienną twarzą, ruszając ku drzwiom. – Będę z tobą w kontakcie.

Kiedy zamknął za sobą drzwi, Natasha opadła na sofę i spuściła głowę, świadoma, że niedługo będzie ją zwieszać ze wstydu. Zrani wszystkich, Vanessę, Francescę... Niemal od ślubu zerkały na jej brzuch w poszukiwaniu wypukłości, oznaki rosnącego w nim życia. Od śmierci Piety przestały kryć zainteresowanie. Zdawała sobie sprawę, jak bardzo pragnęły, żeby nosiła w łonie cząstkę Piety. Francesca już zaczęła nabierać podejrzeń. Natasha nie wiedziała, jak do nich podejść. Cokolwiek by zrobiła, skrzywdzi wszystkich. Obudzi w nich nadzieję, a potem obróci ją w niwecz. Pozostała jeszcze kwestia majątku Pellegrinich.

Zbyt wiele na nią spadło. Po jej policzkach spłynęły łzy, lecz zaraz objęła rękami brzuch w odruchu chronienia maleństwa w swoim łonie choćby przed własną rozpaczą.

Prawda załamałaby wszystkich, łącznie z Matteem. Uznała, że lepiej wyjść na nierządnicę, nawet w oczach własnych rodziców, niż ujawnić faktyczny stan rzeczy. Wyobrażała sobie ich rozczarowanie i pogardę na wieść, że zaszła w ciążę, ale nie z mężem.

W ciągu dwudziestu pięciu lat życia tylko jej małżeństwo ich zadowoliło. Dało im powód do dumy, że sam wielki Pieta Pellegrini został ich zięciem. Nie przepuścili żadnej okazji, żeby się tym pochwalić.

Wytarła oczy i wypuściła z płuc powietrze. Wytłumaczyła sobie, że łzy w niczym nie pomogą. Doszła do wniosku, że lepiej zepsuć sobie opinię, zacisnąć zęby i znieść ludzką pogardę niż wyjawić, że do dnia śmierci męża pozostała dziewicą.

Klinika, do której Matteo ją zapisał, mieściła się w pięknej, średniowiecznej kamienicy w sercu Florencji. Dla postronnego obserwatora wyglądała tak, jak wszystkie sąsiednie muzea lub galerie, ale w środku zaskakiwała supernowoczesnym wyposażeniem.

Recepcjonistka zadzwoniła gdzieś, a chwilę później dyrektorka placówki imieniem Julianna stanęła w drzwiach, żeby ich powitać.

Matteo często spotykał wysoką, smukłą lekarkę po czterdziestce na różnych konferencjach. Przywitali się jak starzy przyjaciele, wymieniając pozdrowienia i pocałunki. Później przedstawił ją Natashy i przeszli do nieskazitelnego gabinetu, gdzie przygotowano wszystko do badania.

– Czy nie będzie pani przeszkadzała obecność doktora Manaserry? – zapytała lekarka po angielsku.

– Niech zostanie, jeżeli chce – odparła bezbarwnym głosem, wzruszając ramionami.

Mattea niespodziewanie ogarnęły wyrzuty sumienia. Od dwóch tygodni nie widział Natashy. Przez ten czas dokładał wszelkich starań, żeby o niej zapomnieć, nie licząc zapisu na badanie. Nie przyjmował do wiadomości, że mogłaby z nim zajść w ciążę. Przeżyli tylko jednorazową erotyczną przygodę, a z Pietą musiała regularnie współżyć przez lata. Kiedy go ostatni raz widział, sam mu powiedział, że starają się o dziecko.

Czy uznała ciążę za cud dlatego, że marzyła o macierzyństwie, czy dlatego, że nosiła w łonie cząstkę Piety? Musiała chyba coś do niego czuć mimo tego, co

zrobiła po pogrzebie. Z pewnością inaczej by zareagowała, gdyby istniała szansa na ojcostwo Mattea.

Zabronił sobie dalszych bolesnych rozważań. Odkąd przyjęła oświadczyny Piety po ich jedynym pocałunku, wyrzucił ją z pamięci. Tylko w jej obecności wracała niechęć, którą starannie ukrywał, ignorując ją, kiedy tylko to było możliwe. Szybko przeszedł do porządku dziennego nad jej zdradą. Łączyła go z najbliższym przyjacielem i kuzynem zbyt silna więź, by pozwolił ją zniszczyć kobiecie.

Pieta nie wiedział o ich związku na odległość, co go teraz z perspektywy czasu dziwiło. Często bowiem wymieniali informacje o dziewczynach, ale Matteo traktował Natashę jako zbyt wyjątkową osobę, by o niej plotkować. Później uważał, że wykazał żenującą naiwność. Przysiągł sobie, że nigdy więcej nie pozwoli sobie na taki sentymentalizm.

Jeżeli badanie potwierdzi ojcostwo Piety, będzie świętował razem ze wszystkimi, zadowolony, że cząstka jego przyjaciela nadal żyje, choćby w łonie zdrajczyni. Nie potrafił sobie wyobrazić alternatywy. Dlatego zostawił ją samą na dwa tygodnie i zwalczył potrzebę dzwonienia co pięć minut z pytaniami, czy odpowiednio się odżywia i czy dobrze śpi.

Patrząc na nią teraz, wątpił, czy zjadła choćby jeden porządny posiłek od dnia, kiedy ją widział po raz ostatni.

– Interesuje cię przybliżona data zapłodnienia, prawda, Natasho? – wyrwało go z zadumy pytanie Julianny.

Natasha tylko skinęła głową.

– Czy byłaś już u lekarza albo położnej?

Tym razem Natasha pokręciła głową.

– Zamierzasz urodzić tutaj czy w Anglii?

Natasha zwróciła spłoszone spojrzenie na Mattea.

– Spokojnie, to nie egzamin. Żadna odpowiedź nie jest ani dobra, ani zła.

– Jeszcze o tym nie myślałam – wyszeptała.

– Masz mnóstwo czasu na decyzję, ale ktoś powinien cię monitorować. Zatrudniamy najlepszego ginekologa we Florencji, ale mogę ci też polecić świetną panią doktor, jeśli wolisz.

Matteo ledwie odparł pokusę, żeby im przerwać. Czekał na wynik badania jak na wyrok. Na szczęście Julianna zakończyła wywiad.

– Jesteś gotowa? – spytała.

– Tak.

Matteo usłyszał w głosie Natashy ożywienie po raz pierwszy od chwili, kiedy otworzyła mu drzwi.

– Połóż się, podciągnij bluzkę i opuść spódnicę do bioder tak, żeby odsłonić brzuch – poprosiła Julianna.

Matteo z wysiłkiem zwrócił wzrok na ekran.

Gdy Natasha spełniła polecenia, Julianna podłożyła ligninę wokół zsuniętej spódnicy i nałożyła jej na skórę żel. Potem wzięła końcówkę urządzenia i docisnęła do brzucha. Po chwili pokazała im niewyraźny kształt na ekranie.

Natasha nie spodziewała się wprawdzie na tym etapie ujrzeć miniaturowego niemowlęcia, ale miała nadzieję, że zobaczy coś więcej niż rozmazaną plamkę. Julianna

nacisnęła kilka klawiszy na biurku i uzyskała ostrzejszy obraz. Na ten widok serce Natashy przyspieszyło rytm.

– Chcesz posłuchać bicia serca?

Chwilę później w pokoju rozległ się najpiękniejszy dźwięk, jaki w życiu słyszała.

Nie śmiała spojrzeć na Mattea. Gdyby wyczytała z jego twarzy cokolwiek innego niż radość, zatrułby jej na zawsze tę wyjątkową chwilę. Dlatego nie oderwała wzroku od konturu wielkości orzecha, podczas gdy Julianna wykonywała swoje zadanie. W końcu odsunęła krzesło i wytarła jej brzuch nową, miękką chusteczką.

– Na razie wszystko wygląda dobrze – orzekła.

– Na razie?

– Mam długoletnią praktykę. Nigdy nie wydajemy ostatecznych werdyktów – wyjaśniła lekarka z uśmiechem. – W tej chwili mogę tylko stwierdzić, że ciąża rozwija się prawidłowo. – Następnie ustaliła przewidywaną datę porodu na koniec czerwca.

Natasha zamknęła oczy. Podczas poszukiwań w internecie podała dzień zapłodnienia i na wszystkich odwiedzanych stronach odczytała ten sam termin.

Matteo poruszył się na krześle, co oznaczało, że również wyliczył, że zapłodnienie nastąpiło po śmierci Piety.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Natasha musiała poczekać, aż dotrą do samochodu, żeby wysondować nastawienie Mattea.

– To wszystko zmienia – oświadczył po długim milczeniu.

– Niespecjalnie – zaprotestowała cichutko. – Wiedziałeś, że może być twoje.

– Ale miałem nadzieję, że nie jest – wyrzucił z siebie jednym tchem.

Natasha wbiła paznokcie w dłoń. Miała dwa tygodnie na przygotowanie się na tę chwilę. Przeczytała wszystkie dostępne informacje o ciąży, ukrywając mdłości i ból pleców przed rzeszą odwiedzających. Przeżyła szok na widok pozytywnego wyniku testu. Kto by się spodziewał, że zajdzie w ciążę, uprawiając seks po raz pierwszy w życiu?

Gdyby nie dostała zaćmienia umysłu, nie wywołałaby całego tego zamętu. Kiedy Matteo zapytał o współżycie z Pietą, wystarczyłoby proste kłamstwo, żeby oszczędzić wszystkim bólu. Bardzo chciała powiedzieć mu prawdę, która oszczędziłaby mu niepewności, ale załamałaby nie tylko Mattea, ale też resztę rodziny. Wybrała więc mniejsze zło. Jeżeli istnieje piekło, nie wątpiła, że trafi tam za wszystkie niedomówienia i przemilczenia.

– Czy zdajesz sobie sprawę, jaki koszmar mi zgotowałaś? – zapytał, wywożąc ich z miasta ku wzgórzom Toskanii.

– Przecież nie sama. Nie zrzucaj na mnie całej winy. Przyznaję, że postąpiłam niewłaściwie, ale ty też.

Matteo zmienił bieg tak gwałtownie, że omal nie zniszczył dźwigni. Zacisnął zęby i zamilkł.

Natasha uwielbiała Toskanię. Lubiła patrzeć na winnice i sady oliwne, stare, ukryte klasztory, jedne zaniedbane, inne wyremontowane, ale wszystkie piękne. Teraz mijała je obojętnie. Dopóki nie dotarli do miasteczka, przez które nie przejeżdżali w drodze do Florencji, nie uświadamiała sobie, że Matteo zmienił kierunek jazdy. Posmutniała, kiedy pojęła, dokąd ją wiezie. Wkrótce dostrzegła kontur Castello Miniato, serce majątku Pellegrinich. Pieta odziedziczył go po śmierci ojca, kilka tygodni po ślubie z Natashą. To dla niego się z nią ożenił.

Matteo zatrzymał samochód za murem fortecy otaczającej zamek.

– Co widzisz? – spytał szorstkim tonem.

– Czy to podchwytliwe pytanie?

– Nie.

– *Castello.*

Poślubiła Pietę na tych gruntach, na szczęście nie w kaplicy zamkowej, co stanowiłoby parodię sakramentu małżeństwa. Szła do ślubu jak na szafot, jakby jej serce już umarło. Pochwyciła wyczekujące spojrzenie matki i milczącą zachętę w jej oczach. Czuła nacisk ręki ojca, wczepionej w jej ramię. Pomyślała, jak olbrzymie sumy pieniędzy Pieta im dawał podczas długiego narzeczeństwa i zmusiła się, by do niego podejść. Czekał na nią pod

ukwieconym baldachimem z obojętną miną. Równie dobrze ktokolwiek inny mógł iść ku niemu. Żałowała, że zabrakło jej odwagi, by zawrócić i uciec.

Zamek, dla którego ją poślubił, od lat budził w niej zachwyt. Pobudzał młodzieńczą wyobraźnię obrazami rycerzy i dam. Spędzili tam zaledwie kilka nocy, ale w tym krótkim czasie zdążyła go znienawidzić. Zaczęła go postrzegać jako symbol pułapki bez wyjścia, w którą została wciągnięta.

– Po co mnie tu przywiozłeś? – spytała Mattea.

– Żeby ci przypomnieć, dlaczego wyszłaś za mąż. Nadal możesz odziedziczyć majątek, dopóki istnieje szansa, że nosisz w łonie dziecko Piety. Mało tego. Zarówno Vanessa, jak i Daniele z Francescą liczą na to, że zachowałaś w sobie cząstkę zmarłego męża. Niestety z medycznego punktu widzenia to niemożliwe. Dlatego zamierzam powtórzyć moje wcześniejsze pytanie i proszę cię o dokładne przemyślenie odpowiedzi. Z iloma mężczyznami spałaś przede mną i po mnie?

Natasha zamarła ze zgrozy, słysząc tak upokarzający zarzut. Z trudem zmusiła się do spojrzenia mu w oczy.

– Z żadnym.

– Na pewno? Ani trzy dni później, ani wcześniej? To ważne.

– Zdaję sobie z tego sprawę i powtarzam, że nikt inny mnie nie tknął.

Matteo westchnął i wsparł czoło na kierownicy. Przez dwa tygodnie wmawiał sobie, że istnieje minimalna szansa na

jego ojcostwo, lecz zaprzeczenie Natashy zabrzmiało wiarygodnie.

– Mimo wszystko, kiedy urodzisz, zażądam testu DNA, choćby tylko dla własnego spokoju – oświadczył z goryczą. – Czy zdajesz sobie sprawę z rozmiaru katastrofy? Nie chodzi tylko o twoje życie, ale i o moje. Vanessa wzięła mnie do siebie, gdy miałem trzynaście lat, i traktowała jak własnego syna, a nie tylko bratanka męża. Daniele i Francesca uważali mnie za brata. Dlatego potrzebuję potwierdzenia mojego ojcostwa, skoro przez nie stracę wszystkich, których kocham.

– Przestań! – wpadła mu w słowo. – Ja też ich kocham, ale chowanie głowy w piasek nie zmieni rzeczywistości.

Matteo ledwie mógł złapać oddech. W tym momencie zadzwonił jego telefon. Skorzystał z okazji do ochłonięcia i wyciągnął go z kieszeni. Odebrał mejl od Julianny z załączonym zdjęciem płodu z ekranu monitora i prośbą, żeby przekazał je Natashy. Otworzył załącznik i popatrzył na malutki kształt. Gdy wytężył wzrok, próbując dostrzec szczegóły, gniew zaczął z niego opadać. Ze zdziwieniem stwierdził, że ten widok go poruszył.

Nadeszła pora, żeby przyjąć na siebie odpowiedzialność za życie, któremu obydwoje dali początek. To niewinne maleństwo zasługiwało na opiekę obydwojga rodziców. Przyznał też w duchu rację Natashy, że chowanie głowy w piasek przysporzy więcej bólu Vanessie i jego ciotecznemu rodzeństwu w przyszłości.

– Nie zdołamy długo zachować ciąży w sekrecie – zauważył. – Wkrótce będzie ją widać. Cała rodzina będzie myślała, że urodzisz dziecko Piety. Nie można podsycać ich fałszywych nadziei.

– Zranimy ich uczucia – westchnęła ciężko Natasha. – Znienawidzą mnie.

– Mnie też, ale możemy im oszczędzić najgorszego.

– W jaki sposób?

– Jedź ze mną do Miami. Jutro wylatuję z Danielem na Caballeros. Zostaniemy tam tylko dwa dni. Kiedy wrócę, zabiorę cię do siebie do domu. Wytłumaczymy, że potrzebujesz wytchnienia. Za miesiąc lub trochę później poinformujemy ich, że zaszłaś ze mną w ciążę. Łatwiej zaakceptują wyjaśnienie, że szukaliśmy u siebie nawzajem pocieszenia i w efekcie nawiązaliśmy intymną więź, niż prawdziwą wersję wydarzeń.

– Chcesz, żebyśmy ich okłamali?

– Nie znoszę nieuczciwości, ale nie mamy innego wyjścia. Chyba że wolisz wrócić do rodziców do Anglii...

– Nie! – zaprzeczyła stanowczo.

– Więc to jedyne sensowne rozwiązanie. Jeżeli zostaniesz w Pizie i Vanessa wraz z całą resztą rodziny pomyślą, że oczekujesz dziecka Piety, podsycisz ich nadzieje, a potem je zniweczysz. To byłoby zbyt okrutne. Musimy zaprezentować zwarty front od zaraz.

– Więc przyjmujesz do wiadomości swoje ojcostwo?

– Tak i uznam dziecko za swoje. Jedź ze mną. Będę was chronił. W ten sposób sprawimy nieco mniej bólu rodzinie,

która dała nam miłość i akceptację. Dość już wycierpieli.

Natasha wsparła głowę o okno i zamknęła oczy. Nawet kiedy wyglądała, jakby nie spała od miesiąca, była najpiękniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek widział. W końcu skinęła głową.

– Dobrze, polecę z tobą do Miami, ale na krótko. Będziemy udawali, że dopiero tam nawiązaliśmy romans, a potem się rozejdziemy.

– Zostanę z tobą do porodu.

Natasha otworzyła oczy i popatrzyła na niego z niedowierzaniem.

– Urodzę za siedem i pół miesiąca.

– To twoja pierwsza ciąża. Będziesz potrzebowała mojego wsparcia.

Matteo doskonale pamiętał swoją rezydenturę na oddziale położniczym. Widział różne komplikacje u ciężarnych. Wiedział, z doświadczenia, że przebieg ciąży bywa nieprzewidywalny.

– Kilka minut temu żądałeś badania DNA. Jeżeli tak sobie wyobrażasz swoje wsparcie, to wolę sobie radzić sama.

– Zrozum, Natasho, do wszystkich diabłów! Do ostatniej chwili wmawiałem sobie, że to nie moje dziecko. Chciałem, żeby Pieta je spłodził! Nadal wolałbym umyć ręce, ale to niemożliwe. Przyjąłem do wiadomości konieczność wzięcia odpowiedzialności za własne czyny, ale nie będzie to łatwe. Wybij sobie z głowy, że zostawię cię na łasce losu.

– A co zrobisz po porodzie? Jak sobie wyobrażasz swoją rolę jako ojca?

– Nie wiem! – wrzasnął, bębniąc pięściami w kierownicę w bezsilnej złości.

Perspektywa ojcostwa spadła na niego zbyt nagle, w nieoczekiwany i szkodliwy dla wszystkich sposób, ale zaczynał odczuwać doniosłość tego wydarzenia. Przysiągł sobie, że zrobi wszystko, żeby nie zaszkodzić dziecku.

Minęło wiele lat od chwili, kiedy zapragnął założyć rodzinę. Wtedy poznał osobę, na której widok zaparło mu dech. Do tego czasu całą energię skupiał na karierze medycznej. Nawiązywał krótkie, czasami słodkie romanse, lecz bez większego zaangażowania emocjonalnego.

Rawlingowie byli od dawna zaprzyjaźnieni z jego ciocią i wujkiem. Poznał ich jednak osobiście dopiero w okresie świątecznym podczas trzeciego roku pracy w charakterze rezydenta w szpitalu na Florydzie. Opuścił Włochy w wieku osiemnastu lat, żeby studiować medycynę w jednej z najlepszych akademii medycznych na świecie, ale przyjeżdżał do Pizy, kiedy tylko mógł.

Przyjechał późno w Wigilię już w trakcie dorocznego przyjęcia, które Vanessa z Fabiem wydawali w swojej ogromnej willi w Pizie. Wystarczyło jedno spojrzenie na wytworną piękność, gawędzącą z grupką gości przy choince, żeby się zakochać. Kiedy usłyszał, że ma dopiero siedemnaście lat, zrezygnował z zamiaru zwrócenia na siebie jej uwagi. Zaskoczyła go informacja o jej wieku. Ocenił ją na ponad dwadzieścia lat. Przebywając pod tym samym dachem, zapragnął lepiej ją poznać. Z pozoru

nieśmiała, zaskoczyła go błyskotliwą inteligencją, poczuciem humoru i dojrzałością ponad wiek.

Wrócił do Ameryki kilka dni później, ale nie przestał o niej myśleć.

Kiedy ponownie przyleciał do Włoch na Wielkanoc, znów zastał Rawlingów w rezydencji. Tym razem nawiązali bliższy kontakt. Dała mu numer telefonu i poprosiła, żeby zadzwonił zaraz po powrocie na Florydę, żeby się nie martwiła, czy doleciał szczęśliwie.

Ponieważ wcześniej nikt się nie troszczył o jego bezpieczeństwo, wzruszyła go troska Natashy. Zadzwonił wtedy po raz pierwszy, a potem po każdym powrocie z pracy. Pisali do siebie listy, tradycyjne i przez internet, wysyłali wiadomości tekstowe. Mimo że mieszkali na różnych kontynentach, wkrótce dzieliła ich już tylko odległość. Opowiadał jej rzeczy, których nigdy nikomu innemu nie wyjawił. Otworzył przed nią duszę jak przed nikim innym.

Cieszyła go ta więź na odległość, ponieważ wiedział, że Natasha wkrótce dojdzie do pełnoletności i będą mogli naprawdę być razem. Natasha myślała tak samo. Przeszukiwała strony państwowych uniwersytetów, żeby studiować blisko niego.

Dziesięć lat studiów, stażu i ciężkiej pracy nauczyło Mattea, że nic wartościowego nie przychodzi łatwo ani szybko. Uważał, że warto zaczekać na Natashę. Znalazł w niej bratnią duszę, jakiej nigdy wcześniej nie spotkał. Obudziła w nim pragnienie założenia rodziny. Zobaczyła

w nim coś, czego nikt inny dotąd nie dostrzegł. Znalazła w nim dobro. Poznała historię pożaru, który w dzieciństwie tak straszliwie okaleczył jego brata, że uczynił z niego odludka. Nigdy jednak nie obwiniała Mattea o udział w jego spowodowaniu. Wręcz przeciwnie. Broniła go przed nim samym.

Matteo wiedział, że nigdy nie zoperuje Roberta, nawet jeżeli zostanie specjalistą chirurgii rekonstrukcyjnej. Pomijając kwestię etyki, ciężko przeżywał nawet oczekiwanie w poczekalni, kiedy przechodził kolejne operacje i przeszczepy skóry. Efektywne wykonanie zabiegu wymaga od chirurga dystansu, którego nigdy nie zdołałby wypracować w stosunku do rodzonego brata. Dlatego wypróbowywał nowe metody i renomowane środki, redukujące blizny po oparzeniach. Liczył na to, że w końcu znajdzie sposób, żeby mu pomóc. Natasha nie miała żadnej wiedzy medycznej, ale uważnie go słuchała.

Załamało go odkrycie, że otworzył serce przed zakłamaną zdrajczynią. Odebrał jej zdradę jak bolesny cios, ale zdołał przejść nad nią do porządku dziennego. Wkrótce doszedł do wniosku, że uniknął gorszego losu. Od tamtej pory całą energię włożył w pracę. Zakończył staż, zrobił specjalizację z chirurgii i otworzył własną działalność. Nawał zajęć nie pozwolił mu o niej myśleć. Plany założenia rodziny odłożył na bliżej nieokreśloną przyszłość. Doszedł do wniosku, że życie jest na tyle krótkie, że nie warto marnować go na rozważania o tym, co minęło. Trzeba korzystać z niego, póki czas.

Nie zaprzeczał, że z satysfakcją wyobrażał sobie, że Natasha czyta o osiągniętym przez niego bogactwie i przeklina swoją pochopną decyzję wyjścia za niewłaściwego kuzyna.

Fakt, że zaszła z nim w ciążę po tym, co mu zrobiła, zakrawał na gorzką ironię.

Wziął głęboki oddech i oświadczył:

– Nie, już wiem. Zamierzam w pełni uczestniczyć w życiu naszego dziecka. Wychowamy je razem.

Oczy Natashy rozbłysły.

– Razem? To najlepsze z możliwych rozwiązań, ale nie wyobrażaj sobie, że z tobą zamieszkam albo że za ciebie wyjdę.

– Spokojna głowa. Jesteś ostatnią osobą, którą byłbym gotów poślubić – odburknął.

– Doskonale, bo nigdy do tego nie dojdzie.

Matteo z trudem opanował wzburzone nerwy.

– Ustalimy wysokość alimentów i opracujemy jakąś formę ugody sądowej w zakresie praw rodzicielskich, która będzie nam obojgu odpowiadała. Ale na razie musimy zacząć grać zakochaną parę.

– Kto uwierzy, że się zakochałeś? – roześmiała się gorzko. – Co tydzień fotografują cię z inną kobietą.

– Zrobię wszystko, co konieczne, żeby ochronić moją rodzinę. Jestem gotów na wszelkie poświęcenia, łącznie z życiem w celibacie w czasie trwania naszego rzekomego związku. Musimy przekonująco odegrać naszą rolę.

Wujostwo zabrali go do siebie w najgorszym okresie jego życia, kiedy napięcie między nim a ojcem osiągnęło granice ludzkiej wytrzymałości. Fabio z Vanessą kochali go i dbali o niego jak o rodzonego syna. Nie byłby w stanie ochronić Vanessy przed wstrząsem, jaki spowoduje wiadomość o ciąży Natashy, ale oszczędzi im przynajmniej fałszywych nadziei, że żyje w niej potomek Piety, i szokującej prawdy o momencie poczęcia.

– Ja wykazałem gotowość do poświęceń – przypomniał. – A ty? Czy potrafisz przekonać ludzi, że pogrążona w rozpaczy wdowa znalazła nową miłość tak szybko po śmierci ukochanego męża?

Zamiast okazać oburzenie, Natasha ukryła twarz w dłoniach.

– Zaufaj mi. Jestem mistrzynią w udawaniu – oświadczyła.

Natasha siedziała w salonie, czekając na dzwonek do drzwi. Spakowała bagaże, pozałatwiała wszystkie sprawy i przygotowała paszport przed przełomową podróżą.

Aczkolwiek niepokoiła ją perspektywa zamieszkania pod jednym dachem z Matteem, uznała jego propozycję za jedyne sensowne rozwiązanie. Wizyta Franceski kwadrans po powrocie z kliniki utwierdziła ją w tym przekonaniu.

Francesca przyszła, żeby osobiście ją poinformować, że wychodzi za mąż. Zaskoczyła ją. Jej życiowe plany wykluczały zamążpójście co najmniej przez dekadę. Ale nie mogła zaplanować, że się zakocha. Choć usilnie próbowała ukryć swoją radość, promieniała szczęściem. Oczy jej błyszczały jaśniej niż wielki klejnot na serdecznym palcu.

Zaabsorbowana własnymi planami, nie patrzyła na Natashę tak badawczo jak zwykle. Nawet nie zapytała, czy wpadła już na jakiś pomysł rozpropagowania idei budowy szpitala na pamiątkę działalności Piety. Na szczęście nie wypatrywała też objawów ciąży.

Biust Natashy się powiększył. Skoro zmiany w sylwetce już zaczynały być widoczne, to co będzie dalej? Francesca odbywała praktykę prawniczą. Uważnie obserwowała ludzi i otoczenie. Następnym razem zmiana sylwetki nie ujdzie jej uwadze.

Nie pozostało jej nic innego jak opuścić Pizę. Nie mogła wrócić do domu do Anglii. Bała się reakcji rodziców na wieść o ciąży i tożsamości ojca dziecka jeszcze bardziej niż reakcji teściów.

Rodzice zmusili ją do ślubu. Nie obchodziło ich, że kocha innego i marzy o wspólnej z nim przyszłości. Nie martwiło ich, że Pieta przeciągnął okres narzeczeństwa do całych sześciu lat. Nigdy nie spytali, czy jest z nim szczęśliwa. Gdyby powiedziała im prawdę, nie zrobiłaby na nich wrażenia. Nie zmartwiliby się, że została wciągnięta w pułapkę bez wyjścia i bez własnych środków do życia, żeby mogła go opuścić. Nie uzyskałaby od nich żadnej pomocy.

Kiedy zadzwoniła do ojca z informacją o śmierci Piety, na samym wstępie zapytał, czy może być w ciąży. Matka zadała to samo pytanie na pogrzebie. Bynajmniej nie marzyli o wnukach. Chodziło im wyłącznie o pieniądze. Nawet

teściowa, która właśnie straciła syna, wykazała więcej taktu.

Natasha doszła do wniosku, że dobrze zrobiła, przyjmując propozycję Mattea. Nie zrzucił z siebie odpowiedzialności, ale słabo się znali i nie ufali sobie. Po obiecujących początkach znajomości żyli z dala od siebie, a potem spędzili razem jedną, jedyną noc, której oboje gorzko żałowali. Powinni wykorzystać czas wspólnego zamieszkania na wypracowanie pokojowego układu, by wychowywać dziecko w zgodzie, a nie w atmosferze wzajemnej wrogości.

Musiała dać z siebie wszystko, żeby zrealizować ten racjonalny plan. Matka zawsze tymi słowami zachęcała ją do pokonywania przeszkód, choć sama niewiele z siebie dawała. Nigdy nie miała na względzie jej dobra. Wraz z ojcem robili tylko to, co im samym odpowiadało.

Postanowiła przestać ulegać cudzej presji. Przez całe życie dokładała wszelkich starań, by zadowolić innych. W efekcie wszyscy wykorzystywali ją do własnych celów, najpierw rodzice, a później mąż. Nigdy nie zyskała aprobaty. Wciąż żyła w cieniu, bezskutecznie zabiegając o akceptację otoczenia. Przysięgła sobie, że po urodzeniu dziecka zrobi wszystko, co dla niego najlepsze, ale na swoich warunkach, nie na cudzych.

Najpierw jednak musiała sobie wyrobić emocjonalny dystans do Mattea, żyjąc z nim pod jednym dachem. Łatwo powiedzieć, ale wystarczył dźwięk dzwonka u drzwi, by jej

puls przyspieszył. W tym momencie uświadomiła sobie, że to największe ze wszelkich możliwych zagrożeń.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Odrzutowiec Mattea z wypisanym po bokach na czerwono nazwiskiem Manaserro czekał na nich, gdy tylko przeszli kontrolę bezpieczeństwa. W ciągu kilku minut wystartował z lotniska.

Matteo pokazał Natashy całe wnętrze, łącznie z sypialnią. Zachęcił ją, żeby z niej skorzystała, podczas gdy sam zasiadł za swoim biurkiem i włączył tablet. Uniósł brwi ze zdziwienia, kiedy zajęła miejsce naprzeciwko.

– Nie chcesz odpocząć? Wyglądasz na zmęczoną.

Natasha nie mogła zaprzeczyć. Hormony ciążowe sprawiały, że ciągle czuła się wyczerpana, ale wyrzuty sumienia nie dawały jej spać.

– Może później. Powiedz lepiej, jak wam poszło na Caballeros.

– W życiu nie widziałem tak skorumpowanego kraju. Narzeczony Franceski... czy mówiłem ci, że spędziła tam tydzień i zakochała się w swoim ochroniarzu?

– Francesca mi powiedziała.

– Teren szpitala jest dobrze zabezpieczony. Narzeczony Franceski rozstawia tam straże, ale w rządzie Caballeros panuje straszliwa korupcja.

Nie zaskoczył Natashy. Caballeros zostało sklasyfikowane na szóstym miejscu pośród najbardziej niebezpiecznych krajów świata. Kwitł tam handel narkotykami i zbrodnia.

Daniele zażądał, żeby Francesca, która koniecznie chciała uzyskać dla szpitala tytuł pomnika poświęconego Piecie, podróżowała pod ścisłą ochroną.

Na wspomnienie szwagra Natasha przygryzła wargę w poczuciu winy.

– Czy wspominałeś Danielemu... o nas? – spytała niemal szeptem.

Matteo westchnął ciężko.

– Poinformowałem go, że lecisz do Miami odpocząć. Wyglądało na to, że ta wiadomość nie zrobiła na nim żadnego wrażenia. Nie przyszło mu do głowy, że karmię go kłamstwami. Jak ty to robisz, że tak łatwo ci przychodzą?

– Nieprawda. Nienawidzę fałszu.

– Nie oszukuj. Sama twierdziłaś, że jesteś mistrzynią w udawaniu.

Natasha zacisnęła zęby, świadoma, że zasłużyła na tę uszczypliwą uwagę. Nie uświadomiła mu, że myślała o małżeńskiej farsie, jaką musiała odgrywać.

– Sam wpadłeś na pomysł odegrania przedstawienia – przypomniała lodowatym tonem. – Poza tym nie wmówisz mi, że nigdy nie kłamiesz.

– W życiu osobistym nigdy.

– A w zawodowym?

– Każdy lekarz czasami bywa zmuszony do złagodzenia bolesnej prawdy.

– W jaki sposób? „Ma pani wprawdzie wielki nos, ale za odpowiednią sumę zmniejszymy go i będzie prześliczny”. – zadrwiła. – Aczkolwiek słyszałam, że jesteś zbyt zajęty

podróżowaniem po świecie i budowaniem swojego imperium w różnych stronach świata, żeby zawracać sobie głowę operowaniem.

Matteo obrzucił ją lodowatym spojrzeniem.

– Nie włóczę się po świecie dla przyjemności. W swoich klinikach zatrudniam najlepszych chirurgów po renomowanych akademiach medycznych. Ściśle przestrzegamy zasad etyki lekarskiej. Pierwsze prawo kodeksu medycznego brzmi: „przede wszystkim nie szkodzić”. Nigdy też nie okłamałem pacjenta. W okresie rezydentury czasami robiłem wyjątek na użytek krewnych. Na przykład pewna matka poprosiła mnie, żebym, dopóki nie trafi na odpowiedni oddział, zataił przed jej dzieckiem, że jej mózg toczy rak. Robiłem to tylko po to, żeby oszczędzić wszystkim dodatkowych cierpień – wyrzucił z siebie z zagniewaną miną.

Natasha po raz pierwszy rozpoznała w nim człowieka, jakim niegdyś był, bez reszty zaangażowanego w pracę. Myślała, że dawno zastąpił go cyniczny biznesmen.

– Czemu zarzuciłeś swoje pierwotne plany? Zamierzałeś zostać chirurgiem rekonstrukcyjnym.

– I zostałem. Operuję na tyle często, żeby nie wyjść z wprawy, a moi lekarze pomagają osobom niezadowolonym ze swojego wyglądu. Zawsze chciałem to robić.

– Nie. Planowałeś nieść pomoc okaleczonym i zniekształconym. Nigdy nie wspomniałeś o zamiarze otworzenia własnej kliniki. Chciałeś opracować maść do skóry dla swojego brata.

– Mój brat umarł – wpadł jej w słowo.

– Wiem i bardzo ci współczuję.

Znała historię Roberta. Gdy Matteo miał dziesięć lat, a jego młodszy brat osiem, podczas pożaru doznał ciężkiego poparzenia, które uszkodziło zarówno skórę, jak i organy wewnętrzne. Cud, że żył jeszcze dwadzieścia lat. Gdy usłyszała o jego śmierci, wiedziała, że Matteo będzie zdruzgotany. Kiedy po wielu latach zdobył upragnioną specjalizację, za trzy miesiące stracił ukochanego brata, któremu ponad wszystko pragnął pomóc. Bardzo chciała go wtedy pocieszyć, ale wiedziała, że nie przyjąłby od niej kondolencji ani wtedy, ani teraz.

Przybrała łagodniejszy ton i przypomniała:

– Pamiętam wszystkie nasze dawne rozmowy i twoje ideały sprzed lat.

– Usiłowałem tylko zrobić na pięknej dziewczynie wrażenie swoim humanitaryzmem.

Usłyszawszy komplement, Natasha spłonęła rumieńcem.

– To znaczy, że mnie okłamywałeś.

– Nie. Jedynie zmieniłem obrany wcześniej kierunek. Na tym polega uroda życia, że daje nam różne możliwości do wyboru, z czego sama skorzystałaś. Spośród dwóch adoratorów wybrałaś bogatszego, dziedzica majątku Pellegrinich. Teraz jako zamożna wdowa możesz przebierać do woli w kandydatach na drugiego męża. A może już obrałaś sobie za cel zamożnego chirurga, który zapewniłby ci styl życia, do jakiego przywykłaś? – drwił dalej bezlitośnie.

– Już ci mówiłam, że nie wyjdę ani za ciebie, ani za nikogo innego.

– Nie wierzę w ani jedno twoje słowo, *bella*. Jeżeli myślisz, że moje zaproszenie na okres ciąży oznacza, że jeszcze coś do ciebie czuję, to się mylisz. Przyznaję, że kiedyś byłaś mi bliska, ale zabiłaś to uczucie, przyjmując oświadczyny Piety. Pojąłem wtedy, że zwodziłaś nas obu. Jeżeli się kiedykolwiek ożenię, to tylko z osobą, której w pełni zaufam. Będę wymagał wierności i lojalności, do której ty nie jesteś zdolna.

Natasha zamarła ze zgrozy, ale nie dała za wygraną.

– Nie żyłeś moim życiem. Nic o mnie nie wiesz. Jak śmiesz mówić o lojalności, jakbyś sam posiadał tę zaletę, skoro poszedłeś do łóżka z żoną najbliższego przyjaciela w dniu jego pogrzebu?

Matteo wstał. Złośliwy błysk w jego oczach zgasł. Stanął przed nią z chmurną miną.

– Będę tego żałował do końca życia. Jesteś bezwzględną materialistką. Wybrałaś Pietę, bo miał dużo pieniędzy, a ja niewiele. Pochodzisz z chciwej, zachłannej rodziny, która wydawała pieniądze mojego kuzyna. Jego śmierć oznacza odcięcie dopływu gotówki. Dziedziczysz tylko jego osobisty trwały majątek, dość spory wprawdzie, ale nieznaczny w porównaniu z dochodami, jakie posiadłości Pellegrinich przynosiły za jego życia. Czy dlatego wróciłem do łask, kiedy osiągnąłem coś więcej niż status przepracowanego lekarza?

Matteo obserwował, jak pobladła w trakcie jego przemowy, ale nie czuł wyrzutów sumienia. Rzucił jej w twarz tylko prawdę. Pieta wielokrotnie wspominał o finansowym wspomaganiu rodziców Natashy. Nazywał ich pijawkami.

– To ty przyszedłeś do mnie, a nie ja do ciebie – wysyczała przez zaciśnięte zęby. – Nie zmienię twojej opinii o mnie, ale nie przerzucaj na mnie całej winy, bo razem poczęliśmy nasze dziecko.

Matteo odrzucił głowę do tyłu i zacisnął pięści, zanim znów na nią spojrzał.

Nawet w gniewie była piękna. Włożyła obcisłe dżinsy i granatową bluzkę. Nawet w tym niewyszukanym stroju budziła w nim żądzę. Żałował, że nie potrafi wymazać z pamięci wspólnej nocy. Właściwie spędzili ze sobą tylko godzinę, najbardziej ekscytującą, satysfakcjonującą godzinę jego życia. Natasha potrafiła pozbawić go zdolności logicznego myślenia. Piękna, zwodnicza, z pozoru niewinna, lecz w rzeczywistości zdradziecka, przypominała mitologiczną Pandorę. Trzymała w ręku puszkę, z której po otwarciu wszelkie zło wypełzłoby na świat.

Tym niemniej musiał przyznać, że niesprawiedliwie przerzucał na nią całą winę. W taki właśnie sposób postępował jego ojciec. Obwiniał Mattea za pożar, zamiast przyjąć do wiadomości własną odpowiedzialność za nieszczęście. Nigdy nie będzie postępował tak jak on. To on trzymał palec na przycisku dzwonka, póki nie otworzyła. Po

miesiącu nadal nie rozumiał, co go skłoniło do wyjścia z samochodu i podejścia pod jej dom.

– Masz rację – przyznał z ciężkim westchnieniem. – Wina leży po obu stronach. Nie powinienem wyłącznie ciebie obwiniać.

Rysy Natashy ani odrobinę nie złagodniały. Matteo w zakłopotaniu potarł czoło, usiłując złagodzić narastające napięcie.

– Następne siedem czy osiem miesięcy nie będą dla nas łatwe.

– Nie – przyznała nieco łagodniej.

– Czy nam to odpowiada, czy nie, dziecko zwiąże nas ze sobą na zawsze. Doświadczenie nauczyło mnie, ile szkody potrafią wyrządzić walczący rodzice. Widziałem takich, którzy nie potrafili wytrzymać ze sobą w jednym pomieszczeniu nawet podczas ciężkiej choroby dziecka. Nie życzę naszemu dziecku takiego losu. Dla jego dobra spróbuję przejść do porządku dziennego nad przeszłością i zbudować pokojową relację.

– Naprawdę? Potrafisz przestać mi rzucać w twarz oskarżenia?

– Spróbuję. Nigdy ci nie zaufam, ale ponieważ będziemy w jakiś sposób związani na dobre i na złe, zrobię wszystko, co w mojej mocy. A ty?

Natasha lekko zmarszczyła brwi, jakby rozważała jego wypowiedź. W końcu wyszeptała:

– Ja też.

Niewiele brakowało, by Matteo wyciągnął rękę w geście pojednania, ale powstrzymał się w ostatniej chwili. Nadal go do niej za bardzo ciągnęło.

– Skoro zawarliśmy porozumienie, to czy pozwolisz, że zamówię ci coś do jedzenia?

Natasha pokręciła głową i odwróciła wzrok. Wyparowała z niej cała złość. Obecnie robiła wrażenie zagubionej.

– Nie jestem głodna. Skorzystam z twojej wcześniejszej rady i pójdę odpocząć.

– Jak sobie życzysz.

Ruszyła w kierunku jego sypialni ciężkim, powolnym krokiem. Kiedy dotarła do drzwi, znowu na niego popatrzyła. Mimo dzielącej ich odległości widział zmarszczkę pomiędzy brwiami i jakby ból w oczach.

– Wiem, że mi nie uwierzysz, ale nigdy nie chciałam cię skrzywdzić. I... – Nie dokończyła, tylko przygryzła wargę.

Ten widok dziwnie mocno go poruszył, ale nie okazał tego w żaden sposób. Skwitował jej słowa lekceważącym machnięciem ręki.

– Nie skrzywdziłaś mnie.

Natasha zamknęła za sobą drzwi, walcząc z napływającymi do oczu łzami. Nie uwierzyła mu. Wiedziała, że przed laty przez nią cierpiał. Skrzywdziła ich oboje.

Wyczerpana, z bolącą głową, zdjęła buty i położyła się w olbrzymim łożu Mattea w nadziei, że odpoczynek pomoże wyciszyć niespokojne myśli. Miękka pościel kojąco

pachniała lawendą. Matteo spał tu przed nią wielokrotnie. Z iloma kobietami?

Nie powinna zadawać sobie takich pytań. Nawet gdyby nie postanowiła zrzucić wszelkich kajdan i pozostać wolna, nie wyszłaby za niego. Mogła sobie wyobrazić, jakie piekło by jej zgotował. Postrzegał kilka miesięcy celibatu jako poświęcenie. Bóg jeden wie, ile razy by ją zdradził, gdyby za niego wyszła. Zmieniał kobiety jak rękawiczki.

Rozczarował ją. Przed laty uważała go za prawego człowieka. Uwierzyła, kiedy wyznał, że pragnie zostać najlepszym chirurgiem rekonstrukcyjnym na świecie. Jednakże życie, jakie wybrał, stanowiło przeciwieństwo tych młodzieńczych marzeń. Nie, zdecydowanie nie był taki, jak sobie kiedyś wyobrażała, a los związał ją z nim na resztę życia.

Pierwsze dwa tygodnie w Miami upłynęły pomyślniej, niż przewidywała, między innymi dzięki temu, że ulokował ją w domku gościnnym na tyłach obejścia. Myślała, że będą mieszkać pod jednym dachem, tymczasem zapewnił jej pełną swobodę, łącznie z osobnym basenem. Wchodziła do głównej rezydencji tylko po to, żeby skorzystać z kuchni lub składziku.

Rzadko go widywała. Obydwoje podczas tych spotkań ściśle przestrzegali reguł dobrego wychowania.

Matteo pracował do późna. Jego siedziba i klinika, w której praktykował, znajdowała się zaledwie półtora kilometra od jego domu nad Zatoką Biskajską, ale często podróżował po Ameryce do innych swoich placówek.

Jedyny raz spędzili razem trochę więcej czasu podczas wizyty u zaprzyjaźnionego ginekologa. Zadał jej mnóstwo pytania i badał tak delikatnie, że uśmierzył jej obawy. Nabrała pewności, że niezależnie od tego, czy urodzi tu, czy w Pizie, trafi w dobre ręce.

W najbliższej przyszłości będą musieli wrócić do Włoch. Matteo planował podróż na Caballeros z Danielem po ukończeniu budowy szpitala. Zdecydowali, że to najlepszy moment, żeby poinformować rodzinę o ciąży.

Myślała o tym wszystkim, siedząc na brzegu basenu z nogami zanurzonymi w wodzie. Chłonęła ciepło ostatnich promieni słonecznych przed nadejściem zmroku, słuchając łagodnej, soulowej muzyki i popijając świeżo wyciśnięty sok z pomarańczy, który przyniósł ktoś ze służby, choć wcale o niego nie prosiła. Zatopiona w rozmyślaniach, nie zauważyła, że ktoś nadszedł, dopóki cień ludzkiej sylwetki nie przesłonił jej słońca.

Odwróciwszy głowę, zobaczyła, że stoi nad nią Matteo. Ściągnęła słuchawki z uszu, rozlewając sok na rękę.

– Przepraszam, jeżeli cię wystraszyłem – powiedział.

– Nie spodziewałam się, że tak szybko wrócisz.

– Skończyłem wcześniej, niż przewidywałem.

Dzień wcześniej wyjechał do Los Angeles, gdzie przygotowywał otwarcie nowego sklepu ze swoimi magicznymi specyfikami. Do dwóch, które już posiadał, klienci walili drzwiami i oknami, gotowi zamienić każdą sumę na cudowny eliksir.

Nie mogła uwierzyć, że najważniejszy ze środków, które opracowywał, by zredukować u brata blizny po oparzeniach, odniósł tak spektakularny sukces komercyjny.

Dwa lata po jej zaręczynach z Pietą Matteo zdobył specjalizację z chirurgii. W ciągu tych dwóch lat opracował skuteczną formułę leku. Pół roku po zdaniu egzaminów specjalizacyjnych i kilka miesięcy po śmierci brata zareklamował ten środek jako nawilżający lotion do skóry. Redukował nie tylko blizny po oparzeniach i trądziku, ale również zmarszczki. Wzbudził sensację na całym świecie w ciągu kilku dni. Z początku sprzedawał go tylko przez internet. Konsekwentnie odmawiał sieciom handlowym wejścia w spółkę. Po zaskakująco szybkim założeniu własnych klinik, sprzedawał je tam, a potem otwierał własne sklepy firmowe.

Podziwiała wprawdzie jego determinację i pracowitość, która przyniosła mu sukces w rekordowo krótkim czasie, ale nigdy nie zapomniała skromnego doktora, który marzył tylko o tym, by pomóc bratu i zostać najlepszym chirurgiem. Podczas długich rozmów ani razu nie wspomniał o pieniądzach. Nie wątpiła, że śmierć Roberta zmieniła jego życiowe priorytety. Ze wszystkich zmian właśnie tę uważała za najsmutniejszą.

Matteo wyciągnął z kieszeni serwetkę ze znanej sieci kawiarni. Ukląkł przy niej i wytarł dłoń, na którą wylała sok.

Zaskoczona Natasha nie zdążyła zareagować. Zaczerwieniła się, nie tylko z powodu niespodziewanego

dotknięcia, ale i z zażenowania, że siedzi przed nim w samym jednoczęściowym kostiumie kąpielowym.

– Dziękuję – wymamrotała.

Matteo zdjął buty i spodnie, usiadł obok niej i zanurzył stopy w ciepłej wodzie.

– Jak się czujesz? – zapytał.

– Dziękuję, dobrze.

– Nie miałaś zawrotów głowy?

– Nie.

– Dobrze spałaś?

– Zadziwiająco dobrze.

– Doskonale. Jeżeli będziesz miała jakieś dolegliwości, daj mi znać.

– Już ci to obiecałam co najmniej dziesięć razy.

Natashę dziwiło zainteresowanie Mattea jej stanem. Mimo że rzadko go widywała, często pisał esemesy. Dopytywał zarówno o samopoczucie, jak i o to, czy służba zagląda do niej regularnie. Nie wątpiła, że interesuje go jedynie zdrowie nienarodzonego dziecka.

Domek dla gości był połączony z główną rezydencją przeszklonym łącznikiem. W każdym pomieszczeniu zainstalowano intercom, łączący bezpośrednio z szefową obsługi, mieszkającą w służbówce. Te warunki zapewniały Natashy prywatność, ale nigdy nie czuła się samotna czy opuszczona. W Pizie nie znosiła mieszkać ze służbą. Pracownicy Mattea robili wrażenie znacznie weselszych i bardziej odprężonych od tych, których zatrudniał Pieta.

– Fundamenty szpitala już stoją – poinformował Matteo.

– Tak szybko?

– Na Caballeros nie istnieje biurokracja. Gubernator San Pedro popiera projekt, więc wszystko idzie gładko. Daniele płaci swojej załodze trzykrotną stawkę wynagrodzenia za pracę w nocy.

Natasha pamiętała umowę, w myśl której fundacja Piety zapłaciła za grunt, a Daniele pokrywał koszty budowy i wypłacał pensję pracownikom. Podejrzewała, że będzie go to kosztować fortunę.

– Rozmawiałeś z nim? – spytała.

Matteo wziął głęboki oddech, żeby rozładować napięcie, które odczuwał, ilekroć wspominali o którymkolwiek z członków rodziny.

– Wielokrotnie – odpowiedział. – Przewiduje, że korpus budynku stanie w ciągu miesiąca. Chce, żebym z nim tam wrócił, zanim rozpoczną prace wykończeniowe, żebym w porę zaproponował zmiany, konieczne z medycznego punktu widzenia.

– Czy mówiliście też o nas? – spytała cicho.

– Pytał, jak się miewasz. Dodał, że Vanessa za tobą tęskni.

– Ciągle przesyła mi wiadomości. Nie wiem, co odpowiadać – wyznała ze łzami w oczach. – To samo z Francescą. Dzwoniła trzy razy. Usiłuję zachować neutralny ton, ale dręczą mnie wyrzuty sumienia. Wszyscy byli dla mnie tacy dobrzy, a ja złamię im serce.

Matteo zanurzył ręce w trawie, żeby odeprzeć pokusę przytulenia Natashy. Budziła w nim uczucia, których nie rozumiał, jak zawsze. Walczył o zachowanie kontroli nas

sobą, widząc ją w kostiumie kąpielowym. Nie potrafił oderwać wzroku od piersi, które przez zaledwie trzy dni zdążyły urosnąć. Żeby odeprzeć pokusę, podróżował więcej niż zwykle i pracował po sto godzin w miesiącu po raz pierwszy od czasu stażu. Chciał na nią nakrzyczeć, a równocześnie porwać ją w ramiona i kochać do utraty tchu.

Niełatwo mu przychodziło spełnienie obietnicy zostawienia przeszłości za sobą, ale przysiągł sobie, że dotrzyma słowa.

Utrzymanie dystansu z pewnością pomogłoby mu odzyskać spokój, ale widział, jaki stres Natasha przeżywa. Łatwiej byłoby mu uważać ją za bezduszną krowę, ale nie udawała zmartwienia reakcją Pellegrinich na wieść o ciąży. W klinice w Los Angeles przebywało wielu aktorów lepszych i gorszych. Rozpoznawał aktorstwo na kilometr.

Przywiózł ją do Miami, żeby wesprzeć w czasie ciąży. Teraz nadeszła pora dotrzymania podjętego zobowiązania.

– Kiedy ostatnio opuściłaś to miejsce? – zapytał.

Natasha podniosła na niego zdziwione oczy.

– Dlaczego pytasz?

– Według moich pracowników rzadko wychodzisz na zewnątrz.

– Kazałeś im mnie szpiegować? – spytała ze słabym uśmiechem.

– Prosiłem tylko, żeby mieli na ciebie oko. Masz za dużo czasu na martwienie się tym, na co nie mamy wpływu. Potrzebujesz zajęcia, *bella.* Proponuję zacząć od wspólnego

wyjścia do restauracji. Jaką potrawę lubisz najbardziej? – Ledwie zadał to pytanie, przypomniał sobie, że kiedyś wspomniała, że najbardziej smakują jej pikantne dania. Odpędził wspomnienie, które powróciło po raz pierwszy od ośmiu lat.

– Jem wszystko – odpowiedziała.

– Znajdę jakąś przyzwoitą restaurację. Przyjdź do mojego domu, jak będziesz gotowa. – Wyjął nogi z basenu, wstał, wziął w rękę buty i boso wrócił do głównej rezydencji.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Natashę zżerały nerwy, gdy wędrowała w górę po marmurowych schodach do obszernej willi Mattea. Po raz pierwszy wyszła dalej niż do składziku, który przypominał raczej galerię sztuki niż pomieszczenie gospodarcze. Widziała też równie wytwornie urządzoną kuchnię, według słów kucharza najmniejszą z trzech.

Jedna ze służących podeszła do niej z uśmiechem i poprowadziła dalej. Natasha patrzyła w zadziwieniu na unikalne rozwiązania architektoniczne. Już z zewnątrz budowla zachwycała mnóstwem szkła i białych stiuków, ale wnętrza stanowiły prawdziwe dzieło sztuki architektonicznej. Liczne klatki schodowe o płynnej linii stwarzały wrażenie, jakby płynęły w powietrzu. Nic dziwnego, że Daniele, genialny architekt, wygrywał za nie nagrody. Rok temu, w momencie ukończenia, nieruchomość została wyceniona jako najdroższa w całym Miami.

Zaprowadzono ją do obszernego pokoju, wysokiego na dwie kondygnacje z mnóstwem kremowych sof i foteli na co najmniej dwanaście osób.

Zostawiona sama sobie, podziwiała zatokę i różowe niebo w blasku zachodzącego słońca. Odnosiła wrażenie, że pokój sięga niemal samej wody. Później zwróciła wzrok na coś w rodzaju falistego balkonu, ale szybko spostrzegła, że to przejście na drugie piętro. Jakie cuda jeszcze odkryje?

Szklana ściana sięgała w górę aż do tego niezwykłego, lecz pięknego wewnętrznego balkonu, ale uwagę Natashy przyciągnęło wydrukowane na płótnie zdjęcie. Podeszła więc bliżej, żeby je obejrzeć. Przedstawiało dwóch chłopców: jednego w wieku nie więcej niż dziesięć lat i mniejszego, mniej więcej o dwa lata młodszego. Siedzieli na ławce, obejmując się ramionami, przytuleni do siebie policzkami tak że czarne, kręcone włosy tworzyły jedną zbitą masę.

– Przepraszam, że musiałaś na mnie czekać – zabrzmiał głęboki głos Mattea z drugiej strony pokoju.

Natasha rozejrzała się dookoła, ale go nie wypatrzyła.

– Jestem tu, na górze! – zawołał.

Odchyliwszy głowę, dostrzegła go na falistym balkonie. Z uśmiechem rozbawienia przemierzył całą jego długość, po czym zniknął z pola widzenia. Pojawił się kilka sekund później po drugiej stronie pokoju. Musiał tam dotrzeć ukrytą klatką schodową.

Zmienił ubranie na granatowe spodnie i lekką koszulkę bez kołnierzyka. Wyglądał elegancko jak z reklamy. Widok ciemnych włosków, widocznych w rozcięciu koszuli, przyspieszył jej puls. Pamiętała, jak przeczesywała je palcami.

Odetchnęła głęboko, gdy ku niej zmierzał. Kiedy stanął za nią, zapach jego wody kolońskiej pobudził jej zmysły. Ponownie zwróciła wzrok na fotografię, wskazując palcem większego chłopca.

– Czy to ty? – spytała.

– Tak. W wieku dziewięciu lat.

– A ten drugi to twój brat? – dociekała dalej, zupełnie niepotrzebnie, bo gdyby nie różnica wzrostu, mogliby uchodzić za bliźniaków.

– Tak.

Zapadła długa, napięta cisza. Natasha przemówiła jako pierwsza:

– Wieść o śmierci Roberta naprawdę bardzo mnie zmartwiła. Wiem, jak bardzo go kochałeś – dodała półgłosem.

Wspomnieli śmierć Roberta podczas lotu, ale ta wzmianka wywołała u Mattea tak wielkie rozgoryczenie, że porzuciła ten temat.

Jeżeli Matteo miał dziewięć lat, kiedy zrobiono to zdjęcie, pożar, który zniszczył życie braci, wybuchł rok później. Zamrugała powiekami, żeby powstrzymać łzy.

Pogrzeb Roberta wywołał lawinę plotek i szeptanych spekulacji pomiędzy członkami rodziny na temat spektakularnej kłótni Mattea z ojcem. Natasha wiedziała, że od czasu pożaru panowały pomiędzy nimi napięte stosunki. Matteo przypuszczał, że ojciec obwiniał go o spowodowanie nieszczęścia, co zawsze straszliwie ją denerwowało.

Nigdy nie poznała szczegółów awantury na pogrzebie, ale musiała być na tyle poważna, że Matteo kilka tygodni później zmienił nazwisko. Nie ulegało wątpliwości, że chciał dokuczyć rodzicom. Przyjął bowiem panieńskie nazwisko

Vanessy Pellegrini, żony wuja. Z tego, co słyszała, od tamtej pory nie rozmawiał z rodzicami.

Stojąc przed ostatnim zdjęciem brata ze szczęśliwych czasów, Matteo wiedział, że Natasha myśli o pożarze. Opowiedział jej wszystko podczas długich rozmów telefonicznych.

Miał dziesięć lat, kiedy rodzice wyszli na lunch, zostawiając ośmioletniego braciszka pod jego opieką. Roberto ukradł z kuchni pudełko zapałek i zaniósł do stodoły na podwórzu. Matteo nie zauważył, że wyszedł. Mały zapalał zapałki jedna po drugiej, żeby sprawdzić, jak długo płoną. W gorącym dniu po długiej suszy drewniana stodoła w mgnieniu oka stanęła w płomieniach. Roberto ledwie uszedł z życiem.

Mattea prześladowały po nocach rozdzierające krzyki brata i własny, gdy usłyszał wołanie Roberta i wybiegł go szukać. Wciąż widział drobne ciałko braciszka w płomieniach. Gdyby ogrodnik szybko nie zareagował i nie ugasił ognia, zginąłby na jego oczach.

W rezultacie ojciec stracił do niego serce. Rodzice obwiniali go o to, że nie dopilnował brata. Ciągłe kłótnie i zimna wrogość zmusiły go w końcu do opuszczenia rodzinnego domu w wieku trzynastu lat i zamieszkania u wuja. Odwiedzał Roberta tylko podczas nieobecności ojca. Roberto przeszedł wiele operacji. Matteo zawsze siedział wtedy w innej poczekalni niż rodzice.

Tylko Natashy zdradził wszystkie drastyczne szczegóły, których nie wyjawił nawet Piecie. Ufał jej jak nikomu

innemu. Pocieszała go. Jej łagodny głos przynosił mu ukojenie. A potem go zdradziła.

Stali jeszcze chwilę w milczeniu. W końcu Matteo westchnął ciężko. Przeżywał wydarzenia sprzed lat tak, jakby zdarzyły się wczoraj.

– Chodźmy coś zjeść – zaproponował.

Zaprowadził ją do wydzielonej przystani z boku rezydencji, gdzie czekał na nich lśniący jacht i pokiwał ręką kapitanowi.

– Czy to twój? – spytała Natasha, wyraźnie zaskoczona.

– Tak.

– Nigdy go wcześniej nie zauważyłam.

– A czy obeszłaś dom od tej strony?

– Nie.

– No to już znasz odpowiedź.

– Dokąd popłyniemy?

Matteo wskazał wyspę w pewnej odległości przed nimi.

– Na wysepkę Biscayne. Można tam szybciej i milej dopłynąć niż dojechać. Jak znosisz podróże morskie?

– Muszę sprawdzić.

Kilka minut później stanęli przy barierce na dziobie łodzi.

– Podoba ci się? – zapytał Matteo.

Natasha z szerokim uśmiechem skinęła głową. Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów widział prawdziwą radość na ślicznej buzi. Wzruszył go ten widok. Odwrócił wzrok ku wyspie Biscayne.

– Dlaczego nie zwiedziłaś Miami?

– Nie znam okolicy.

– Mówiłem ci, że wystarczy poprosić kogoś z pracowników, żeby cię zawieźli lub towarzyszyli ci, dokądkolwiek zechcesz. Nie jesteś moim więźniem, *bella*, a Miami to jedno z najbardziej pełnych życia miejsc na świecie.

– Dokąd mogłabym iść?

– Na plażę, do kawiarni, do któregoś z muzeum, na wyspę Jungle, do galerii sztuki lub nocnego klubu. Możliwości nie brakuje.

– Już sobie wyobrażam, jak tańczę w ciąży przez całą noc w jakimś nocnym klubie.

Matteo też. Natychmiast zobaczył oczami wyobraźni falujące miodowe włosy i tę zgrabną sylwetkę, przytuloną do niego. Odpędził kuszącą wizję i odetchnął głęboko, żeby zwalczyć narastające pożądanie.

– Jesteś w ciąży, nie martwa. Korzystaj z dostępnych przyjemności, póki można. Za kilka miesięcy będziesz człapać jak kaczka z brzuchem wielkości arbuza.

– Brzmi uroczo.

Matteo uśmiechnął się. Oczywiście żartował. Przypuszczał, że Natasha nigdy nie straci wrodzonej elegancji.

Uświadomił sobie, że będzie obserwował, jak rosną jej piersi i brzuch. Ku własnemu zaskoczeniu odkrył, że cieszy go ta perspektywa. Ciekawiło go, jakie niewidoczne dla oka zmiany już zaszły w jej organizmie i co Natasha odczuwa.

– Naprawdę zamierzasz spędzić resztę ciąży na mojej maleńkiej działce? – zażartował, żeby ukryć zbyt silne

emocje.

– Po pierwsze wcale nie jest mała, a po drugie mam wiele powodów, żeby nie wychodzić nigdzie dalej. Najważniejszy z nich to chęć zaoszczędzenia pieniędzy.

– Brakuje ci gotówki?

– Jeżeli będę ją wydawać bez umiaru, wkrótce mi zabraknie. Nikt nie zatrudni ciężarnej bez doświadczenia zawodowego, więc w najbliższym czasie nie widzę szansy na zarobek.

– Nie odziedziczysz zamku ani reszty rodzinnej posiadłości, ale pozostanie ci osobisty majątek Piety.

– Nie wezmę spadku. Przyjęłabym go, gdybym włożyła jakikolwiek wkład w jego pomnażanie, ale tylko on zarabiał bez żadnej pomocy z mojej strony.

– Prowadziłaś dla niego dom.

– Ale należał do niego. On zatrudniał służbę i kupował meble. Wszystko było jego.

Matteo wychwycił jakiś podtekst w jej wypowiedzi, który go zaalarmował.

– Byliście razem przez siedem lat – przypomniał ostrożnie, żeby ją wysondować.

– Ale jako małżeństwo żyliśmy razem tylko przez rok. Przed ślubem nie mieszkaliśmy pod jednym dachem. Nie miałabym sumienia wziąć tych pieniędzy, zwłaszcza teraz, gdy noszę w łonie twoje dziecko. Nie śmiałabym spojrzeć w lustro.

Matteo nie wierzył własnym uszom. Wyszła za Pietę dla majątku, a teraz planowała z niego zrezygnować? Przez

jego głowę mknęły tuziny dalszych pytań, ale przybili do przystani przy nadbrzeżnej restauracji, gdzie zarezerwował miejsca. Musiał więc zaczekać, aż zasiądą przy stoliku, żeby je zadać.

Zaprowadzono ich do stolika z widokiem na zatokę. Dalekie światła Miami rozświetlały szybko ciemniejące niebo.

– To bardzo wytworny lokal – zauważyła Natasha, zbyt zajęta podziwianiem otoczenia, by zerknąć na menu. – Jadłeś tu już kiedyś?

– Zaprosiłem tu moich pracowników na świąteczne przyjęcie.

– Szczęściarze. Ja ostatni raz jadłam poza domem w zagraconej rezydencji ambasadora.

– Nieeleganckiej?

– Owszem, jeżeli ktoś lubi staromodny blichtr.

– A ty nie lubisz? – zapytał, wspominając wystrój wnętrza jej domu w Pizie.

Pieta kolekcjonował antyki. Urządził wszystko według własnego gustu. Matteo przypomniał sobie, że nie zauważył ani śladu wpływu indywidualności Natashy, jakby mąż stłumił jej osobowość.

– Niespecjalnie – odrzekła po chwili wahania. – Wolę nowoczesność. Co polecasz?

– Homara.

– Zbyt mdły i za słodki. – Popatrzyła w menu i spytała: – Co to są peruwiańskie ziemniaki?

– Może sprowadzone z Peru?

– Albo z mięsem lamy – zaśmiała się.

– Najlepiej spróbuj.

– Racja. Do tego halibut, panierowany w nasionach, leśne grzyby i gulasz z fasoli i czerwonej papryki. Doskonałe.

Gdy zamówili dania i dostali napoje, Matteo obserwował, jak Natasha nadal podziwia wystrój restauracji.

– Nie rozumiem, dlaczego porzuciłaś zamiar zostania architektem wnętrz.

Natasha posmutniała.

– Nie miałam takiej możliwości.

– Dlaczego? Przecież skończyłaś wymarzone studia, prawda?

Widział po wyrazie jej oczu, że pamięta, jak na serio rozważała przeprowadzkę do Ameryki na studia w Instytucie Sztuki Tampa. Wysłała mu prospekt. Szukał dla niej kwatery z dobrą komunikacją pomiędzy ich miejscami zamieszkania.

– Uzyskałam tytuł magistra architektury wnętrz i projektowania.

– W Anglii?

Natasha potwierdziła.

Matteo nie wypytywał o Natashę nikogo w ciągu minionych lat. Ograniczył też w miarę możliwości podróże do Europy, ale od czasu do czasu wpadło mu w ucho to i owo. Odkąd przyjęła oświadczyny Piety, została wliczona w poczet członków rodziny Pellegrinich. Przekazywali mu informacje o narzeczonej Piety, wychodząc z założenia, że jest równie zainteresowany, jak oni. Oczekiwali, że po

ukończeniu przez nią studiów wezmą z Pietą ślub. Nastąpiło to dopiero trzy lata później, chociaż Pieta kupił dla niej mieszkanie w Pizie w pobliżu swojej siostry. Sam Pieta rzadko o niej wspominał i to raczej w kategoriach praktycznych, nie romantycznych.

– Dlaczego po studiach nie podjęłaś pracy w zawodzie? Przestał cię interesować? – zapytał.

– Uwielbiałam go. Pozwalam sobie myśleć, że byłam w nim dobra.

– Więc co cię powstrzymało? Jako narzeczona znanego człowieka szybko skompletowałabyś listę klientów.

– Wiem.

– Więc dlaczego nie spróbowałaś? Czy bardziej ci odpowiadał próżniaczy tryb życia?

Oczy Natashy dziwnie rozbłysły, ale szybko odwróciła wzrok.

– Nie dążę do kłótni. Próbuję tylko zrozumieć twoje motywy – uspokoił, mimo że w chwili, kiedy zadał to pytanie, zaczął w nim narastać dawny gniew.

Zaintrygowała go jej decyzja o odrzuceniu należnego spadku. Wypowiedziała ją z tak niezachwianą pewnością, że musiał sobie przypomnieć o zachowaniu ostrożności. Zbyt łatwo byłoby mu przyjąć jej słowa za dobrą monetę. Nie powinien zapominać, że wcześniej go zwiodła. Czy na jachcie mówiła prawdę, czy próbowała przedstawić siebie w korzystnym świetle? A jeżeli tak, to dlaczego?

Przez siedem lat wmawiał sobie, że przestała go obchodzić, ale jej zdrada głęboko go zraniła. Wciąż go

bolało, że tak straszliwie zawiodła jego zaufanie. Popatrzył jej w oczy, usiłując wyczytać, jakie emocje kryją.

– Dlaczego go wybrałaś, Natasho? – zapytał półgłosem, tak spokojnie, jak potrafił. – Zawsze myślałem, że dla pieniędzy i wystawnego stylu życia. Czy to prawda?

Natasha zacisnęła dłonie w pięści, ale nie widział w jej twarzy wrogości, tylko napięcie.

Ciężko oddychając, Matteo upił łyk wina. Żałował, że nie zamówił czegoś mocniejszego.

– Muszę to wiedzieć – poprosił. – Usiłuję zostawić za sobą przeszłość, ale ilekroć myślę, że osiągnąłem cel, coś mi o niej przypomina. Zwodziłaś mnie od miesięcy.

Natasha pokręciła głową, ale usta pozostały zaciśnięte.

– Wyjaśnij, jak było naprawdę, Natasho – ponaglił. – Pomóż mi zrozumieć.

Natasha upiła łyk soku winogronowego. Zanim zdążyła przemówić, przyniesiono im posiłek. Natasha tylko popatrzyła na wytwornie ułożoną potrawę. Straciła apetyt. Matteo najwyraźniej też, bo nawet nie tknął sztućców tylko patrzył na nią wyczekująco. Nie winiła go za to. Chwila prawdy musiała kiedyś nadejść. Upiła kolejny łyk soku. Żałowała, że winogrona nie sfermentowały na wino. Rozwiązałoby jej język.

– Wiem, że mi nie uwierzysz, ale traktowałam serio plany, które razem snuliśmy.

Ledwie wypowiedziała to zdanie, uświadomiła sobie, że fatalnie zaczęła. Oczy Mattea niebezpiecznie zwęziły się w szparki.

– Skoro tak, to dlaczego równocześnie spotykałaś się z Pietą? Czy postanowiłaś kokietować nas obu, póki nie zdecydujesz, który stanowi lepszy materiał na męża i zapewni ci lepsze warunki?

– Chcesz usłyszeć moją wersję czy nie? Nie wodziłam cię za nos od miesięcy. Pieta po raz pierwszy okazał mi zainteresowanie na przyjęciu z okazji moich osiemnastych urodzin. Nawet nie przypuszczałam, że przyjdzie. Zakładałam, że to impreza poniżej jego godności.

Załamała ją wiadomość, że Matteo przegapił lot i nie przyjedzie. Nie żywiła do niego urazy. Ratując ludzkie życie, nie mógł opuścić stanowiska pracy. Dlatego ukryła rozczarowanie i przewróciła kartkę z kalendarza. W następnym miesiącu obydwoje mieli uczestniczyć w Pizie w przyjęciu z okazji rocznicy ślubu jego wuja i cioci. Narysowała serduszko przy tej dacie.

Matteo zacisnął zęby.

– Tak długo mnie oszukiwałaś?

– Nie. Myślałam, że Pieta okazuje mi tylko uprzejmość. Był ode mnie znacznie starszy.

– Jest... To znaczy był moim rówieśnikiem.

– Ale przy tobie nie odczuwałam różnicy wieku. Pieta był bardzo poważny, dlatego robił wrażenie starszego, niż wskazuje metryka. W prezencie urodzinowym zaprosił mnie do teatru na sztukę o tematyce politycznej. Nie znoszę polityki. Nie miałam sumienia mu powiedzieć, że spędziłam dwie najnudniejsze godziny w życiu. Gdybym się zdobyła na szczerość, może zobaczyłby mnie w innym świetle i sprawy

przybrałyby inny obrót. Przyjechał do Anglii w interesach i kilka razy zaprosił mnie na kolację. Przysięgam, że nie przyszło mi do głowy, że to cokolwiek znaczy.

– Dlaczego w takim razie zataiłaś przede mną te zaproszenia?

– Ponieważ wyjechałeś wtedy na konferencję do Waszyngtonu. Prawie nie rozmawialiśmy w tamtym tygodniu, pamiętasz?

Matteo tylko w milczeniu zacisnął zęby.

– Pieta zabierał mnie do wytwornych lokali. Mówił o polityce i swojej działalności humanitarnej. Imponowało mi towarzystwo wielkiego filantropa, który tak wiele robił dla świata. Widział mój podziw, ale przysięgam, nigdy nie uważałam tych spotkań za randki. Zrozumiałam, do czego zmierza, dopiero kiedy w piątek, na dwa tygodnie przed rocznicą ślubu swoich rodziców, poprosił ojca o pozwolenie na poślubienie mnie.

– Poprosił o twoją rękę ojca, nie ciebie?

– Zawsze tak postępował – stwierdziła ze smutnym uśmiechem. – Bardzo poważnie traktował wszelkie zobowiązania. Nie przyszło mu do głowy, żeby najpierw zapytać mnie o zdanie. Widział zachwyt w moich oczach i zinterpretował go jako zauroczenie.

– I twój ojciec wyraził zgodę?

– Bez wahania. Właśnie takiego zięcia sobie życzył: bogatego, z koneksjami i królewską krwią w żyłach. Zyskał powód do przechwałek przed kolegami z klubu golfowego.

– Potrafię zrozumieć jego entuzjazm, ale dlaczego ty nie odmówiłaś?

– Odmówiłam. Nie kryłam, że na serio myślę o tobie.

Natasha zamknęła oczy na wspomnienie ich reakcji. Wpadli w furię.

– Naprawdę? – spytał drwiącym tonem.

– Tak. Mieszkałam z nimi, nie pamiętasz? Nie obchodziły ich moje uczucia. Kazali mi zamknąć buzię, bo inaczej wszystko zniszczę. Dodali, że to moja jedyna szansa, żeby wreszcie dać im powód do dumy po nieustannych rozczarowaniach.

– Naprawdę powiedzieli ci takie rzeczy? – zapytał już nieco łagodniej.

– I jeszcze wiele innych. W twoich żyłach też płynie królewska krew, ale widzieli tylko bogactwa, które Pieta gromadził i posiadłość, którą miał odziedziczyć. Liczyli na to, że moje małżeństwo z nim rozwiąże ich problemy finansowe. Byli koszmarnie zadłużeni. Pieta musiał im coś obiecać, bo w ciągu kilku miesięcy po zaręczynach wyszli z długów. W dodatku sfinansował dobudowanie skrzydła do domu.

– Zgodziłaś się zostać jego żoną dla korzyści materialnych?

– Nie. To wszystko dostali później, ale wtedy nie wiedziałam, co robić. Nie zwodziłam cię. Grałam na zwłokę. Czekałam, aż przyjedziesz do Pizy na przyjęcie. Zamierzałam osobiście naświetlić ci sytuację. Myślałam, że znajdziesz jakieś wyjście.

– Powinnaś była mi powiedzieć natychmiast, jak poprosił ojca o twoją rękę.

– Nie wiedziałam, jak ci powiedzieć przez telefon, że twój najlepszy przyjaciel i kuzyn wybrał mnie na żonę. Kompletnie straciłam głowę. Miałam zaledwie osiemnaście lat. Nie miałam żadnego doświadczenia ani silnego charakteru. Dlatego pozwoliłam się zapędzić w kozi róg. Ponad wszystko pragnęłam zadowolić rodziców, a równocześnie chciałam być z tobą. Czekałam na ciebie, ponieważ wmawiałam sobie, że znajdziesz jakieś rozwiązanie – dodała, wbijając wzrok w talerz.

Matteo nabił pieczoną szalotkę na widelec, ale nie podniósł do ust. Po chwili przemówił lodowatym tonem:

– Miałaś szansę mi powiedzieć, ale jej nie wykorzystałaś, tylko pozwoliłaś się pocałować.

Natasha zamknęła oczy, wspominając, jak mocno zabiło jej serce na jego widok. Ledwie mogła oddychać. Po miesiącach coraz bardziej osobistej korespondencji, rozmów telefonicznych i oglądania jedynego jego zdjęcia na ekranie telefonu wreszcie znów zobaczyła go na żywo.

Pocałunek zupełnie ją oszołomił. Chwilę później nadeszła Francesca. Nie wiedziała wtedy, że straciła ostatnią szansę wyznania mu prawdy.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Natasha zmusiła się do otworzenia oczu.

– Przepraszam. Myślałam, że będę jeszcze miała okazję powiedzieć ci później. Potem nie mogłam sobie darować, że nie przewidziałam, że Pieta oświadczy mi się publicznie. Przysięgam, że nie znałam jego zamiarów.

– Dlaczego mam ci wierzyć?

Natasha bezradnie wzruszyła ramionami.

– Przyszłam do twojego pokoju w zamku tamtego wieczora w nadziei, że wymyślisz jakiś plan, ale cię nie zastałam. Zadzwoniłam do ciebie, ale zablokowałeś mój numer jeszcze tego samego wieczora. Skąd bym o tym wiedziała, gdybym nie próbowała dzwonić?

Matteo rzeczywiście zablokował jej numer zaraz po oświadczynach. Pożegnał się z rodziną, jakimś cudem zdołał wbrew sobie złożyć gratulacje Piecie, wyszedł na dziedziniec i wsiadł do zamówionej taksówki. Natychmiast zablokował też wszelkie środki komunikacji z Natashą.

Czy możliwe, że mówiła prawdę?

– Miałam cichą nadzieję, że powiesz Piecie o nas – dodała na koniec szeptem.

– Po tym jak publicznie przyjęłaś oświadczyny? Nigdy bym tak nie upokorzył najbliższego przyjaciela – zaprotestował z gorzkim śmiechem. Popatrzył w błękitne oczy. Widział w nich błaganie. O co? O wybaczenie czy o to,

żeby jej uwierzył? W tym momencie nie wiedział, co myśleć.

– Byłaś z nim zaręczona przez sześć lat. Opuściłaś rodzinny dom, żeby iść na uniwersytet. Miałaś sześć lat na zerwanie zaręczyn.

– Kiedy pojęłam, że nie mam do ciebie powrotu, postanowiłam przestać walczyć i zaakceptować swój los, żeby zadowolić rodziców. Jak ci mówiłam, miałam wtedy słaby charakter.

– A teraz?

– Dojrzałam i stwardniałam. Musiałam. Dzięki temu będę lepszą matką. Proszę, uwierz mi, że naprawdę mi na tobie zależało.

– Czy Pieta kiedykolwiek podejrzewał, że nic do niego nie czujesz?

– Dlaczego zakładasz, że on cokolwiek do mnie czuł? – wypaliła, zanim zdążyła pomyśleć.

– Ponieważ twierdził, że kiedy spotka doskonałą kandydatkę na żonę, rozpozna ją natychmiast.

Natasha omal nie roześmiała się z goryczą. Mąż nigdy nie widział w niej zalet. Stwarzał tylko pozory dla świata, żeby odziedziczyć posiadłość. Chociaż usilnie próbowała, nigdy nie uzyskała aprobaty ani rodziców, ani męża.

Przysięgła sobie, że zrobi wszystko, żeby jej dziecko czuło się kochane i doceniane. W przeciwieństwie do swojego ojca i matki będzie świętować jego najdrobniejsze sukcesy i kochać je niezależnie od porażek.

Zwróciła ponownie wzrok na Mattea.

– Dokładałam wszelkich starań, żeby być najlepszą narzeczoną, a potem żoną. Myślisz, że by mnie poślubił, gdyby miał jakiekolwiek wątpliwości?

Zanim zdążył odpowiedzieć, nadeszła kelnerka. Popatrzyła z troską na nietknięte potrawy.

– Nie smakuje państwu? – spytała.

Matteo w mgnieniu oka przywołał na twarz zniewalający uśmiech.

– Wszystko jest wspaniałe. Dziękujemy.

Kelnerka odeszła z uśmiechem.

Potrzebowali tej chwili przerwy. Gdy Natasha ponownie na niego popatrzyła, odetchnął głęboko i odwzajemnił jej spojrzenie już bez uprzedniej wrogości.

– Zjedzmy, zanim wystygnie – zaproponował, po czym podniósł widelec do ust, dając do zrozumienia, że rozmowa skończona.

Uzyskał odpowiedzi, których szukał. Natasha nie miała żadnego wpływu na to, czy w nie uwierzył, czy nie. Zresztą jakie to miało znaczenie? Cokolwiek kiedyś czuli do siebie, odeszło w przeszłość.

Około południa Matteo zapukał do domku dla gości. Minutę później Natasha otworzyła, rozczochrana, w czerwonych spodniach i czarnej bluzce od piżamy. Powitała go uśmiechem, który zawsze silnie na niego działał.

– Nie spodziewałam się dzisiaj ciebie zobaczyć – zagadnęła, odstępując na bok, żeby umożliwić mu wejście.

– Przeprowadziłem konferencję telefoniczną z dyrekcją mojej kliniki Skończyłem wcześniej, niż przewidywałem. Obudziłem cię?

– Nie. Czytałam. – Pokazała mu poradnik dla ciężarnych, który dostała od ginekologa.

– Myślałem, że już go przeczytałaś.

– Tak, ale nie zaszkodzi powtórzyć wiadomości, zwłaszcza że nie mam zbyt wiele do roboty.

– Właśnie dlatego przyszedłem. Jadłaś coś?

– Dlaczego tak cię interesują moje nawyki żywieniowe? – spytała z nieznacznym uśmieszkiem.

– Lubię być pewny, że dbasz o siebie.

– Zjadłam śniadanie kilka godzin temu.

– To się ubierz. Zabiorę cię na lunch.

Natashy rozbłysły oczy.

– Daj mi dwadzieścia minut. Muszę wziąć prysznic.

Matteo przemilczał, że najchętniej by jej towarzyszył w kąpieli. Usiadł przy stole i odprowadził ją wzrokiem. Spodnie od piżamy pięknie podkreślały apetyczne, krągłe pośladki.

Od wspólnej kolacji na wyspie Biscayne przed dziesięcioma dniami napięcie pomiędzy nimi zaczęło wyraźnie opadać. Wielokrotnie analizował wypowiedź Natashy z tamtego wieczora. Choć niełatwo mu było przezwyciężyć trwającą siedem lat, w pełni uzasadnioną niechęć, im dłużej o tym myślał, tym bardziej jej wierzył. Niepokoiło go, jak bardzo chce jej wierzyć, nie tylko dlatego, że nosi w łonie jego dziecko.

Po siedmiu latach zauważył szczegóły, które wcześniej umknęły jego uwadze. Rzeczywiście była wtedy dojrzała ponad wiek, ale brakowało jej doświadczenia dorosłej kobiety. Niewinna, spontaniczna, optymistycznie patrzyła w przyszłość. Robiła też wszystko, by zadowolić innych. Nigdy nie wyraziła przeciwnego zdania niż rozmówcy. Myślał wtedy z zachwytem, że znalazł bratnią duszę, ale z perspektywy czasu uświadomił sobie, że przytaknęłaby każdej opinii, jaką by wygłosił.

W ciągu minionych dziesięciu dni spędzili razem więcej czasu. Teraz już nie czuła oporu przed wyrażeniem własnego zdania, przeważnie zgodnego z jego własnym, ale bez wahania wypowiadała też odmienne.

Kilka razy zabrał ją na kolację i do teatru na muzyczną adaptację popularnego filmu. Biła brawo i wychwalała sztukę, ale bez oporów przyznała, że drażnił ją głos solistki.

Stała się bardziej interesującą osobą niż kiedyś i bardziej godną pożądania, co uważał za niemożliwe. Widok kremowej skóry przypominał, jak czuł ją pod palcami. Pamiętał, jak miodowe włosy muskały mu ramię, jak te błękitne oczy zaszły mgłą pożądania. Nie zapomniał też lekkiego oporu, jaki wyczuł w momencie połączenia. W jego głowie zadźwięczał wtedy dzwonek alarmowy, ale całowała tak zachłannie, że szybko utonął w morzu namiętności. Gdyby nie wiedział, że była mężatką, przysiągłby, że nie uprawiała wcześniej seksu.

Wciąż nurtowały go wątpliwości. Choć obydwoje starannie unikali mówienia o Piecie, wspomnienie o nim

wciąż wisiało między nimi. Nie potrafił zapomnieć, co zrobiła, a mimo to pożądał jej do bólu.

Pół godziny później wróciła z mokrymi włosami, w białej sukience na ramiączkach i płaskich sandałach typu rzymskiego. Gdy zapach jej perfum wypełnił powietrze, zaparło mu dech z wrażenia. Czy każdy jej strój musiał budzić w nim chęć, żeby go z niej zedrzeć? Zacisnął zęby, walcząc z narastającym pożądaniem

– Dokąd mnie zabierzesz? – spytała.

– Do centrum.

Natasha zapięła pas małego, sportowego samochodu z bogatej kolekcji Mattea, podczas gdy on odsunął dach i włączył silnik i muzykę za pomocą kolejnych przycisków. Wyjechał na szerokie ulice ogrodzonego osiedla, na którym mieszkał. Wkrótce gęste żywopłoty i drzewa zrzedły, odsłaniając coraz wyższe budynki i ruchliwą publiczną drogę.

Centrum miało charakter metropolii, pełnej kolorów i zapachów. Wiatr rozwiewał jej włosy, które szybko wyschły na słońcu.

Zawiózł ją na tyły lśniącego drapacza chmur, stojącego przy porcie. Wjechał na podziemny parking i zatrzymał samochód na miejscu oznaczonym jego nazwiskiem.

– Bardzo praktyczne – skomentowała. – Czy masz tu biura?

– Tak. Muszę wpaść na kilka minut, żeby przed posiłkiem podpisać dokumenty.

Wkrótce podeszli do windy i Matteo wstukał kod. W środku nacisnął guzik z numerem trzydziestym.

– Dlaczego używasz kodu? – spytała.

– Ze względów bezpieczeństwa. Kto go nie zna, nie uruchomi windy. Jest przeznaczona wyłącznie do użytku mojego personelu i pacjentów.

W mgnieniu oka dotarli na górę. Po otwarciu drzwi Natasha wyczuła zapach środków dezynfekcyjnych.

– Operujesz tutaj? – spytała, zaskoczona. – Myślałam, że to siedziba zarządu.

– Mieści się dwa piętra wyżej.

– Prowadzisz klinikę w drapaczu chmur?

– Uwierz mi, jest doskonale wyposażona.

Wprowadził ją do nieskazitelnie czystego pomieszczenia z widokiem na ocean. Przez chwilę porozmawiał z trzema recepcjonistkami w białych fartuchach, podczas gdy Natasha podziwiała wygodne meble i wysmakowane dzieła sztuki. Wyposażenie robiło wrażenie połączenia szpitala z pięciogwiazdkowym hotelem.

– Mogę cię oprowadzić, jeżeli masz ochotę – zaproponował.

– O ile nie zechcesz mi poprawić pośladków albo nosa.

Na ustach Mattea zagościł uśmieszek rozbawienia, ale zaraz znikł.

– Jesteś ostatnią osobą, która potrzebowałaby jakichkolwiek poprawek.

Jego poważny, zdecydowany ton sprawił, że zapragnęła go dotknąć i poczuć jego zapach.

Niemal mu uwierzyła, ale nie do końca. Coś w niej jednak wymagało poprawy. Dlaczego bowiem nigdy nie zdołała zadowolić rodziców, cokolwiek zrobiła? I dlaczego Pieta wybrał ją na żonę, mimo że nie spełniała jego wymagań? Dlaczego zmusił ją do pozostania z nim, nawet kiedy prawda wyszła na jaw? Wolała o nim nie myśleć.

Rozmowa sprzed dziesięciu dni pomogła im przełamać lody. Obydwoje dokładali wszelkich starań, żeby budować mosty bez specjalnych deklaracji. W wielu sprawach osiągali porozumienie bez słów. Nie musieli na przykład zastrzegać, że nie ulegną pokusie, by zaspokoić narastające wzajemne pożądanie. Natasha musiała ją odeprzeć dla dobra dziecka, za wszelką cenę. Ze zbyt wielkim trudem wypracowała w sobie siłę charakteru, by mogła sobie pozwolić na słabość. Rozmyślnie przybrała więc lekki ton:

– Dziękuję za komplement, ale zawsze rozważałam możliwość korekty nosa.

– Jest doskonały.

– A co z piersiami? Może zaoferujesz mi promocję: „jeżeli zapłacisz za jedną, drugą zoperujemy gratis?”

Matteo spoważniał.

– Ciąża już ci je powiększyła.

Poprowadził ją szerokim korytarzem i oświadczył rzeczowym tonem:

– Nie mogę pokazać ci wszystkiego, bo mamy pacjentów i trwają operacje, ale zobaczysz na tyle dużo, żeby zyskać ogólne pojęcie, co tu robimy. W końcu nasze dziecko odziedziczy to wszystko pewnego dnia.

– Nie myślałam o tym – przyznała, zaskoczona.

– Kiedy wyznamy rodzinie, że zostaniemy rodzicami, zmienię testament.

– Tak szybko?

– Śmierć nie wybiera. Może uderzyć w dowolnym momencie – stwierdził ze smutkiem. Nie ulegało wątpliwości, że nie myśli o pacjentach, których poznał w okresie stażu, tylko o Piecie. – Ponieważ nie weźmiemy ślubu, muszę wiedzieć, że jeśli cokolwiek ze mną się stanie, nasze dziecko odziedziczy mój majątek bez długotrwałych procedur prawnych. Nie zostawię go na łasce losu. Powinnaś zrobić to samo.

– Dobrze – zgodziła się bez wahania, mocno poruszona jego planami.

Wprawdzie zaraz po badaniu ultrasonograficznym uznał swoje ojcostwo, ale żądanie zrobienia testu DNA zasiało w jej głowie wątpliwości. Dopiero teraz odczuła ulgę. Pojęła, że jej uwierzył.

– Powinniśmy też wyznaczyć opiekunów prawnych na wypadek naszej śmierci – dodał po chwili. Wyjął z kieszeni tablet, nacisnął jakieś klawisze i uchylił drzwi, wyjaśniając: – To prywatne pokoje, w których pacjenci mieszkają po operacji. W tym nikogo nie ma.

Natasha zajrzała do środka. Wnętrze bardziej przypominało wygodny hotelowy pokój niż salę szpitalną. Matteo zamknął drzwi i ruszyli dalej. Na końcu korytarza otworzył kolejne, wprowadzając kod do srebrnej skrzynki.

Wkroczyli na kolejny korytarz, już bez grubych dywanów, z lśniącą podłogą i białymi ścianami.

– Pomyślałaś już, kto mógłby zostać opiekunem prawnym naszego dziecka? – zapytał.

– Gdybym uważała, że Francesca nie zerwie z nami kontaktu, wybrałabym ją.

– Może nas zaskoczyć.

– Naprawdę tak myślisz?

– Nie.

– Ja też nie – westchnęła ciężko. – Musimy poczekać na ich reakcję, a potem zadecydujemy. Ale zdecydowanie nie biorę pod uwagę moich rodziców.

Uśmiech Mattea świadczył o tym, że myśli tak samo.

– Czy poinformowałaś ich, że tu ze mną przyjechałaś?

– Nie. Nie rozmawiałam z nimi od pogrzebu. Wiedzą, jak nawiązać ze mną kontakt, kiedy będą czegoś potrzebowali.

Matteo przystanął gwałtownie.

– Nie dzwonili do ciebie?

– Nie. Dam głowę, że wypełzną z cienia, kiedy zostanie uregulowana kwestia dziedziczenia po Piecie. Prawdę mówiąc, ja też do nich nie dzwoniłam.

Matteo zacisnął zęby.

– Nic im nie jesteś winna.

– Zawdzięczam im życie – przypomniała na widok jego zawziętej miny.

– Każdy może powołać nową istotę do życia. Sami to udowodniliśmy. O charakterze człowieka świadczy to, jak o nią zadba.

Natasha miała ochotę pogłaskać go po twarzy i znów poczuć smak jego ust. Tęskniła za jego dotykiem. Kiedy odkrywała w nim instynkty opiekuńcze, rozpoznawała w nim człowieka, którego pokochała przed laty. Wtedy obdarzyła go młodzieńczym, niewinnym uczuciem. Pragnęła tylko jego bliskości. Teraz go pożądała, ale musiała opanować żądzę dla własnego dobra. Nie zniosłaby, gdyby wstał z łóżka i zaklął z przerażenia tym, co zrobił. Musiała pamiętać, że w przyszłości nie połączy ich nic prócz rodzicielstwa. Po nieudanym małżeństwie nie brała pod uwagę nowego związku.

Matteo podzielał jej nastawienie, co nie zmniejszało siły wzajemnego przyciągania, która pchała ich ku sobie. Dlatego bezwiednie zamknęła oczy i rozchyliła usta, gdy poczuła jego zapach i powiew oddechu na skórze.

Głośne trzaśnięcie drzwi przywróciło ją do rzeczywistości. Odsunęła się i odetchnęła głęboko. Przywołała na twarz słaby uśmiech, gdy dwóch lekarzy przeszło obok, pozdrawiając Mattea. Matteo przeczesał palcami włosy i zamarł na chwilę w bezruchu, zanim ruszył ku drzwiom.

– To nasz oddział chirurgiczny – poinformował, prowadząc ją dalej.

Ponownie sięgnął po tablet, który dostarczał mu informacji o tym, co w danym momencie dzieje się w całej klinice. W tym momencie minęła ich pielęgniarka w kombinezonie ochronnym z telefonem przy uchu.

– Mamy tu sale operacyjne i pokoje dla rekonwalescentów jak w każdym normalnym szpitalu. Nie zostawiamy nic

przypadkowi. Pokój numer siedem jest pusty. Możesz zajrzeć, ale proszę, żebyś tam nie wchodziła. Nikomu nie wolno tam wejść bez stroju ochronnego – tłumaczył, uchylając dla niej drzwi.

Natashy zaparło dech na widok sali operacyjnej wyposażonej równie nowocześnie, jak te, które widywała w telewizji, tylko większej i bardziej błyszczącej.

– Muszę podpisać kilka papierów w moim biurze. Potem możemy iść coś zjeść. Co byś powiedziała na posiłek w porcie?

– Bardzo chętnie, jeżeli mewy nie ukradną mi frytek – rzuciła lekkim tonem, żeby ukryć, jakie tęsknoty obudziła w niej próba pocałunku.

– Masz ochotę na frytki?

Natasha skorzystała z pretekstu, żeby wymyślić zajęcie, które zmusi go do trzymania rąk przy sobie.

– Tak. Na dużą torbę! Z wielką, amerykańską klubową kanapką.

– No to dostaniesz.

Wrócili do recepcji innym korytarzem. Na ostatnich drzwiach widniała tabliczka z nazwiskiem Mattea. Wkroczyła za nim do nieskazitelnie czystego gabinetu.

– Przyjmujesz tu pacjentów? – spytała, omiatając wzrokiem pomieszczenie, byle tylko nie patrzeć na niego, zwłaszcza że jej serce nadal biło w zawrotnym rytmie.

– Tylko tych, których sam operuję.

– Wiele operacji przeprowadzasz?

– Nie tyle co kiedyś. Rozwinąłem tak wielki interes, że pochłania prawie cały mój czas. Uprawiam czynnie swój zawód na tyle często, żeby nie wyjść z wprawy. – Usiadł za biurkiem i przysunął sobie stos papierów. – Podpisanie dokumentów zajmie mi kilka minut. Weź sobie kawy. Mamy też bezkofeinową, jeśli wolisz.

Natasha spostrzegła, że unika jej wzroku, podobnie jak ona jego.

– Nie, dziękuję.

Wypełniła sobie czas, oglądając półki pełne podręczników medycznych i ściany obwieszone dyplomami. Na dyplomie ukończenia akademii medycznej widniało nazwisko Matteo Pellegrini.

Po chwili wahania postanowiła zapytać o powody najważniejszej decyzji w jego życiu.

– Dlaczego zmieniłeś nazwisko? – spytała.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Ręka Mattea znieruchomiała w powietrzu nad kartką papieru.

– Ponieważ nie chciałem, żeby kojarzono mnie z ojcem – odpowiedział.

Natasha wiedziała, że po pożarze, który zniszczył życie chłopców, stosunki w jego rodzinie ochłodły.

– Czy było aż tak źle? – spytała ostrożnie.

– Nie udawaj, że nie wiesz. Musiałaś poznać wszystkie szczegóły.

– Mówisz o kłótni na pogrzebie twojego brata?

Matteo tylko skinął głową i wziął kolejny formularz.

Pieta poprosił, żeby pojechała z nim na pogrzeb Roberta. Rzadko mu odmawiała, ale tym razem twardo stawiła opór. Wyjaśniła, że nie znała zmarłego i jej obecność na kameralnej, rodzinnej ceremonii nie byłaby stosowna. Pieta nie potrzebował jej wsparcia. Chciał ją zabrać tylko dla pozorów. Już wtedy zdawała sobie z tego sprawę. Zlekceważyła jego wolę, żeby nie denerwować Mattea. Przysporzyłaby mu dodatkowego strapienia. Nie miała sumienia mu tego zrobić. Z perspektywy czasu doszła do wniosku, że właśnie wtedy uświadomiła sobie, że ma kręgosłup. Odnalazła go dla dobra Mattea.

– Wiem, że doszło do koszmarnej awantury i że dwa tygodnie później zmieniłeś nazwisko. Nie mam pojęcia, o co

się pokłóciliście, ale podejrzewam, że te dwa wydarzenia miały ze sobą związek.

– Podejrzewasz? Nie zapytałaś Piety?

– Nigdy nie pytałam o ciebie ani jego, ani nikogo innego. Jeżeli coś usłyszałam, to tylko podczas ogólnych rozmów. Bałam się, że jeśli wymienię twoje imię, przejrzą mnie na wylot.

– I co zobaczą?

– Prawdę o naszej przeszłości. – Przemilczała, że mogliby dostrzec znacznie głębsze uczucie, niż na próżno usiłowała obudzić w sobie do Piety.

– W końcu straciło to znaczenie, ale milczenie weszło mi w nawyk – dodała.

Matteo patrzył na nią badawczo przez dłuższą chwilę, jakby usiłował odczytać jej myśli. W końcu westchnął ciężko.

– Na pogrzebie mój ojciec powiedział, że powinien pochować mnie, nie Roberta.

Natasha aż otworzyła usta ze zdziwienia. Przeżyła szok.

– To oburzające! Musiała przemawiać przez niego rozpacz. Niemożliwe, żeby naprawdę tak myślał.

Rodzice manipulowali Natashą i naginali do swojej woli, ale nigdy nie życzyli jej śmierci. Żal ścisnął jej serce, gdy wyobraziła sobie, co Matteo przeżył. Jak można być tak okrutnym wobec własnego syna?

– Niestety mówił serio. Nigdy mi nie wybaczył, że nie zapobiegłem nieszczęściu. Zawsze wiedziałem, że obwinia

mnie o wybuch pożaru. Podczas pogrzebu potwierdził moje podejrzenia.

Matteo wciąż słyszał nienawiść w jego głosie.

Pochowali Roberta pod błękitnym niebem i jasnym słońcem. Roberto do ósmego roku życia uwielbiał taką pogodę. Przez następnych dwadzieścia lat wychodził z domu tylko do szpitali. Nie chciał, żeby ktokolwiek widział straszliwe blizny po oparzeniach. Nie patrzył w lustra, nie wchodził do pomieszczeń o błyszczących powierzchniach, w których mógłby zobaczyć swoje odbicie. Nie utrzymywał kontaktu z nikim prócz najbliższej rodziny. Stracił chęć do życia i został samotnikiem.

Matteo na siłę pocieszał się, że niebo pobłogosławiło ostatnią drogę jego brata piękną pogodą. Ledwie go pożegnał, ojciec chwycił go za ramię i wylał na niego całą swoją złość.

– To brednie! – zaprotestowała Natasha ze łzami w oczach. – Jak mógł cię obwiniać?

– Powierzył go mojej opiece.

– Miałeś zaledwie dziesięć lat.

Oburzenie Natashy nieco ukoiło ból Mattea, który towarzyszył każdemu wspomnieniu tamtego koszmarnego dnia.

– Nieprędko zrozumiałem, że byłem za mały, żeby obciążać mnie odpowiedzialnością, ale ta świadomość nie uspokoiła mojego sumienia. Od początku wiedziałem, że ojciec odtrącił mnie za to, że nie zapobiegłem wypadkowi. Spędziłem dwadzieścia lat, licząc na wybaczenie. Miałem

nadzieję, że kiedy zobaczy, jakie sukcesy odnoszę w medycynie, będzie ze mnie dumny i znów zacznie traktować mnie jak syna. Na pogrzebie Roberta zrozumiałem, że to nigdy nie nastąpi.

– Ale dlaczego obwiniał ciebie? Byłeś przecież dzieckiem.

– Moi rodzice zostawili niesfornego ośmiolatka pod opieką równie niesfornego dziesięciolatka, żeby iść na długi lunch z przyjaciółmi. Wybaczenie wymagałoby od nich uznania własnego braku odpowiedzialności. Dlatego ojciec okłamuje sam siebie przez dwadzieścia pięć lat. Skoro wolał stracić obu synów niż przyznać, że sam zawinił, do diabła z nim! Kiedy usłyszałem jego słowa nad grobem Roberta, coś we mnie pękło. Zerwał ostatnie łączące mnie z nimi ogniwo. Zdecydowałem, że skoro życzy mi śmierci, nie zasługuje na to, żebym nosił jego nazwisko.

– A jak zareagowała twoja matka?

– Nie była lepsza od ojca. Pozwalała mi wprawdzie odwiedzać Roberta podczas jego nieobecności, ale nigdy nie stanęła w mojej obronie i nie nalegała, żeby mi pozwolił z powrotem zamieszkać w rodzinnym domu. Wolała umyć ręce niż przyznać, że również zaniedbała rodzicielskie obowiązki. Ciocia Vanessa zrobiła dla mnie więcej niż ona, choć nie łączą nas więzy krwi. Dlatego przyjąłem jej panieńskie nazwisko.

Natasha gorzko zapłakała. Potem podeszła do Mattea, ujęła jego twarz w dłonie i pocałowała go w usta, nie namiętnie, lecz czule, ze współczuciem. Zanim zdążył

zareagować lub oddać pocałunek, odstąpiła od niego i szturchnęła go w ramię ze złością.

– Dlaczego porzuciłeś marzenia o chirurgii rekonstrukcyjnej? Nie mogłeś nic zrobić dla brata, ale chciałeś pomagać innym poszkodowanym. I pomagałeś, z wielkim zaangażowaniem i poświęceniem. Czemu zamieniłeś szczytne ideały na pieniądze i luksusy?

Matteo nieprędko ochłonął z zaskoczenia nagłą napaścią. Zaszokowała go równie mocno, jak wcześniej jej łzy. Z trudem utrzymał na wodzy wzburzone nerwy.

– Planowałem zostać chirurgiem i zostałem – przypomniał.

– Z własnym odrzutowcem, jachtem i najdroższą posiadłością w Miami. Czy gromadziłeś bogactwa, żeby zaimponować ojcu, ponieważ nie wystarczyły mu same sukcesy zawodowe? Wiem, że byłbyś najlepszym lekarzem swojego pokolenia. Dlaczego sprzedałeś swoje kwalifikacje za pieniądze?

– Odpracowałem swoje podczas studiów i rezydentury. Ponad dziesięć lat harowałem od rana do nocy. W niektóre dni w ogóle nie oglądałem światła dziennego. Wykonywałem swoje obowiązki, nawet jeżeli nie czułem nóg po wielogodzinnym staniu. Wypijałem litry kawy, żeby nie opadły mi powieki. Opracowałem recepturę lotionu dla Roberta, ale za późno. Uszkodzone płuca zawiodły. Robiłem dla niego wszystko, ale kiedy umarł, nie widziałem sensu harowania ponad siły tylko dla kolejnych dyplomów na ścianie. Dlaczego po latach harówki nie miałbym korzystać

z efektów? Skoro mój lotion działał, stworzyłem na jego bazie serię kosmetyków pielęgnacyjnych do skóry. Uzyskany zysk pozwolił mi otworzyć klinikę, w której zarabiam jeszcze więcej. Świadomość, że ojciec wie o moim bogactwie i nie może po nie sięgnąć, bo odrzuciłem jego nazwisko, daje mi ogromną satysfakcję.

Podczas całej gwałtownej repliki stali zaledwie krok od siebie, tak że widział dokładnie, jak rumieniec obejmuje szyję i twarz Natashy. Łzy obeschły i teraz tylko patrzyła na niego smutno przez długi czas. W końcu wyszeptała:

– Przepraszam. Nie powinnam cię w ten sposób osądzać. Nie wiem, co we mnie wstąpiło.

– Nigdy nie przepraszaj za prawdę. Czasami boli, ale kłamstwo zawsze jest gorsze.

Popatrzył na drobne piegi na nosku i pochylił głowę, wspominając pocałunek przed kłótnią. Nigdy nikogo tak nie pragnął. Przez jego życie przeszło wiele kobiet, ale nie traktował ich poważnie. Przeżywał miłe przygody i korzystał z okazji, żeby zrobić sobie zdjęcie do gazety z ładną buzią u boku. Pozując do każdej z fotografii, widział przed sobą ukochaną z dawnych lat. Zarzuty Natashy uświadomiły mu, że gromadził bogactwa nie tylko na przekór ojcu, ale przede wszystkim z myślą o niej. Podświadomie liczył na to, że pożałuje, że go porzuciła dla bogatszego kuzyna.

Dopiero teraz, po wielu latach uwierzył, że nie wyszła za Pietę dla pieniędzy.

Nie mogąc oderwać wzroku od tych pięknych, błękitnych oczu, pogładził ją po policzku.

– Gdybyś przed siedmiu laty nie zataiła przede mną prawdy, kto wie, jak potoczyłoby się nasze życie. Może wzięlibyśmy ślub albo rozstalibyśmy się w naturalny sposób. Nawet jeżeli to, co usłyszałem, sprawiło mi przykrość, najważniejsze, że nauczyłaś się używać głosu. Niepotrzebnie spędziłem siedem lat, nie ufając ci i nienawidząc cię. Dziecko wiąże nas ze sobą na dobre i złe. Jedyny sposób uniknięcia takich negatywnych emocji to bezwzględna wzajemna uczciwość. Możemy się nie zgadzać, a nawet kłócić, ale nigdy mnie nie okłamuj.

Natasha ledwie mogła ustać na nogach. Matteo pochylił głowę tak nisko, że czuła jego zapach i ciepło oddechu na skórze. Pocałowała go spontanicznie, żeby go dotknąć i pocieszyć, ale nagle ogarnęła ją złość, że sprzedał swoje ideały za karierę i bogactwa. Teraz znów marzyła o pocałunku.

Matteo przysunął usta do jej ust, jakby odczytał jej myśli, ale zamiast ją pocałować, poprosił:

– Zamierzam zadać ci pytanie i oczekuję absolutnie uczciwej odpowiedzi.

Natasha wpadła w popłoch. Nie do końca podzielała jego zdanie na temat szczerości. Uważała, że czasami, tak jak w jej przypadku, prawda bywa gorsza od kłamstwa czy przemilczenia. Jednakże zachowanie zdolności logicznego myślenia nie przychodziło jej łatwo, kiedy przyciągnął ją do ciebie.

– Chcesz, żebym cię puścił? – zapytał, gładząc ją po włosach i całując po odsłoniętej szyi.

– Nie, nie przestawaj, proszę – wykrztusiła w końcu.

Matteo nie potrzebował lepszej zachęty. Natychmiast objął jej usta zachłannym, namiętnym pocałunkiem. Oplotła go ramionami i oddała żarliwie pocałunek. Kiedy ją puścił, omal nie zaprotestowała, ale ujął jej twarz w dłonie i zajrzał głęboko w oczy.

– Nie będziemy się tutaj kochali – oświadczył.

Natasha wiedziała, że Matteo jej nie kocha. Tym niemniej na dźwięk słowa „miłość” zaniemówiła z wrażenia, a serce jej mocniej zabiło. Dopiero kiedy nieco ochłonęła, poprosiła:

– Więc zabierz mnie do domu.

Drogę powrotną pokonali w rekordowym tempie. Matteo mknął przez zatłoczone ulice z najwyższą dozwoloną prędkością, manewrując między samochodami. Tylko prawa ręka, którą nakrył jej dłoń i trzymał na jej udzie, świadczyła o tym, że pamięta o jej obecności. Według oceny Natashy dotarli do garażu w ciągu kilku minut. Nie pamiętała, co mijali. Przez cały czas wspominała pocałunek w szpitalu. Wciąż czuła jego smak. Ledwie zatrzymał samochód, znów pocałował ją równie namiętnie.

– *Dio, bella*, doprowadzasz mnie do szaleństwa – wyznał na koniec.

Wysiadła z samochodu na miękkich nogach. Doskoczył do niej w mgnieniu oka, wziął ją za rękę i wyprowadził po schodach z garażu do pustego domu. Nigdy nie była na piętrze. Zawsze ciekawiło ją, jak wygląda, ale nie teraz.

Nawet gdy podążała za nim ukrytą klatką schodową, nie widziała nic prócz niego. Dopiero w sypialni westchnęła z zachwytu nad wysmakowaną prostotą przestronnego, skąpanego w świetle wnętrza.

Przeniosła wzrok na Mattea. Gdy napotkała jego spojrzenie, podeszła bliżej i pogłaskała twarz, za którą tęskniła przez wiele lat.

Matteo westchnął głęboko i delikatnie odgarnął z jej czoła niesforny loczek.

W tym momencie uświadomiła sobie, że nigdy nie przebolała, że go straciła.

Gdy usłyszała, że rodzony ojciec życzył mu śmierci, cierpiała razem z nim. Jakąkolwiek drogę kariery wybrał po rozstaniu, nic nie zmieniało faktu, że był najlepszym człowiekiem, jakiego w życiu spotkała. Nie mogłaby wybrać nikogo lepszego na ojca swego dziecka.

Czy go kochała, czy ulegała działaniu hormonów ciążowych, pragnęła go ponad wszystko, gdy zielone, zamglone z pożądania oczy tak pożądliwie na nią patrzyły.

Objął ją w talii, przyciągnął do siebie i znów całował do utraty tchu.

Kiedy po raz pierwszy siękochali, gniew, ból i od dawna tłumione tęsknoty podsycały ogień namiętności. Tym razem Matteo pragnął w pełni przeżywać każdą chwilę. Zaniósł ją na łóżko wśród czułych pocałunków, rozebrał powoli i całował jej piersi przez koronkowy biustonosz. Następnie uniósł głowę i wyszeptał:

– Jesteś piękna, wiesz o tym, prawda? Żadna ci nie dorównuje – dodał, widząc niedowierzanie w jej oczach.

Ciekawiło go, co Natasha widzi, kiedy spogląda w lustro. Zdawał sobie sprawę, że w klinice celowo żartowała na temat mankamentów swojej urody, żeby rozładować erotyczne napięcie, ale wyczuwał w niej niepewność.

Wstał, rozebrał się i dołączył do niej. Całował ją całą, aż wyszeptała jego imię wśród jęków rozkoszy. Potem pieściła go równie czule, długo, powoli, jakby w zadziwieniu.

Kiedy obydwoje doznali spełnienia, objęła go mocno i wtuliła twarz w jego szyję.

– Jeżeli żałujesz tego, co zrobiliśmy, powiedz mi to teraz, żebym mogła się przygotować, zanim na ciebie spojrzę – poprosiła.

– Nie. Nie żałuję – zapewnił z całą mocą, całując ją w rękę.

– Ja też nie.

– Wspaniale.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Zostali w łóżku do zachodu słońca i kochali się jeszcze raz. Natasha właśnie zasypiała, gdy Matteo spytał, czy nie jest głodna. Natychmiast poczuła głód i przypomniała, że nie jedli lunchu.

Matteo roześmiał się i wstał. Podszedł do z pozoru zwyczajnej ściany, która skrywała garderobę. Wyszedł w ciemnych spodenkach, pocałował ją i oznajmił, że zadzwoni do domku dla służby, żeby kucharz coś im przygotował.

Natasha chętnie wykorzystała kilka minut samotności na wspomnienie gorących pieszczot. Wtuliła twarz w poduszkę i wdychała zapach Mattea. Pierwsze ich zbliżenie przypominało eksplozję. Podczas drugiego połączyła ich szczególna więź, która napełniła jej serce nadzieją. Zdawała sobie jednak sprawę, że jedno popołudnie w łóżku nie gwarantuje wspólnej przyszłości, a raczej stwarza dodatkowe komplikacje. Mimo to czekała niecierpliwie na powrót Mattea.

Po dwudziestu minutach ogarnął ją niepokój. A jeżeli znów pożałował tego, co zrobili? Jeżeli szuka sposobu odesłania jej z powrotem do domku dla gości? Wstała, włożyła sukienkę i wyruszyła na poszukiwania.

Znalazła go w przestronnym holu, który podziwiała podczas pierwszej wizyty. Siedział przy stole i rozmawiał

przez telefon. Odetchnęła z ulgą, gdy posłał jej przepraszający uśmiech i wyciągnął do niej rękę. Z mocno bijącym sercem ujęła ją i usiadła obok.

Nie odrywając od niej wzroku, nadal mówił po włosku tak szybko, że nic nie zrozumiała. Żałowała, że nie opanowała tego pięknego, melodyjnego języka. Kiedy planowali wspólną przyszłość, wyobrażała sobie, że Matteo ją go nauczy. Nigdy nie przyszło jej do głowy, by poprosić o to Pietę.

Matteo zakończył rozmowę i odłożył telefon na stół.

– Dzwonił Daniele. Chce polecieć ze mną na Caballeros pod koniec przyszłego tygodnia – poinformował.

Natasha posmutniała.

– Czy potem wrócimy do Pizy?

– Tak. W przyszły piątek. Wynajmę ci samolot i dołączę do ciebie. To rozsądniejsze rozwiązanie niż mój powrót do Miami po ciebie.

Natasha wpadła w popłoch.

– To nam daje prawie dwa tygodnie na przygotowanie. Myślisz, że coś podejrzewa?

– Wątpię. Daniele nie jest podejrzliwy.

– Nie poznałam go tak dobrze jak Francescę i Vanessę.

– Mówisz o nich w czasie przeszłym.

– Kiedy się dowiedzą, że zaszłam z tobą w ciążę, wykreślą mnie z rodziny.

– Mnie też – westchnął ciężko, ale zaraz pogłaskał ją po policzku. – Czeka nas wiele bólu, ale pokonamy go razem. Nie pozwolę im cię zranić.

– Nie o siebie się martwiłam.

– Wiem, ale przetrwamy. – Słowom towarzyszył przelotny, czuły pocałunek, który uśmierzył jej lęk, ale nie wyrzuty sumienia, że wywoła konflikt w rodzinie.

Głośne chrząknięcie z drugiego końca pokoju odwróciło ich uwagę od problemu. Najmłodszy z kucharzy Mattea wniósł tacę z dwoma talerzami przykrytymi srebrnymi pokrywami.

– Dziękuję, Leonie – powiedział Matteo. – Przepraszam, że zakłóciłem ci wolny wieczór. Weź sobie kilka setek z kasetki na drobne wydatki i zabierz gdzieś swoją dziewczynę. I zapłać za taksówkę ze służbowego konta.

Leon podziękował, zasalutował i odszedł.

– Bardzo hojnie go wynagrodziłeś – zauważyła Natasha z uśmiechem.

– Zasłużył na nagrodę. Poświęcił dla nas swój wolny czas. Zobaczmy, co nam zaserwował. – Uniósł pokrywy, odsłaniając talerze pełne grubo krojonych frytek w stylu angielskim z okazałymi, pięknie skomponowanymi klubowymi kanapkami.

– Pamiętałeś! – wykrzyknęła radośnie.

– Przypominam słonia pod wieloma względami. A zjedzenie tutaj zamiast w porcie daje gwarancję, że mewy nie porwą nam frytek.

Natasha roześmiała się serdecznie.

– Dobrze, że poprawiłem ci humor. Czekają nas ciężkie chwile, ale zmartwienie na zapas nam nie pomoże. Nie

przewidzimy, jak zareagują. Cokolwiek nastąpi, przejdziemy przez to razem.

Natasha przyznała mu w duchu rację. Sięgnęła po kanapkę i odgryzła kęs.

– Pyszna! – pochwaliła.

Nic dziwnego. Matteo zatrudniał kucharzy światowej klasy, którzy potrafili z najzwyklejszej przekąski wyczarować cuda.

Kilka minut później Matteo sprzątnął wszystko z talerza i obserwował, jak Natasha kończy posiłek. Ona też nie potrafiła oderwać od niego wzroku. Jego spojrzenie przyciągało ją jak magnes. Kiedy już nie mogła więcej zjeść, odsunęła talerz i upiła łyk soku.

– Masz ochotę na deser? – zapytał.

– Umiesz gotować?

– Nie, ale mogę zamówić w lokalnej restauracji z dostawą do domu.

– Nie, dziękuję. Więcej nie zmieszczę.

Kiedy się pochylał, żeby kolejny raz ją pocałować, ktoś przysłał mu wiadomość na telefon. Najchętniej by ją zignorował, ale prowadząc interesy na całym świecie nie mógł sobie na to pozwolić. Rzadko pracował wieczorem, ale praca wypełniała mu całe dnie. Tego dnia zrobił wyjątek. Pomyślał, że powinien częściej odpoczywać.

– Francesca pyta, jak sobie radzę z wyposażeniem szpitala i zatrudnieniem personelu – poinformował Natashę po odczytaniu wiadomości.

Obiecał wysłać własnych ludzi na pierwszy miesiąc po rozruchu, żeby zatrudnili miejscowych i przyuczyli personel pomocniczy.

– No i jak ci idzie?

– Zamówiłem większą część sprzętu, ale brakuje mi chętnych do pracy. Nikt nie chce wyjechać w tak niebezpieczny region, nawet jeżeli szybko można dolecieć stamtąd na Dominikanę i Aguadillę.

– Nic dziwnego – skomentowała. – Twoi lekarze i pielęgniarki zrezygnowali z pomagania chorym. Nie interesuje ich działalność humanitarna.

– To oddani profesjonaliści – zaprotestował. – Wszyscy poszli na medycynę ze szlachetnych pobudek.

– Niewątpliwie, ale zamienili dawne ideały na pieniądze. Twoje kliniki obsługują bogaczy, a chirurdzy zarabiają najwięcej na całym świecie.

Matteo posmutniał. Miała rację. Wiedział, że jego zalicza do tej samej kategorii, niestety słusznie.

– Jak ich zachęcasz? – spytała Natasha. – Proponujesz im wyższe wynagrodzenie, tak jak Daniele swoim ekipom budowlanym?

– Tak. Zaoferowałem im podwójną pensję.

– Musisz jeszcze połechtać ich próżność. Wytłumacz im, że na otwarcie przybędą przedstawiciele wszystkich mediów, że przeprowadzą z nimi wywiady i rozsławią na całym świecie ich poświęcenie i szlachetność. Dam głowę, że wyjdą ze skóry, żeby zobaczyć swoje zdjęcie na okładkach czasopism.

– Nie do wiary, że sam o tym nie pomyślałem – roześmiał się.

– Więc wierzysz, że w ten sposób ich zmotywujesz? – spytała z niedowierzaniem, jakby nie była pewna, czy posłucha jej rady.

– To świetny pomysł. Znam wielu dziennikarzy. Nawiążemy z nimi kontakt i wzbudzimy ich zainteresowanie.

– Chętnie to zrobię. Obiecałam Francesce zająć się nagłośnieniem akcji, a do tej pory prawie o tym nie myślałam.

– Sporządzę ci listę. Ostrzegam, że będzie długa. Najłatwiej ci będzie pracować w moim gabinecie.

– Pozwolisz mi?

– Czemu nie? Większość moich znajomych pisze o modzie i przemyśle filmowym, więc pewnie ich nie zainteresujemy, ale podam ci inne kontakty.

– Dlaczego nawiązałeś kontakt ze specjalistami od tych branż?

– Kiedy otworzyłem pierwszą klinikę, obrałem sobie ten rynek za cel. Większość zdrowych pacjentów postanawia dokonać korekty urody, naśladując gwiazdy wybiegów i ekranu. Ale nie tylko powiększamy piersi czy zmniejszamy brzuchy. Przychodzą do nas też kobiety po mastektomiach, ludzie, którzy stracili pół nosa w wyniku nowotworu i wielu innych. Wiedzą, że zrekonstruujemy utracone organy tak, że będą nie do odróżnienia od naturalnych. Zatrudniam najlepszych specjalistów, płacę im godziwie i wyznaczam

klientom odpowiednie ceny. Szybko zyskaliśmy w pełni zasłużoną reputację najlepszej kliniki. Owszem, moi ludzie mają rozbudowane ego, ale zapracowali na nie. Tyrali tak ciężko jak ja, żeby zdobyć najwyższe kwalifikacje. Teraz zbierają owoce swojego wieloletniego trudu i poświęceń.

Natasha ani przez chwilę nie oderwała od niego wzroku. Gdy skończył, powiedziała z nieśmiałym uśmiechem:

– Przepraszam, że zbyt pochopnie cię osądzałam.

– Nie przepraszaj. Gdy prosiłem cię o bezwzględną szczerość, mówiłem serio. Nie wiem, jak się między nami ułoży, ale musimy spróbować zbudować dobre relacje dla własnego dobra i dla naszego dziecka. Nie będzie to możliwe, jeżeli sobie nawzajem nie zaufamy. Chcę ci ufać, *bella*.

– Ja ci ufam – wyszeptała. – Ale co będzie, jeżeli demony przeszłości powrócą?

– Przepędzimy je. Zamknęliśmy rozdział przeszłości. Budujmy przyszłość, choć nie sposób jej do końca przewidzieć. Najlepiej żyć chwilą obecną.

Matteo nie mógł uwierzyć, że w taki sposób pociesza kobietę, której do niedawna nienawidził całym sercem. Skoro jednak żądał od niej bezwzględnej uczciwości, uznał, że najwyższa pora przyznać przed sobą, że od pierwszego wejrzenia budziła w nim silne uczucia i że nigdy nie wyrzucił jej z pamięci.

Natasha w odpowiedzi usiadła mu na kolanach, oplotła go ramionami i pocałowała.

Natashę obudziły miłe doznania. Dopiero po chwili uświadomiła sobie, że nie śni. Otworzywszy oczy, ujrzała, jak Matteo delikatnie gładzi ją po brzuchu. Powitał ją uśmiechem i musnął jej usta wargami.

– Która godzina? – spytała sennie.

– Siódma.

– Czy nie powinieneś już wychodzić?

Mattea czekało tego dnia kilka operacji w klinice, a następnie lot do Los Angeles, żeby przeprowadzić rozmowy kwalifikacyjne z kandydatami na kierownika jednego z jego sklepów. Obiecał wrócić następnego dnia na tyle wcześnie, żeby zabrać ją gdzieś na kolację. Po tygodniu, odkąd zostali kochankami, miała po raz pierwszy spać sama. Za cztery dni Matteo wylatywał na Caballeros, a za pięć czekała ich konfrontacja z rodziną.

– Tak, już czas na mnie, ale coś przykuło moją uwagę.

– Co?

– Obserwowałem zmiany w twoim ciele – odpowiedział, obwodząc jej pierś opuszką palca.

– I co stwierdziłeś?

– Że są piękne.

– Ciekawe, czy tak samo będziesz myślał, jak zacznę człapać jak kaczka, a na skórze powstaną rozstępy – powiedziała żartem, żeby nie okazać strachu, że przestanie mu się podobać. Była dopiero w trzecim miesiącu ciąży.

– Każda zmiana będzie mnie zachwycać, ponieważ będzie stanowić dowód, że rośnie w tobie nowe życie. W moich oczach zawsze będziesz najpiękniejszą kobietą na świecie.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Dwadzieścia minut przed wylotem Mattea na Caballeros zadzwonił telefon Natashy. Wyjęła go z torebki, odczytała wiadomość, przygryzła wargę i szybko odpisała, podczas gdy Matteo wziął sobie grzankę na śniadanie.

– Kto dzwonił? – zapytał.

– Moja matka. Pyta, czy prawnicy Piety już nawiązali ze mną kontakt.

– Chodzi jej o pieniądze?

– Przypuszczam, że tak. Wpadną w furię, kiedy usłyszą, że ich nie wezmę.

– Podtrzymujesz swoją decyzję?

– Już zawiadomiłam prawnika, że przekażę je na rzecz fundacji.

– Kiedy?

– Wczoraj, gdy byłeś w pracy. Przepraszam, że cię nie poinformowałam, ale wróciłeś późno.

Matteo poleciał do Nowego Jorku na całodzienną konferencję. Zamiast zostać w swoim mieszkaniu na Manhattanie, odbył sześciogodzinną podróż, żeby wrócić do niej na noc.

– Nie pilnuję cię. Jeżeli zamierzasz oddać cały spadek fundacji, to twoja sprawa.

– Co do pensa. Kiedy wspomnę, jak ciężko pracowaliśmy w zeszłym tygodniu, żeby zainteresować media, i jakie

opory musiałeś pokonać, żeby nakłonić swoich ludzi do pracy za granicą, uświadamiam sobie, ile znaczy korzystny bilans w banku.

Dzień po tym, jak zostali kochankami, Matteo wrócił z pracy z listą kontaktów do wszystkich znajomych dziennikarzy. Natasha przejrzała ją, zadowolona, że dostarczył jej sensownego zajęcia na czas swojej nieobecności.

Tak jak obiecał, zainstalował ją w swoim gabinecie, a nawet podał hasło do komputera. Z początku czuła się tam jak intruz.

Pamiętała, jak wróciła z podróży poślubnej, już świadoma, że popełniła największy błąd w życiu. Świeżo poślubiony mąż zabronił jej wstępu do swojego gabinetu. Oświadczył, że to wyłącznie jego prywatna przestrzeń. Podczas długiego narzeczeństwa zauważyła, że potrzebuje prywatności, ale zakaz wstępu do części swojego nowego domu odebrała jak cios. Nie podejrzewała jeszcze, że najgorszy dopiero ją czeka.

Matteo nigdy nie traktował jej jak intruza, lecz jak domownika.

Zadzwoniła pod podane numery. Tak jak Matteo przypuszczał, ludzi z otoczenia gwiazd nie interesowała budowa szpitala w dalekim, niebezpiecznym kraju, ale podali jej namiary na wydawców poważniejszych gazet. Ci wysłuchali jej z takim zaciekawieniem, że Matteo poinformował personel swoich klinik na całym świecie o przewidywanym najeździe dziennikarzy na Caballeros.

W efekcie ponad dwudziestu chirurgów i pielęgniarek zgłosiło chęć wyjazdu, mniej, niż mieli nadzieję, ale wystarczająco dużo, by szpital mógł normalnie funkcjonować. Natashę cieszyło, że niezależnie od tego, jak ułożą się stosunki z rodziną Pellegrinich, włożyli swój wkład w upamiętnienie Piety.

– Chyba już wcześniej to wiedziałaś?

– Uczestniczyłam wraz z Pietą tylko w imprezach charytatywnych i konferencjach prasowych.

Oferowała bardziej konkretną pomoc, ale Pieta zawsze odmawiał. Potrzebował jej tylko jako ozdoby. Dopiero po ślubie odkryła, dlaczego nie pozwolił jej pracować ani zawodowo, ani społecznie.

Popatrzyła z uznaniem na Mattea. Po raz pierwszy w życiu mieszkała z kimś, kto nie naginał jej do swojej woli, lecz traktował jak równą partnerkę i dbał o jej przyjemności. Mimo wszystko musiała zebrać odwagę, zanim poprosiła:

– Chciałabym cię prosić o pewną przysługę.

– Oczywiście.

– Jeszcze nie wiesz o jaką.

– Nie muszę wiedzieć.

Stanął za nią i objął ją w talii. Ten czuły gest sprawił jej wielką przyjemność.

– Czy mogłabym urządzić twój domek gościnny? Jest śliczny, ale wymaga dostosowania do standardu głównej rezydencji.

Matteo znieruchomiał. Najwyraźniej go zaskoczyła.

– Jakiego wynagrodzenia zażądasz?

– Żadnego. Wystarczy, że polecisz mnie swoim znajomym, jeżeli będziesz zadowolony z efektu.

– Chcesz pracować?

– Robisz wrażenie zdziwionego.

– O ile wiem, nigdy nie pracowałaś. Myślałem, że wybrałaś swobodę.

Natasha natychmiast odgadła, że to sugestia Piety. Zawsze w ten sposób usprawiedliwiał jej bezczynność, podczas gdy naprawdę uzależnił ją od siebie finansowo.

– Zawsze marzyłam o tym, żeby wykonywać wyuczony zawód i zarabiać na siebie. Urodzę dopiero za sześć miesięcy, co daje mi czas na rozpoczęcie działalności. Jeżeli się okaże, że umiem mniej, niż myślałam, będę miała czyste sumienie, że przynajmniej spróbowałam.

– Dlaczego nie zaczęłaś wcześniej?

– Pieta żądał, żebym pozostawała do jego dyspozycji, ilekroć będzie mnie potrzebował.

Matteo popatrzył jej w oczy, jakby próbował odczytać jej myśli. W końcu skinął głową.

– Zgoda. Daję ci wolną rękę i pełne wsparcie.

– Nie zapytasz, jakie zmiany planuję i czy odpowiadają twoim gustom?

– Nie. Poprosiłem Danielego o zaprojektowanie domku gościnnego, żeby zapewnić sobie prywatność, kiedy ktoś u mnie nocuje. Nie za bardzo interesuje mnie wystrój wnętrz. Dam ci upoważnienie na jedno z moich kont, żebyś mogła kupować, co zechcesz, i zatrudniać takich

pracowników, jakich ci potrzeba. Wypłać sobie też pensję. Myślałem już o przeznaczeniu dla ciebie jakiejś kwoty stałego uposażenia.

– Nie chcę, żebyś mi cokolwiek płacił.

– Pieta cię utrzymywał.

– Dlatego czułam się przy nim jak dziecko, które dostaje kieszonkowe za dobre sprawowanie.

Im dłużej ze sobą przebywali, tym bliższą więź nawiązywali. Natashę czasami kusiło, żeby wyznać mu wszystkie sekrety. Dręczyły ją wyrzuty sumienia, że Matteo wymaga pełnej szczerości, a ona zataja ważną informację o Piecie. Powtarzała sobie w kółko, że prawda wstrząsnęłaby nim mocniej niż nią, kiedy ją poznała. Traktował Pietę jak brata. Ale nie widziała przeszkód, żeby wyjawić pewne szczegóły małżeńskiego pożycia. Przynajmniej na tyle zasłużył.

– Przed ślubem mieszkałam w mieszkaniu wykupionym na jego nazwisko. Nigdy do mnie nie należało. Mam dość życia na cudzy koszt. Mieszkam pod twoim dachem, jem twoje jedzenie, a nie dołożyłam ani pensa. Urządzając domek dla gości, mogę coś dla ciebie zrobić i równocześnie sprawdzić, czy rzeczywiście posiadam potencjał, jaki przypisywano mi na uczelni.

To, co usłyszał, zaszokowało Mattea, choć widział wady najbliższego przyjaciela. Pieta był arogancki, dumny ze swej pozycji najstarszego syna i przyszłego spadkobiercy starej, arystokratycznej rodziny. Matteo przypuszczał

jednak, że będzie traktował swoją wybrankę jak księżniczkę.

Zawsze podejrzewał, że Natasha wyszła za niego dla pieniędzy. Rozsadzała go złość, że grała na uczuciach Piety dla własnej korzyści. Tłumaczył sobie, że Pieta jest dorosły i wie, co robi. Gdyby nie był z nią szczęśliwy, nie zostałby z nią. Dopiero teraz zadał sobie pytanie, czy Pieta dał szczęście Natashy. Z bólem serca doszedł do wniosku, że najprawdopodobniej nie.

Matteo wysiadł z auta i popatrzył na mury szpitala. Zaskoczył go postęp prac. Gdy przyleciał tu poprzednim razem, robotnicy wykopywali ziemię pod fundamenty. Obecnie kompletny budynek posiadał już okna i dach.

– Czy Francesca go widziała? – zapytał.

– Nie w naturze – odpowiedział Daniele. – Ale na bieżąco wysyłam jej zdjęcia i informacje.

Podszedł do nich wysoki, przystojny i barczysty szef ochrony, Felipe Lorenzi. Pilnując Franceski w kraju bezprawia, podbił jej serce i został jej narzeczonym. Obecnie dbał o bezpieczeństwo ekipy budowlanej Danielego, a w przyszłości personelu medycznego Mattea.

Matteo pomyślał z ciężkim sercem, że nie wiadomo, czy zostanie zaproszony na ślub, czy też wykluczą go ze swego życia tak jak wcześniej rodzice.

Popatrzył na zegarek. Natasha właśnie wsiadała do samolotu do Pizy. Za kilka godzin wsiądzie w swój odrzutowiec i do niej dojedzie. Daniele poleci własnym. Przed chwilą zaproponował mu zakład, który pilot dotrze

tam pierwszy. Nie przypuszczał, że następnego dnia czeka ich zimny prysznic, ale Matteo na razie usiłował o tym nie myśleć. Musiał obejrzeć budynek i przedyskutować dalsze plany. Ukradł żonę Piety. Nie mógł sobie pozwolić na storpedowanie budowy jego pomnika.

Francesca Pellegrini postanowiła zrobić sobie przerwę w pakowaniu. Za dwa dni przeniesie się z Pizy do Rzymu do pięknego domu, który kupił dla nich jej narzeczony.

Pomyślała z uśmiechem, że nie traci czasu. Jeżeli czegoś chciał, potrafił przenosić góry, żeby osiągnąć cel.

Zaparzyła kawę i odblokowała telefon. Do jej sekretnych przyjemności należało śledzenie plotek w internecie. Dzięki temu po kryjomu śledziła życie uczuciowe Mattea i Danielego. Wolała, żeby uważali ją za wszechwiedzącą.

Zainteresował ją skandaliczny rozwód w Hollywood, ale zanim zdążyła odszukać szczegóły, przykuły jej uwagę zdjęcia na dole strony. Przedstawiały parę siedzącą w kawiarni. Rozpoznała twarz Mattea. Ścierał lody z ust kobiety, niezidentyfikowanej, bo zasłonił większą część jej twarzy. Na drugim, wyraźniejszym zdjęciu całował ją w miejsce, które wytarł. Rozpoznałaby wszędzie te miodowe włosy. I kolczyki, które Natasha włożyła na pogrzeb Piety! Zimny dreszcz przeszedł jej po plecach.

Długo patrzyła z niedowierzaniem na oba zdjęcia. W końcu zadzwoniła do Danielego.

– Prześlę ci fotografie – poinformowała. – Przygotuj się na najgorsze. Nie spodoba ci się to, co zobaczysz.

Po dokonaniu inspekcji i przedyskutowaniu wszystkich szczegółów Matteo z Danielem wyszli ze szpitala na jasne słońce Caballeros. Daniele przystanął, żeby odebrać telefon.

– Co takiego? – zapytał, zerkając na Felipego. – Twoja narzeczona uwielbia dramaty.

– Francesca?

– A masz drugą? Właśnie kazała mi się przygotować na wstrząs.

Mattea ogarnęły złe przeczucia, kiedy Daniele przeniósł wzrok z ekranu na niego i z powrotem. Ledwie zdążył zauważyć najbrzydszą, najgroźniejszą minę Danielego, jaką kiedykolwiek widział, kuzyn pchnął go na ścianę.

Matteo nigdy wcześniej nie walczył, ale dbał o kondycję i miał błyskawiczny refleks. Ledwie odruchowo oswobodził się z żelaznego uścisku, twarda pięść wylądowała na jego policzku. Odparował cios i usłyszał trzask łamanych kości. Zamachnął się, żeby wymierzyć drugi, ale w tym momencie Felipe chwycił go za nadgarstek. Każdego innego Matteo zdołałby odepchnąć. Ale Felipe służył dawniej w siłach specjalnych i znał zasady ataku i obrony.

– Co wy wyprawiacie? – wrzasnął ochroniarz. – Jeszcze jeden krok, a znokautuję cię, Daniele.

Lecz Daniele już otrzepywał ubranie, patrząc na Mattea z czystą nienawiścią, najwyraźniej nieświadomy, że krew mu leci z nosa.

Ciężko dysząc, Matteo poinformował:

– Natasha jest ze mną w ciąży.

Daniele odstąpił krok do tyłu. Rysy mu stężały.

– Ani słowa więcej. Nie jesteś już moim kuzynem. Umarłeś dla mnie. – Po tych słowach wsiadł sam do samochodu, który miał ich zawieźć na lotnisko. Po długiej chwili Felipe zaproponował cicho:

– Wezwę któregoś z moich ludzi, żeby nas odwiózł.

– Dziękuję – wymamrotał Matteo. – Ty też wracaj do Pizy. Francesca będzie cię potrzebować.

Felipe poklepał go ciężką ręką po plecach i odszedł, żeby zadzwonić. Matteo wiedział, że nie zasłużył na pocieszenie. Uświadomił sobie, że w tym momencie Natasha już leci do Pizy, nieświadoma, że eksplozja, której oczekiwali następnego dnia, już nastąpiła.

Matteo wynajął dla Natashy równie luksusowy odrzutowiec, jak jego własny. Załoga spełniała wszelkie jej życzenia. Wkrótce po starcie zjadła lunch i zasnęła. Po czterech godzinach snu znalazła na telefonie informację o dwunastu nieodebranych połączeniach od Mattea i ani jednej wiadomości. Oddzwoniła, ale usłyszała tylko nagranie z automatycznej sekretarki. Godzinę czekała w napięciu na kolejny telefon.

– Wiedzą o nas – poinformował Matteo zamiast powitania wśród trzasków i szumów, zakłócających połączenie.

Natasha wpadła w popłoch.

– Co takiego?

– Paparazzi sfotografowali nas podczas lunchu w Miami Beach. Czekaj na mnie na lotnisku. Nigdzie nie wychodź. Wyląduję zaraz po tobie – wyrzucił z siebie jednym tchem.

Po krótkim przeszukaniu Natasha znalazła na swoim aparacie zdjęcia, o których wspomniał. Nagłówek rozśmieszyłby ją, gdyby jej nie dotyczył.

„Piękny doktor częstuje nową ukochaną lodami”.

Nie wymieniono jej nazwiska, co stanowiło niewielkie pocieszenie. Mimo że Matteo częściowo przesłaniał jej twarz, każdy, kto ją znał, rozpoznałby ją. Zarówno jej jak i jego rodzina bez trudu odgadną, z czyjej buzi ścierał lody i kogo całował.

Zdawała sobie sprawę, że nie będzie im łatwo przyjąć do wiadomości ich romans. Nie chciała, żeby myśleli, że zabawiali się beztrosko zaraz po śmierci bliskiej osoby. A te zdjęcia właśnie na to wskazywały. Przeżyliby większy szok, chyba tylko gdyby sfotografowano ich, jak tańczą na grobie Piety. Jeżeli istniała nadzieja na wybaczenie, to właśnie przepadła.

Natasha w dzieciństwie obgryzała paznokcie. Gdyby matka nie oduczyła jej tego nawyku, smarując je ostrą musztardą, pewnie obgryzłaby je do cna podczas tego lotu.

Wylądowali o świcie. Słońce właśnie wschodziło na zimnym, bezchmurnym niebie. Dobrze, że Matteo kazał jej zabrać ciepłe rzeczy, bo po gorącym, balsamicznym powietrzu Miami owionął ją chłód.

Po kontroli dokumentów przeszła przez bramkę, znalazła miejsce z dobrym widokiem i czekała. Po godzinie Matteo podszedł do niej. Natasha wstała i zasłoniła usta przerażona tym, co zobaczyła. Jak zwykle nienagannie

ubrany w szary garnitur i czarny płaszcz z jagnięcej wełny, miał czerwony policzek i spuchnięte oko.

– Co ci się stało? – spytała.

– Daniele mnie tak urządził.

Natasha zamknęła oczy i wtuliła twarz w jego pierś. Matteo pocałował ją w czubek głowy.

– Strasznie mi przykro – wyszeptała.

– Mnie reż. Widziałaś zdjęcia?

– Tak. Nie wiedziałam, że ktoś nas sfotografował.

– Ja też.

– Biedactwo!

– Wygląda fatalnie, ale za bardzo nie boli. Myślę, że złamałem Danielemu nos.

– Co teraz zrobimy?

– Wrócimy do domu i pójdziemy spać.

Innego planu nie zdołał wymyślić. Natasha musiała spakować resztę swoich rzeczy i załatwić sprawy spadkowe. Inne sprawy mogły zaczekać.

– Czy pójdziemy do nich później?

Rysy Mattea stężały.

– Francesca napisała mi, że nie chce nas widzieć.

Matteo już w chwili, gdy Natasha stanęła w drzwiach z pobladłą twarzą i testem ciążowym w ręku, przypuszczał, że straci rodzinę. Nie przewidział tylko, jak bardzo ta strata zaboli. Pocałował ją w usta i potarł jej nos swoim.

– Obydwoje jesteśmy wyczerpani. Sen przyniesie nam ukojenie.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Dom robił wrażenie niezamieszkanego. Matteo z Natashą przeszli przez hol do pokoju dziennego. Na zabytkowym biurku w rogu leżał stos korespondencji. Ledwie wysiedli przed domem, wyczuł w niej napięcie.

– Jak się czujesz? – zapytał.

– Dziwnie, jakbym nigdy tu nie mieszkała – wyznała ze smutkiem. – Zrobię gorącej czekolady, zanim pójdziemy do łóżka. – Masz ochotę?

– Brzmi kusząco.

Zostawiła go samego i poszła do kuchni. Matteo obejrzał stylowy pokój. Przypominał muzeum. Pamiętał, jak wyznała, że wszystko tu należało do Piety. Odniósł wrażenie, że Natasha nie zostawiła żadnego śladu własnej indywidualności, przeciwnie niż u niego w Miami. Tam pasowała, a tu nie. Pogłaskał blat biurka, ciekawy, z którego wieku pochodzi. Nagle jego uwagę przykuł znaczek na kopercie na wierzchu stosu.

Wziął ją w rękę i przeczytał, że list wysłano do państwa Pellegrinich z renomowanej paryskiej kliniki leczenia niepłodności. Nadano go dwa dni przed śmiercią Piety. Liczne stemple wskazywały, że w ostatnich tygodniach przesłano go z mieszkania Piety w Paryżu.

– Mam nadzieję, że pijesz bez cukru? – wyrwał go z zadumy głos Natashy.

Odwrócił głowę i zobaczył, że przyniosła dwa parujące kubki i ostrożnie postawiła na cennym stoliku do kawy.

– Co to jest? – zapytał.

Natasha wzięła od niego kopertę. Zamarła w bezruchu na widok znaczka i adresu nadawcy.

– Nie otworzysz?

Natasha pobladła. Wyglądała na przerażoną.

– No otwórz – ponaglił. Kiedy nie wykonała żadnego ruchu, wyrwał jej kopertę z ręki, wyjął ze środka dwie kartki, rozwinął i zaczął czytać. Przestudiował je trzy razy, ale nadal nic nie rozumiał.

– Zamierzałaś się leczyć z powodu niepłodności? – zapytał z bezgranicznym zdumieniem.

Natasha poruszyła ustami, ale nie padł z nich żaden dźwięk. Matteo pokazał jej listy.

– W pierwszym wyznaczono ci termin w nowym roku. Stwierdzają też, że badanie nasienia Piety wykazało brak jakichkolwiek odchyleń od normy. Druga strona to cennik usług.

Natasha nadal milczała. Patrzyła na niego rozszerzonymi z przerażenia oczami tak samo jak wtedy, gdy spytał, kiedy ostatnio współżyła z Pietą, jakby gorączkowo szukała odpowiedzi.

– Dlaczego postanowiliście dokonać zapłodnienia metodą *in vitro*? List potwierdza płodność Piety, a obydwoje wiemy, że i ty jesteś płodna. Byliście małżeństwem zaledwie od roku. Pieta sam mi mówił, że zaczęliście się starać o dziecko dopiero po ślubie. To za wcześnie, żeby

podejrzewać problemy z płodnością. Muszę znać prawdę, Natasho. Dlaczego zdrowe, młode małżeństwo zdecydowało się na kłopotliwą procedurę sztucznego zapłodnienia?

Rysy Natashy stężały.

– Nie mogę ci powiedzieć.

Gdyby oznajmiła, że nie chcieli dłużej liczyć na los szczęścia, prawdopodobnie zaakceptowałby takie wyjaśnienie. Ale jej odpowiedź sprawiła, że serce podeszło mu do gardła.

– Jeżeli ja i nasze dziecko cokolwiek dla ciebie znaczymy, musisz powiedzieć mi prawdę – nalegał. – Zasługuję na nią.

Natasha poczerwieniała, ale chwilę później odzyskała spokój, jakby postanowiła przestać walczyć z demonami.

– Dobrze, ale obiecaj, że nikomu nie powtórzysz tego, co usłyszysz.

W głowie Mattea zadźwięczał dzwonek alarmowy. Pojął, że dała mu szansę porzucenia tematu i uznania, że ich życie małżeńskie to nie jego sprawa. Ale nie posłuchał głosu rozsądku. Zbyt wiele pytań chodziło mu po głowie, by mógł je pozostawić bez odpowiedzi. Dlatego przyrzekł jej pełną dyskrecję.

Natasha popatrzyła mu prosto w oczy, wzięła głęboki oddech i oświadczyła:

– Pieta był gejem.

Matteo roześmiał się głośno. Nigdy nie słyszał większych bzdur. Znał kuzyna całe życie, przez trzydzieści pięć lat, traktował jak brata.

Natasha nie wykonała żadnego ruchu. Jej twarz przypominała kamienną maskę bez cienia uśmiechu. Matteo przestał się śmiać równie nagle, jak zaczął.

– To niemożliwe!

– Ale prawdziwe.

– Nie wierzę ci. Nie wiem, po co wymyślasz takie brednie.

– To on okłamywał wszystkich. Nie mogliśmy począć dziecka w sposób naturalny bo... nie mógł tego zrobić ze mną.

Zarówno ton głosu, jak i smutek w oczach wskazywały, że Natasha nie kłamie, ale odrzucił tę myśl. Musiałby coś zauważyć. Czując, że nogi zaraz odmówią mu posłuszeństwa, opadł na najbliższy fotel.

– Dlaczego miałby wszystkich oszukiwać? Po co urządzałby tę całą małżeńską farsę?

– Ponieważ od najmłodszych lat wpajano mu, że musi się ożenić, żeby odziedziczyć majątek Pellegrinich. Tak stanowi prawo. Od setek lat dziedziczy go najstarszy syn pod warunkiem, że założy rodzinę. Dlatego musiał zataić swoją orientację seksualną. Sam się przed sobą do niej przyznał dopiero po dwudziestym roku życia. Od dziecka wychowywano go na spadkobiercę. Bardzo poważnie traktował zobowiązanie, które na nim spoczywało.

– Wiedziałaś o tym?

– Dowiedziałam się, dopiero kiedy za niego wyszłam. Postanowił zaczekać do ślubu z rozpoczęciem współżycia. Myślałam, że hołduje staroświeckim zasadom.

– Naprawdę nie nawiązaliście fizycznego kontaktu jako narzeczeni? Przecież wasze narzeczeństwo trwało sześć lat!

– Całowaliśmy się, ale nic poza tym.

– Nie zaniepokoiło cię to?

– Powinno, ale, prawdę mówiąc, czułam tylko ulgę. Pieta był niezwykle atrakcyjnym mężczyzną, ale nigdy nie pociągał mnie tak jak ty. Miałam nadzieję, że jakoś zdoła mnie rozbudzić. Wiedziałam wprawdzie w ogólnych zarysach, co powinnam odczuwać, ale nie miałam żadnego doświadczenia. Byłam dziewicą. W końcu do niczego nie doszło, bo... nie mógł nic zrobić. Była to żenująca sytuacja, bardziej dla niego niż dla mnie. Doznał pierwszej w życiu porażki.

W ciągu minionych siedmiu lat Matteo wielokrotnie wyobrażał ich sobie razem w łóżku. To, co usłyszał, przyprawiło go o mdłości. Jego kuzyn i najlepszy przyjaciel oszukiwał go przez całe życie. Natasha również, choć wiedziała, jak wiele dla niego znaczy absolutna szczerość, jak trudno mu jej ponownie zaufać.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś? – zapytał oskarżycielskim tonem.

– Chroniłam cię przed szokiem. Wiedziałam, że prawda załamałaby zarówno ciebie, jak i jego matkę i rodzeństwo. Wszyscy go kochaliście. Francesca go idealizowała. Wyobrażałam sobie, jak byście zareagowali, gdyby teraz, po jego śmierci, wyszło na jaw, że przez całe dorosłe życie odgrywał przed wami przedstawienie. Doskonale pamiętam własną reakcję. Przeżyłam wstrząs. Rzuciłam dla niego

wszystko: ciebie, karierę, wiarę w jego zalety, własne nadzieje na przyszłość. Wszystko obrócił w niwecz. Jak mogłam was narazić na taki ból?

Matteo odwrócił wzrok, żeby nie patrzeć na tę zakłamaną twarz ani chwili dłużej. Narastał w nim gniew. Nie mógł sobie darować, że pozwolił po raz drugi wystrychnąć się na dudka.

– Skoro, jak twierdzisz, Pieta cię zniszczył, to dlaczego go nie porzuciłaś?

– Dokąd miałabym pójść? Do rodziców, którzy wmanewrowali mnie w to małżeństwo? Nie miałam pracy, pieniędzy ani dachu nad głową. Pieta o to zadbał. Sprzedał mieszkanie, które użytkowałam przed ślubem, żebym nie miała dokąd wrócić. Tak długo żyłam na jego łasce, że nie widziałam wyjścia.

Natasha zamknęła oczy. Serce ją bolało, gdy widziała gniew i ból w oczach Mattea. Niełatwo mu było zaakceptować, że ktoś, kogo traktował jak brata, bez skrupułów manipulował najbliższymi.

– Dlaczego zgodziłaś się na bolesną procedurę sztucznego zapłodnienia dla kogoś, kogo nienawidziłaś?

– Zaoferował mi dziecko w zamian za wolność.

– Co takiego? I przystałaś na jego propozycję?! – wykrzyknął z oburzeniem.

– Wyobrażam sobie, co czujesz. Jak myślisz, dlaczego zachowałam historię mojego małżeństwa w tajemnicy? Nie chciałam burzyć twoich wspomnień o nim, zwłaszcza teraz,

kiedy już nie może się usprawiedliwić. Ale pozwól mi skończyć.

– Proszę bardzo. Chętnie posłucham, jak sobie wyobrażałaś wychowanie dziecka w takim chorym związku.

– Przekonanie mnie do tego pomysłu zajęło mu kilka miesięcy. Obiecywał, że da mi rozwód, kiedy prawo na to pozwoli, że otrzymam pierwszeństwo w prawach rodzicielskich, a nawet, że kupi dom na moje nazwisko.

– I uwierzyłaś mu po tych wszystkich kłamstwach?

– Kiedy już nic nie pozostało do ukrycia, postanowiłam, że już z nikim się nie zwiążę. Jak mogłabym komukolwiek zaufać po tym, co mi zrobił? Mimo to marzyłam o dziecku. Doszłam do wniosku, że nie zaszkodzi pojechać do tej kliniki i dowiedzieć się, na czym ta procedura polega. Wyruszyliśmy na tydzień przed jego śmiercią.

– Więc jednak zdecydowałaś się zajść w ciążę?

– Nie – zaprzeczyła ze smutkiem. – Po powrocie do Pizy Pieta był ogromnie zadowolony z siebie. Nie ulegało wątpliwości, że uznał mnie za przekonaną. Wtedy pojęłam, że nadal mną manipuluje. Zwątpiłam, czy dotrzyma danych obietnic.

– Jak zareagował, kiedy mu o tym powiedziałaś?

– Nie otrzymałam takiej szansy. W Caballeros uderzył huragan i Pieta zaczął organizować misję humanitarną. Pracował w fundacji od rana do nocy. Dobrze, że zginał, zanim zdążyłam mu odmówić. Umarł szczęśliwy w przekonaniu, że urodzę mu dziecko.

Matteo zamknął oczy i wydał pomruk zgrozy. Natasha uklękła przed nim i położyła mu ręce na udach. Widziała, jak bardzo cierpi. Spróbowała więc go pocieszyć tak delikatnie, jak umiała:

– Wiem, że niełatwo zaakceptować tak szokujące informacje, ale zataił przed tobą tylko część prawdy o sobie – tłumaczyła cierpliwie. – Mimo wszystko był doskonałym prawnikiem i oddanym filantropem. Grał z tobą po nocach w pokera o butelkę bourbona. Wspierał cię, gdy nie mogąc wytrzymać w rodzinnym domu, zamieszkałeś u jego rodziny. Proszę, nie zapominaj o dobrych stronach jego charakteru.

– Nie broń go przede mną.

– Nawet nie próbuję. W paskudny sposób manipulował ludźmi, ale to nie umniejsza jego zalet. Nic nie jest tylko czarne albo białe. W końcu zaczęłam mu współczuć.

– Po tym, jak zwabił cię w pułapkę, zwodził przez siedem lat i zmusił do odgrywania żałosnej farsy?

– On też wpadł we własne sidła. Zabrnął w kłamstwa tak dalece, że nigdy nie mógłby żyć zgodnie ze swoją naturą z człowiekiem, którego kochał.

– Byłem twoim pierwszym mężczyzną, prawda?

Natasha spuściła głowę.

– Tak – przyznała z ciężkim westchnieniem.

– Wyczułem to, ale nie mogłem uwierzyć. Uważałem, że to niemożliwe. Pozwoliłaś mi myśleć, że Pieta może być ojcem naszego dziecka.

– Przepraszam.

Matteo wstał, przemierzył pokój i zrzucił z gzymsu kominka cały zestaw angielskiej porcelany.

– Przeprosiny nie wystarczą – prychnął. – Miałaś tygodnie, miesiące na wyznanie prawdy, ale ją przemilczałaś. – Zerwał ze ściany stary obraz olejny, roztrzaskał o biurko i rzucił na stos korespondencji, aż koperty poleciały na wszystkie strony.

Natasha też wstała. Spodziewała się, że go rozgniewa, ale nie przewidziała aż tak gwałtownej reakcji. Z przerażenia ledwie mogła ustać na nogach, więc wsparła się o fotel.

– Nie miałam sumienia zniszczyć twoich wspomnień o nim.

– W moich oczach zepsułaś własną opinię. Przez cały czas mnie oszukiwałaś! – wyrzucił z siebie w furii, rzucając pełnym dzbankiem z gorącą czekoladą o ścianę. – Dręczyło mnie poczucie winy, że kochałem się z tobą w noc po jego pogrzebie, że zaszłaś ze mną w ciążę, że wiadomość o naszym romansie zrani moich najbliższych. Pozwoliłaś mi żyć z wyrzutami sumienia, podczas gdy jedno szczere wyznanie mogło je uciszyć.

– Uważałam, że wybieram mniejsze zło.

– Dla siebie. Zawsze robisz to, co korzystne dla ciebie.

– Jak możesz tak mówić? Gdybym myślała wyłącznie o sobie, sprzeciwiłabym się rodzicom, odrzuciłabym oświadczyny Piety i wyszła za ciebie za mąż.

– Nie pochlebiaj sobie. Zanim doszłoby do ślubu, przejrzałbym twój fałsz. Jesteś za sprytna, żeby kłamać

wprost, ale stosujesz przemilczenia i niedomówienia, bo brak ci odwagi i charakteru, żeby wyjawić prawdę.

Natasha drgnęła, jakby wymierzył jej cios. Matteo umknął wzrokiem w bok, zły na siebie, że w pierwszym odruchu chciał ją porwać w ramiona i przeprosić. Jak mógł być tak naiwny, by jej znów zaufać?

Obejrzał spustoszenie, którego dokonał: rozbite naczynia, tuziny nie otwartych, rozrzuconych wszędzie listów i plamę z czekolady na ścianie. Czuł się tak wyczerpany jak wtedy, gdy Daniele pchnął go na ścianę szpitala. Cofnął się i oparł o biurko.

– Masz rację – przyznała Natasha. – Nigdy nie miałam charakteru. Zawsze myślałam, że coś jest ze mną nie w porządku. Nigdy nie zdołałam zadowolić rodziców. Nie potrafiłam nawet porządnie zaparzyć herbaty. Zawsze była za mocna albo za słodka. W dzieciństwie uwielbiałam jeździć konno. Kiedy wygrałam zawody jeździeckie, nie pogratulowali mi jak inni rodzice tylko skrytykowali moją postawę. Takie drobiazgi odebrały mi wiarę w siebie. Podziwiałam Pietę. Odkąd przyjęłam oświadczyny, ulegałam jego woli, tak jak wcześniej woli rodziców. Pozwoliłam sobą rządzić, żeby go zadowolić. Kiedy poznałam jego orientację... uświadomiłam sobie, jak to o mnie świadczy, że gej, którego nie pociągałam, wybrał mnie na żonę.

– Złowił sobie dziewicę, żeby nie mogła go z nikim porównać – skomentował Matteo bezbarwnym głosem.

– Teraz to widzę dzięki tobie. Tylko ty akceptowałeś mnie taką, jaka jestem. Myślałam, że po małżeństwie z Pietą

nigdy już nikomu nie zaufam, ale nigdy nie wyrzuciłam cię z serca. Ty jeden mnie zachęcałeś, słuchałeś, szanowałeś moje zdanie. Pozwoliłeś mi być sobą. Żałuję, że nie przedstawiłam ci historii mojego małżeństwa, kiedy uzyskałam pozytywny wynik testu, ale uważałam, że postępuję właściwie. Chroniłam cię przed szokiem, ponieważ kochałeś Pietę, a ja kochałam ciebie. I nadal kocham. Szkoda, że za późno to zrozumiałam. Gdybym mogła cofnąć czas, zadzwoniłabym, napisała wiadomość lub wysłała gołębia pocztowego z prośbą o pomoc zaraz po oświadczynach. Żal mi wielu rzeczy, ale najbardziej tego, że nie miałam takiej odwagi jak dziś, żeby naprawić szkody, które wyrządziłam, nie prosząc cię o pomoc.

Matteo słuchał jej usprawiedliwienia ze ściśniętym sercem. Jego nogi same ku niej ruszyły, jakby zaczęły żyć własnym życiem. Otarł jej łzę z policzka i zajrzał w oczy, żeby nie tylko go słyszała, ale i widziała, co czuje.

– Rozumiem, dlaczego wybrałaś Pietę zamiast mnie. Po tym, jak mnie całowałaś, powinienem odgadnąć, że ci na mnie naprawdę zależy i walczyć o ciebie. Niepotrzebnie zablokowałem twój numer telefonu i odciąłem wszystkie możliwości kontaktu. Przyznaję, że ponoszę część winy za rozstanie. Niełatwo mi było przełamać niechęć i nieufność do ciebie, ale w ciągu ostatnich kilku miesięcy odzyskałaś moje zaufanie.

W sercu Natashy rozbłysła iskierka nadziei, ale zaraz zgasła, jakby czytała w jego myślach i przewidywała, co zaraz usłyszy.

Matteo powiódł kciukiem po jej wargach, wiedząc, że dotyka ich po raz ostatni.

– To był mój największy błąd – oświadczył. – Od naszej pierwszej wspólnej nocy niepotrzebnie żyłem w poczuciu winy. Mogłaś bez trudu uspokoić moje sumienie, ale tego nie zrobiłaś, choć wiesz, jak nie znoszę fałszu. Pamiętasz, jak fatalnie zniosłem konieczność okłamywania najbliższych co do okoliczności poczęcia naszego dziecka. Rozmyślnie uczyniłaś ze mnie kłamcę. Gdybyś szczerze naświetliła swoją sytuację, wymyślilibyśmy jakiś uczciwszy sposób wybrnięcia z kłopotu. Kiedy pomyślę, co nas łączyło i jak wiele przede mną zataiłaś, dostaję mdłości. Mimo wielu okazji do wyznania prawdy pozwoliłaś mi wierzyć pozorom, póki jej z ciebie nie wyciągnąłem.

– Chciałam ci powiedzieć, ale nie mogłam.

– Nie chęci się liczą, tylko czyny. Twierdzisz, że mnie kochasz, ale gdybyś powiedziała, że niebo jest niebieskie, wyszedłbym na dwór, żeby to sprawdzić. Nie uwierzę więcej w ani jedno twoje słowo. Intuicja mnie nie zawiodła, kiedy zerwałem z tobą kontakt po przyjęciu przez ciebie oświadczyn Piety. Byłem głupcem, że ci ponownie zaufałem. Rozważałem możliwość poślubienia cię w przyszłości, ale wolałbym ożenić się z Meduzą, niż spędzić z tobą kolejną minutę. Meduza zamieniała mężczyzn w kamień, a ty zamieniłaś weń moje serce.

– Chyba tak nie myślisz – wyszeptała niemal bezgłośnie, podczas gdy po jej twarzy spływały kolejne łzy.

– Jak najbardziej. Interesuje mnie wyłącznie kontakt z dzieckiem – oświadczył stanowczo, ruszając ku wyjściu.

Dogoniła go dopiero na dworze, chwyciła za ramię i odwróciła twarzą ku sobie.

– Nie odchodź! – błagała ze łzami w oczach. – Wiem, że zawiodłam na całej linii, ale dojdziemy do porozumienia. Tak wiele nas łączy...

– Też tak myślałem, póki nie zrozumiałem, że nasz związek jest oparty na kłamstwie, tak jak twoje małżeństwo.

– To, że zachowałam w sekrecie orientację Piety, nie znaczy, że oszukiwałam w innych sprawach. Kocham cię i wiem, że ty też coś do mnie czujesz. Proszę, Matteo, nie porzucaj nas!

– Was?

– Oczekujemy dziecka.

– Myślisz, że je opuszczę? Nigdy nie postąpiłbym tak jak moi rodzice.

– Więc zostań. I walcz. Nawet jeżeli w tej chwili mnie nienawidzisz, wkrótce przełamiemy wszelkie uprzedzenia. Nasze maleństwo zasługuje na oboje rodziców.

– I będzie ich miało, ale nie razem. Odkąd straciłem do ciebie zaufanie, nic nas już nie łączy. – Zdjął jej rękę ze swojego ramienia, zszedł po schodach na ścieżkę do oczekującego samochodu.

– Wcześniej pozwoliłeś mi odejść bez walki. Czy teraz zamierzasz zrobić to samo? – zawołała za nim. – Zarzucałeś mi brak charakteru, ale jeżeli uciekniesz, to ty stchórzysz.

Matteo bez słowa otworzył drzwi auta.

– Jeśli teraz odjedziesz, to już na zawsze – ostrzegła. – Pozwolę ci tylko widywać dziecko, ale nie będę na ciebie czekać.

Matteo wsiadł do samochodu i uruchomił silnik. Zanim wyjechał na ulicę, zerknął we wsteczne lusterko. Ulica była pusta.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Natasha chwyciła wibrujący telefon. Kiedy zobaczyła, że dzwoni ojciec, nie odebrała połączenia. Nie mogła jednak wiecznie unikać kontaktów z rodzicami. Przysłali jej już ponad tuzin wiadomości. Jeżeli szybko nie odpowie, nie mogła wykluczyć, że złapią samolot do Pizy i niebawem staną w progu.

Przez kilka minut układała tekst. W końcu potwierdziła, że zaszła w ciążę Matteem Manaserrem, a nie ze zmarłym mężem. Dodała, że za niego nie wyjdzie i że nie weźmie spadku po Piecie. Po wysłaniu wiadomości odetchnęła z ulgą, świadoma, że cokolwiek jeszcze zrobi, nie zyska aprobaty w ich oczach.

Przez dwadzieścia pięć lat na próżno usiłowała ich zadowolić. Nareszcie przyjęła do wiadomości, że to niemożliwe, i przestało jej na tym zależeć. Ciekawiło ją, czy będą na tyle bezczelni, żeby prosić Mattea o pieniądze. Jeżeli spróbują, wyobrażała sobie, jak ich potraktuje.

Chwilę później zadzwonił jeden z dziennikarzy, których próbowała zainteresować budową szpitala upamiętniającego Pietę na Caballeros. Nie odebrała. Uświadomiła sobie, że powinna wyłączyć telefon. Jedyne osoby, na kontakcie z którymi jej zależało, pozostawały poza jej zasięgiem.

Wiele by dała, żeby zadzwoniły, choćby po to, żeby na nią nakrzyczeć. Fatalnie znosiła milczenie Franceski i Vanessy. Żadna z nich nie odbierała od niej telefonów. Poszła do willi Vanessy, ale służąca ją odprawiła.

Jej romans z Matteem wzbudził sensację we Włoszech. Wdowa po wielkim Pellegrinim padła prosto w ramiona jego równie bogatego i sławnego kuzyna. Mimo wszystko dopisało jej szczęście. Poznali jej tożsamość dopiero dzień po przeprowadzce do nowego domu. Po trzech tygodniach nadal nie zdołali jej odnaleźć.

Dwa dni po odejściu Mattea przemierzyła ulice w poszukiwaniu pracy i nowego miejsca zamieszkania. Nie chciała zostać w domu Piety ani chwili dłużej, niż to konieczne. Potrzebowała zajęcia, żeby nie popaść w rozpacz. Jaki przykład dałaby dziecku? Jedyne wyjście stanowiło przejęcie kontroli nad własnym życiem.

W ciągu godziny znalazła pracę w kawiarni. Z mieszkaniem nie poszło tak łatwo, lecz po powrocie znalazła na podłodze kartkę i zestaw kluczy od Mattea. W ciągu dwóch dni kupił jej dom. Zaznaczył, że po porodzie przepisze go na dziecko. Ustanowił też miesięczne alimenty, płatne od zaraz.

Duma kazała jej odrzucić jego dary, ale rozsądek zwyciężył. W końcu postanowiła, że nie weźmie nic dla siebie, ale nie widziała powodu, żeby pozbawiać dziecko wsparcia zamożnego ojca. Przeznaczy całą sumę na jego potrzeby, a na razie nowa praca pozwoli jej przeżyć do porodu.

Tłumaczyła sobie, że Matteo nie zasłużył na jej łzy, skoro po raz drugi bez wahania zostawił ją samą. Nieważne, że co noc nawiedzał ją w snach. Musiała zachować zdrowie psychiczne i fizyczne dla swojego maleństwa. Obecnie wymieniali tylko lakoniczne informacje na temat rozwoju ciąży, terminów i wyników badań. Wiedziała, że nie zobaczy go aż do następnego badania ultrasonograficznego w przyszłym roku. Uparcie powtarzała sobie, że to dobrze.

Nie potrafiła jednak przejść do porządku dziennego nad odrzuceniem przez Vanessę i Francescę. Matteo dotrzymał słowa. Nie zdradził tajemnicy Piety. Przynajmniej tyle bólu im oszczędził. Przygotowała się na najgorsze, ale ich reakcja głęboko ją zraniła. W głębi duszy liczyła ma wybaczenie. Nadal się o nie modliła. Miała nadzieję, że wybaczą Matteowi, ale zabraniała sobie o nim myśleć.

Patrząc teraz przez okno na rozświetlone bożonarodzeniowe dekoracje, tłumaczyła sobie, dlaczego podjęła właściwą decyzję, choć w jej wyniku straciła najbliższych i czekały ją samotne święta.

Matteo przejrzał zawartość minibaru w poszukiwaniu ulubionego bourbona. Już zamierzał zadzwonić po obsługę, kiedy przeszkodziło mu pukanie do drzwi.

Ciekawy, kto zawraca mu głowę o tak później porze, ruszył ku drzwiom. Gdyby alkohol, który wypił tego wieczora zadziałał, dawno by spał.

Pił przez całą noc ze swoją florencką załogą, którą zaprosił na doroczne przyjęcie świąteczne. Rozważał odwołanie imprezy, ale wywołałby niezadowolenie.

Następnego dnia, w Wigilię, poleci do swojego mieszkania w Nowym Jorku i będzie udawał, że spędza wesołe święta. Nie wyobrażał sobie wyjazdu do Miami.

Znużyły go podróże. Każde miejsce przypominało mu Natashę, nawet to, w którym jej noga nie postała. Dziennikarze deptali mu po piętach na każdym kroku. Po tym, jak bezwstydnie ich wykorzystał do promocji własnego interesu, teraz najchętniej zmiótłby wszystkich z powierzchni ziemi.

Najchętniej omijałby też Florencję w podróżach służbowych. Świadomość, że Natasha mieszka zaledwie osiemdziesiąt kilometrów stąd, boleśnie mu o niej przypominała. Tu, podczas pierwszego badania ultrasonograficznego, zyskał potwierdzenie, że zostanie ojcem. Intuicja podpowiedziała mu to już wcześniej, kiedy stanęła w drzwiach blada, z pozytywnym wynikiem testu w ręce.

Zerknął przez wizjer i zaszokowany odstąpił krok do tyłu. Chyba jednak alkohol działał lepiej, niż przypuszczał. Spojrzał jeszcze raz. Nie, nie dostał halucynacji. W drzwiach naprawdę stała Francesca z Felipem. Czyżby namówiła narzeczonego, żeby go stłukł?

Zapalczywa kuzynka zadzwoniła tylko raz, żeby go wyzwać od najgorszych. Potem wykreśliła go ze swego życia tak jak Vanessa i Daniele.

Wziął głęboki oddech i leciutko uchylił drzwi. Nie pchnęli ich, nie otworzyli na oścież kopniakiem. Zamiast spodziewanej wrogości zobaczył smutek na jej twarzy. Po

chwili niezręcznego milczenia spytała z nieśmiałym uśmiechem:

– Możemy wejść?

Kiedy ich wpuścił, spostrzegł jej podpuchnięte oczy.

– Co się stało? – zapytał z troską.

– Nie czytałeś gazet?

– Nie. Unikam prasy.

Nie musiał czytać cudzych opinii o sobie. Żadna nie mogła być gorsza niż jego własna. Francesca wręczyła mu gazetę, którą trzymała pod pachą. Zanim ją otworzył, wiedział, co zobaczy. Sekret Piety ujrzał światło dzienne.

– Przyniosę nam coś do picia – zaproponował Felipe, podczas gdy Francesca opadła na najbliższy fotel.

– Czy to prawda? – spytała, błagając wzrokiem, by zapewnił, że Alberto, prawa ręka Piety w fundacji, zmyślił historyjkę o trwającym dziesięć lat romansie z szefem.

Matteo przypomniał sobie słowa Natashy, że Pieta nie mógł żyć z człowiekiem, którego kochał. Usiadł naprzeciwko Franceski i skinął głową, gorzko żałując, że musi potwierdzić informację, która złamie jej serce.

– Skąd wiesz?

– Od Natashy.

Francesca pobladła. Wyrwała narzeczonemu kieliszek trunku i wypiła duszkiem, nie pytając o zawartość. Gwałtownie nabrała powietrza, gdy alkohol zaczął palić w gardle, i zaszlochała:

– Biedna Natasha! Jak mógł trzymać taką rzecz w tajemnicy? Czy myślał, że przestaniemy go kochać, czy

kochał nas za mało, żeby wyznać prawdę? Czy nam nie ufał?

Padła w ramiona Felipego, który usiadł z nią na jedynym fotelu, nie odrywając wzroku od twarzy Mattea. Jego spojrzenie wyraźnie mówiło: „Żadnych kłamstw!”.

Matteo nagle uświadomił sobie, że dana Natashy obietnica również jego zmusiła do przemilczenia. Dochowałby tajemnicy, nawet gdyby o to nie poprosiła. Gdyby Alberto nie sprzedał swojej historii, Matteo zabrałby sekret do grobu ze względu na Francescę i Vanessę. Natasha postąpiłaby tak samo.

Kilka godzin później po ich wyjściu padł na fotel, wyczerpany jak nigdy dotąd. Jego myśli nie krążyły jednak wokół ujawnionych rewelacji, lecz wokół Natashy. Towarzyszyły mu stale, odkąd ją opuścił, lecz wspomnienie jej imienia ożywiło je na nowo. Ledwie odparł pokusę, by do niej zadzwonić.

Po śmierci Roberta też potrzebował tego łagodnego głosu, który zawsze poprawiał mu samopoczucie. Poszedł na medycynę, żeby leczyć ludzi, ale jego tylko ona jedna potrafiła uleczyć.

Po krótkich latach szczęśliwego dzieciństwa, które zniszczył pożar, po odtrąceniu przez rodziców i mękach wyrzutów sumienia znalazł wyjątkową osobę, która w pełni w niego wierzyła. Dlaczego o nią nie walczył?

Stanęło mu przed oczami całe dotychczasowe życie: specjalizacja z chirurgii, wstyd brata z powodu oszpecenia i jego izolacja, okrutne słowa ojca, zmiana nazwiska

z zemsty, budowanie własnego imperium, puste sukcesy i poczęcie dziecka. Natasha uwolniła go od poczucia winy i poskładała wszystkie elementy rozbitej psychiki w jedną całość.

Wrócił myślami do Piety, zmuszonego do ukrywania swej miłości do Alberta. Nawet gdyby zebrał odwagę, by chwytać szczęście, śmierć mu w tym przeszkodziła.

Matteo też zmarnował swoją szansę z powodu urażonej dumy. Natasha obnażyła przed nim duszę, a on ją podeptał. Nie zamieniła jego serca w kamień. Otworzyła je i głęboko w nie zapadła, a on ją odtrącił bez zastanowienia.

Natasha zapaliła światło w ciemnej kuchni i napełniła czajnik. Za godzinę zaczynała poranną zmianę w kawiarni. Potrzebowała gorącego napoju na przebudzenie.

Po kilku tygodniach pracy pokochała to zajęcie. Po porodzie zamierzała projektować wnętrza, ale na razie bardzo jej odpowiadało. Zapewniało kontakt z ludźmi. Lubiła patrzeć, jak klienci przychodzą obładowani podarunkami dla ukochanych. Lubiła zapach kawy, ich uśmiechy i krótkie pogawędki po włosku. W zadziwiająco krótkim czasie opanowała podstawy języka. Cieszyła ją też anonimowość. Nawet jeżeli ktoś ją rozpoznał ze zdjęcia w gazecie, uważał za nieprawdopodobne, że wykonuje tak pospolitą i nisko płatną pracę. Świadomość, że nie została sama na świecie, działała na nią kojąco. Przede wszystkim przypominała jej, że istnieje jakiś świat prócz rodziców, Pellegrinich i Mattea.

Odpędziła jego wspomnienie i sięgnęła po kubek. Przy okazji zerknęła na telefon, który zostawiła na noc na blacie. Ze zdziwieniem naliczyła trzydzieści trzy nieodebrane rozmowy, czterdzieści dziewięć wiadomości i ponad sto mejli od nieznanych osób. Tylko jedną przysłał Alberto. Zaszokowało ją to, co przeczytała:

„Przepraszam, że tak wyszło. Nie mogłem pozwolić, żeby dłużej szargali Twoją reputację. Wybacz, że przysporzyłem Ci cierpień”.

Natasha z trudem chwytała oddech. Unikała mediów, odkąd ujawniono jej nazwisko, ale szybkie poszukiwanie w internecie wyjaśniło, za co Alberto przepraszał.

Nie zaskoczyło jej to, co przeczytała. Pieta raz po pijanemu przyznał się do wielkiej miłości, ale nie ujawnił tożsamości ukochanego. Pojęła wreszcie znaczenie współczujących spojrzeń Alberta, ilekroć rozmawiali w ciągu minionych lat. Zrozumiała, za co przepraszał ją z płaczem, kiedy żegnała go po stypie. Wyrzuty sumienia z powodu oszustwa Piety skłoniły go do ujawnienia ich związku. Teraz już cały świat wiedział, łącznie z Francescą i Vanessą.

Ze smutkiem odłożyła telefon. Nie chciała więcej czytać ani wyobrażać sobie, że gdyby odnalazła Mattea, zawarliby pokój. Wybrał życie bez niej.

Nagle popłynęły wszystkie łzy powstrzymywane przez tygodnie. Złożyła głowę na stole i gorzko zapłakała nad własną utraconą miłością, nad tą ukrywaną przez jej męża

i nad wszystkimi złamanymi sercami. Dopiero gwałtowne łomotanie do drzwi zmusiło ją do uniesienia głowy. Od chwili przeprowadzki nikt jej tu nie odwiedził.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Natasha ostrożnie podeszła do drzwi, zdjęła łańcuchy i uchyliła je lekko. W progu stał Matteo. Śnieg padał na ciemne włosy i długi płaszcz. Otworzyła drzwi szerzej.

Przez długi czas nie padło ani jedno słowo. Słyszała tylko gwałtowne bicie własnego serca i nie widziała nic prócz Mattea. Wyglądał równie atrakcyjnie jak zawsze mimo zaczerwienionych oczu i nieogolonego zarostu. Ledwie powstrzymała rękę sięgającą do jego policzka.

Zmieszała się, kiedy sobie przypomniała, jak ostatni raz uległa temu samemu impulsowi w tę noc, kiedy zaszła w ciążę. Powróciło też późniejsze wspomnienie, jak porzucił ją z zimną krwią. Odwróciła się na pięcie i podążyła do kuchni.

– Czego chcesz? – spytała, usiłując nadać głosowi w miarę spokojny ton. Najchętniej by go spoliczkowała, ale opanowała gniew ze względu na dziecko.

– Sprawdzić, jak się czujesz. Widziałaś wiadomości?

– Tak.

Zajęła miejsce przy stole, ale nie poprosiła go, żeby też usiadł. Usiłowała zachować kamienną twarz i nie okazać, jak silne emocje nią targają.

– Mogę usiąść? – zapytał.

– Jeśli chcesz.

Matteo wybrał krzesło na drugim końcu kuchni.

– Chyba nie spałeś dziś w nocy – stwierdziła pozornie obojętnym tonem.

– Nie.

– Balowałeś?

– Nie. Mogę zaparzyć sobie kawy?

– Nie mam. Powiedz, co masz do powiedzenia i idź do kawiarni za rogiem.

Matteo nie winił jej za nieuprzejmość. Nie oczekiwał serdecznego przyjęcia po burzliwym rozstaniu.

– Nie spałem całą noc, ponieważ rozmawiałem z Francescą – wyjaśnił.

– Widziałeś ją? Jak się czuje? Czy wie?

– Tak. Jest zdruzgotana, tak jak przewidziałaś.

– A Vanessa?

– Też. Francesca i Felipe przyszli do mnie wprost od niej. Po wyjściu ode mnie wrócili do jej willi.

– A Daniele?

– Nic o nim nie wiem. Przypuszczam, że równie ciężko przeżył doniesienia prasy. Chyba też do niej poszedł.

Natasha przetarła dłońmi twarz i przeczesała włosy.

– Muszą przechodzić przez piekło – westchnęła ciężko.

Cóż miał odpowiedzieć? Słusznie przepowiedziała, że prawda ich załamie. Wyznanie Alberta ujawniło, że syn i brat, którego kochali i idealizowali, oszukał ich wszystkich. Poślubił Nataszę tylko po to, by odziedziczyć upragniony majątek.

Najdziwniejsze, że Matteo znalazł w sobie siłę, żeby go bronić. Przypomniał, że zawsze ich kochał, wspierał,

doradzał i zachęcał do realizacji własnych marzeń, nawet gdy rodzice naciskali, by wybrali inną drogę życia. Użył tych samych sformułowań co Natasha, kiedy go pocieszała. Ledwie mu przeszły przez ściśnięte gardło.

Zachowała tajemnicę Piety, żeby ich chronić, podczas gdy sama najbardziej ucierpiała. Wybaczyłby Piecie zatajenie jego orientacji seksualnej. Nawet go trochę rozumiał, ale nie mógł mu darować, że bez skrupułów zabrał Natashy siedem lat życia. A on ją jeszcze potępił!

Dopiero gdy ukląkł przed nią, zauważył, że nabrała pełniejszych kształtów. Nie potrafił odgadnąć, czy pozwoli mu obserwować, jak rozkwita w ciąży. Już nie ulegała cudzej woli. Przestała żyć po to, by zadowolić tych, których kocha. Stwardniała, okrzepła, ale mimo to zachowała dobre serce. Podziwiał jej charakter, choć przewidywał, że niełatwo mu będzie ją przekonać, żeby przyjęła go z powrotem. Musiał jednak spróbować. Dwa razy pozwolił jej odejść bez walki. Gardziłby sobą, gdyby powtórzył dawne błędy.

Ujął jej sztywną dłoń. Natasha znieruchomiała. Później wzięła głęboki oddech. Nie patrzyła na niego.

– Gdy Francesca zapytała, czy dziennikarze napisali prawdę o Piecie, ponad wszystko pragnąłem zaprzeczyć. Niesprawiedliwie cię osądziłem za to, że próbowałaś oszczędzić wszystkim bólu. Poznałem prawdę zaledwie miesiąc temu, a ciążyła mi jak kamień u szyi. Ty żyłaś z nią wiele lat zupełnie sama. Dziwne, że cię nie załamała. Masz najlepsze, najczulsze serce spośród ludzi, których znam.

Gdy wyznałaś mi miłość, powinienem paść na kolana i dziękować Bogu za ciebie.

Rysy Natashy nieco złagodniały. Popatrzyła na niego przychylniej. Oczy jej rozbłysły, lecz usta pozostały zaciśnięte.

– Dzisiaj Wigilia – kontynuował. – Dokładnie osiem lat temu zobaczyłem cię po raz pierwszy i pokochałem od pierwszego wejrzenia, jeszcze zanim usłyszałem twój głos.

Natasha poruszyła ustami. Spróbowała wysunąć rękę z jego dłoni, ale jej nie puścił. Jego przyszłość zależała od tego, czy zechce go wysłuchać.

– Ty jedna zawsze we mnie wierzyłaś. Widziałaś we mnie dobro, ale nigdy nie pozwoliłem sobie w to uwierzyć. Nie tylko rodzice nie potrafili mi wybaczyć okaleczenia Roberta. Ja sam sobie też. Choć rozum podpowiadał, że nie ponoszę za nie winy, uważałem, że nie zasługuję na szczęście. Skoro moi rodzice nie mogli na mnie patrzeć, nie dziwiło mnie, że wybrałaś Pietę. Nie walczyłem o ciebie, ponieważ brakowało mi wiary nie w ciebie, lecz w siebie. Myślę, że czekałem na okazję, by udowodnić ci fałsz, żeby potwierdzić, że podjąłem słuszną decyzję, zrywając z tobą kontakt. Nie potrafiłem przyjąć do wiadomości prawdy, nie o Piecie, lecz o nas.

– Nie chcę już więcej tego słuchać – wtrąciła Natasha. – Jest za późno.

– Jeżeli tak uważasz, uszanuję twoją decyzję, ale pozwól mi dokończyć. Potem sobie pójdę.

Natasha zamknęła oczy i wzięła głęboki oddech. Matteo objął ją za szyję, wsparł głowę o jej czoło i wdychał jej zapach.

– Kiedy pierwszy raz się kochaliśmy, coś mi nie pasowało. Nie chciałem jednak uwierzyć, że jestem twoim pierwszym mężczyzną ze strachu przed odkryciem szokującej prawdy. To ja ponoszę winę za przemilczenia i niedomówienia między nami, ponieważ brakowało mi odwagi, by posłuchać własnego serca. Przepraszam, że cię skrzywdziłem, że niesprawiedliwie cię osądzałem i nie walczyłem o ciebie. Żałuję, że nie miałem odwagi uwierzyć w ciebie tak, jak ty wierzyłaś we mnie, i przyznać przed sobą, że cię kocham. Odrzuciłem wielki dar, który mi ofiarowałaś, bo zaślepiła mnie fałszywa duma i brak wiary w siebie. – Po tych słowach pocałował ją tak zachłannie i namiętnie jak niegdyś w swoim gabinecie. Od początku czuł, że Natasha go kocha, ale za późno zebrał odwagę, żeby w to uwierzyć. Po raz ostatni wciągnął w nozdrza jej zapach. – Kocham cię, Natasho. Nawet jeżeli mnie nie zechcesz, pamiętaj, że moje serce zawsze będzie należało do ciebie i nowego życia, które w tobie rośnie. Będę na ciebie czekał tak długo jak trzeba – wyznał na koniec.

Kiedy odchylił głowę, zobaczył, że pobladła i zamknęła oczy. Puścił jej ręce i delikatnie pogłaskał po policzku.

– Żegnaj, *bella*.

Natasha pojęła, że Matteo odchodzi. Gdy ją puścił, nagle owionął ją chłód. Jego wyznanie brzmiało nadal w jej uszach, kiedy jego kroki już cichły. Poruszyło ją tak mocno,

że kuchnia, do tej pory jej zdaniem ciemna i ponura, nagle pojaśniała w jej oczach. Ten sam blask rozświetlał ją od środka.

Spojrzała na zegar na kuchence. Wyglądało na to, że spóźni się do pracy, która dawała jej godność i poczucie własnej wartości.

Matteo już wcześniej je jej podarował. Udowodniła, że da sobie radę sama. Być może nawet kiedyś będzie szczęśliwa. Wiedziała jednak z całą pewnością, że jeśli nie zapomni o świeżo uzyskanej dumie, kolory, którymi świat rozbłysnął dzięki jego wyznaniu, ściemnieją. Tylko ten jedyny, cudowny człowiek, który ją kochał i złamał jej serce, rozświetlił jej świat i nadał jej życiu barw. Świadomość, że Matteo jej ufa rozbudziła w jej sercu nadzieję.

Zawołała go i popędziła za nim z płaczem i śmiechem.

Pochwycił ją w przedpokoju przy drzwiach, porwał w ramiona i uniósł do góry.

– Ani mi się waż odchodzić. Ani mi się waż! – powtórzyła, pokrywając pocałunkami jego twarz.

Nieprędko postawił ją na ziemi. Ujął jej twarz w dłonie i długo całował, patrząc w oczy z zadziwieniem i nadzieją.

– Naprawdę chcesz, żebym został?

– Tylko jeżeli obiecasz, że zostaniesz na zawsze – odpowiedziała z pierwszym szczerym uśmiechem od niepamiętnych czasów.

– Jeżeli mnie przyjmiesz, zostanę z tobą do końca życia.

Natasha nakryła jego dłoń swoją.

– Będę twoja na zawsze. Kocham cię i zawsze będę cię kochać.

Matteo znów ją pocałował, a potem wziął na ręce i zaniósł do sypialni, gdzie pokazał jej, jak głęboko sięga jego miłość.

EPILOG

Natasha stała w jasnym, letnim słońcu przed kaplicą Pellegrinich przy Castello Miniato. Czekała na muzykę. Dumny jak paw z zaszczytu odprowadzenia bratowej do ołtarza Daniele, obecny właściciel zamku, trzymał ją pod rękę.

Francesca, nieco zbyt entuzjastycznie podchodząca do obowiązków pierwszej druhny, podtrzymywała tren jej sukni. Gdyby go celowo nie przydepnęła, Natasha pewnie popędziłaby do ołtarza co sił w nogach. Zbyt długo czekała na ślub z ukochanym, który jeszcze zyskał w jej oczach, odkąd wyznał jej miłość.

Matteo sprzedał swoją sieć klinik chirurgii plastycznej za astronomiczną sumę.

Po powrocie z podróży poślubnej planował otworzyć specjalistyczny szpital dla najbardziej zdeformowanych pacjentów, zarówno dorosłych, jak i dzieci. Sfinansuje budowę, utrzymanie i płace personelu z własnych środków. W przyszłości założy wiele takich placówek. Natasha zaprojektuje tak przytulny wystrój wnętrz, jak to możliwe w szpitalu.

Ruszyła w kierunku ołtarza noga za nogą, tak spokojnym krokiem, jak potrafiła, uśmiechając się do Mattea. Stojący przy nim Felipe nawet na nią nie spojrzał, wpatrzony w żonę. Wziął z Francescą ślub cztery miesiące wcześniej.

Uśmiechnęła się do rodziców siedzących w drugim rzędzie. Ciekawiło ją, czy już poprosili Mattea o pieniądze. Nie potrafiła ich nienawidzić. Nawet jeżeli byli najgorszymi rodzicami na świecie, byli jednak jej rodzicami. Stanowili dla niej przykład, jak nie należy wychowywać dziecka.

Ponieważ Natasha i Matteo mieszkali w Miami, a jej rodzicom ciągle brakowało gotówki, mimo że Matteo przesyłał znaczne sumy na ich konto, nie widywali się często, czego nie żałowała. Matteo też przebolał utratę swoich. Stworzyli własną, tak kochającą rodzinę, że nie marzyli o tym, co nieosiągalne.

Wśród dźwięków muzyki pochwyciła kwilenie znudzonego niemowlęcia. Vanessa siedziała w pierwszym rzędzie z ich dwumiesięczną córeczką na kolanach. Gdy Natasha je mijała, przesłała im pocałunek. Natasha odwzajemniła gest, który w cudowny sposób uspokoił małą Lauren.

Natasha i Matteo zostali z powrotem przyjęci do rodziny. Francesca i Felipe zostali rodzicami chrzestnymi Lauren i opiekunami prawnymi na wypadek ich śmierci.

Złożyli przysięgę małżeńską i wymienili obrączki. Oficjalnie przypieczętowali swą miłość i oznajmili światu, że należą do siebie nawzajem i że nikt i nic ich nie rozłączy.

Tytuł oryginału: Claiming his One-Night Baby
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2017

Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2017 by Michelle Smart
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2019

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327643025

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi S.A.